

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

46. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 6. listopada 1905.

T R E Ś Ć.

Urlopy pp. Kazimierza Lubomirskiego i Pawlikowskiego.

Spis petycji. Głos p. Barabasza na poparcie petycji Ls. 3870.

Wniosek pp. Jahla i Maryewskiego i tow w sprawie dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludowego w Podgórzu, Jarosławiu, Rzeszowie i Wieliczce.

Interpelacya do Rządu p. Filipa Włodka i tow. w sprawie szkód wyrządzonych przez dziki w gminie Serdycy powiat Lwów.

Interpelacya do Rządu p. Szweła i tow. w sprawie pomocy dla rodzin powołanych do ćwiczeń wojskowych.

Interpelacya do Rządu p. Bednarskiego i ks. Szpondra i tow. w sprawie przyspieszenia utworzenia Sądu obwodowego w Nowym Targu.

Interpelacya do Rządu p. Potoczka i tow. w sprawie częstej zmiany książek szkolnych.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Krempy i tow. w sprawie utworzenia przystanku na kolei lokalnej Trzebinia-Skawce w 28 km.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie nadużyć szkolnych w Bełzie powiat Sokal.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie fundacyi śp. Józefa Wieniawy Zubczyskiego.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie nadużyć w gospodarce funduszem kuracyjnym w Szczawnicy.

Wniosek p. ks. Pastora i tow. w sprawie przyznania dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w Gorlicach i Jaśle.

Pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w Samborze. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1903/4. Głosy pp ks Bohaczewskiego i Brunickiego.

(Przerwa posiedzenia.)

(Posiedzenie wieczorne.)

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r 1903/904. Głosy pp. Płażka, Stadnickiego, Głabińskiego, Stapińskiego, Kozłowskiego, ks. Pastora, Michałowskiego, ks. Bohaczewskiego i Stapińskiego ponownie.

Porządek dzienny 47. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy, c. k. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr. Edwin Płazek i c. k. inspektorszkolny krajowy p. Bolesław Baranowski.

Sekretarze: Kazimierz Lubomirski Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 115.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół z 44 posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono żadnych przeciw niemu zarzutów, protokół z 45 posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

P. ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu udzieliłem urlopu na 3 dni. P. Pawlikowski prosi z powodu słabości o udzielenie urlopu do końca bieżącej sesji.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na udzielenie urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop jest udzielony.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta spis petycji wniesionych po dzień 6. listopada 1905.

2917. L. s. 3824. Franciszek Pększyc, naucz. wydz. w Krakowie p. p. Struszkiewicza o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

2918. L. s. 3825. Nauczycielki w Stryju p. p. Fruchtmanna o nadanie prawa do ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do komisji szkolnej.

2919. L. s. 3826. Marya Lancet we Lwowie p. p. Głębińskiego o subwencję na śpiew — do komisji budżetowej.

2920. L. s. 3826. Gm. Łęka żabińska pow. Dąbrowa p. p. Bojkę o przyjęcie kosztów leczenia Jana Burdzy w kw. 175 kor. na fund. kraj. — do kom. budżetowej.

2921. L. s. 3828. Eteli'erya Czech, przełożona SS. Miłosierdzia w Wielkich Oczach p. p. J. Szeptyckiego o zapomogę dla Ochronki małych dzieci — do kom. budżetowej.

2922. L. s. 3829. Dyaacy w pow. czortkowskim p. p. Oleśnickiego o polepszenie bytu — do komisji prawniczej.

2923. L. s. 3830. Celestyna Janowska, wdowa po naucz. lud. w Brodach p. p. X. Effinowicza o zaopatrzenie lub zapomogę — do komisji szkolnej.

2924. L. s. 3842. Filia lwow. Tow. ogn. „Sokół“ w Kołowce pow. Husiatyn p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

2925. L. s. 3843. J. w. w Swistelnikach p. p. Bohaczewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

2926. L. s. 3844. Nauczycielstwo lud. w Brodach p. p. Effinowicza o dodatek drożyzniany — do komisji budżetowej.

2927. L. s. 3845. Cypryan Doskocz, emer. naucz. lud. w Siwce wojniłowskiej p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

2928. L. s. 3846. Paweł Pobihuszczy, naucz. lud. Oskrześnięcach ad Kołomyja p. p. Bohaczewskiego o przeniesienie do II. kl. płac. naucz. — do komisji szkolnej.

2929. L. s. 3847. Bursa gimnazjalna im św. Kazimierza w Podgorzu p. p. Maryewskiego o subwencję — do kom. budżetowej.

2930. L. s. 3848. Wydz. pow. w Mielcu p. p. Sękowskiego w sprawie utrzymania przez gminy ubogich i niezdolnych do pracy przynależnych oraz w sprawie postępowania z nieuleczalnymi i uzdrowieńcami — do komisji gminnej.

2931. L. s. 3849. Michał Gandyak, naucz. lud. w Sanoku p. p. Rottera o podwyższenie płacy — do komisji szkolnej.

2932. L. s. 3850. Gm. Mogielnica pow. Trembośla p. p. Bawrowskiego o przyjęcie kosztów utrzymania Maryi Garda

- w kw. 847 kor. 50 gr. na fundusz krajowy — do komisji budżetowej.
2933. L. s. 3851. Grzegorz Kuźniewicz rzeźbiarz we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę na rzeźbiarstwo — do kom. budżetowej.
2934. L. s. 3852. Kółko rolnicze w Jabłonowie pow. Husiatyn p. p. Gołuchowskiego o subwencyę dla Zarządu głównego i Zarządów pow. Kółek rolniczych — do komisji budżetowej.
2935. L. s. 3853 Husiatyński Zarząd pow. Kółek rolniczych w Jabłonowie p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2936. L. s. 3854. Kółko roln. w Wasylkowcach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2937. L. s. 3855. J. w. w Orszkowiecach p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2938. L. s. 3856. J. w. w Kociubińczech p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2939. L. s. 3857. J. w. w Chorostkowie p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2940. L. s. 3858. J. w. w Kopyczyńcach p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2941. L. s. 3859. J. w. w Liczkowcach p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2942. L. s. 3860. J. w. w Majdanie p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2943. L. s. 3861. Kółko rolnicze w Hadyńkowcach p. p. Gołuchowskiego o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek roln. — do kom. budżetowej.
2944. L. s. 3862. J. w. w Chłopówce p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2945. L. s. 3863. J. w. w Probużny p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2946. L. s. 3864. J. w. w Kluwińcach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2947. L. s. 3865. J. w. w Czarnokońcach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2948. L. s. 3866. J. w. w Kociubińcach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2949. L. s. 3867. Mieczysław Sobieski, naucz. lud. w Ropicy polskiej pow. Gorlice p. p. Płockiego o zaliczkę na płacę lub zapomogę — do komisji budżetowej.
2950. L. s. 3868. Prezes Rady pow. w Czortkowie p. p. Rudrofa o dodatek drożyzniany dla nauczycielstwa ludow. w Powiecie — do komisji budżetowej.
2951. L. s. 3869. Magistrat w Śniatynie p. p. Moysę o budowę mostu na Prucie na drodze Zawałowskiej w Śniatynie — do kom. budżetowej.
2952. L. s. 3870. Nauczycielstwo lud. w pow. bohorodczańskim p. p. Barabasz o dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.
- Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Barabasz.
- Udzielam mu głosu.
- P. Barabasz.** Wysokij Sojme!
- Popyraju petycyju uczyteliw powita bohorodczańskoho z tym dodatkom, szczyoby Wys. Sojnm izwoływ uchwałyty przyznanie uczytelam powita toho jako najbidnijszoho dodatek drożyzniany 25% wid pobyranoj płatni wid czasu 1. żowtnia 1905. do zahalnoho unormowania płatni uczytelskich.
- Pid wzhladom formalnym proszu o perekazanie toj petycji do komisiji budżetowoji.
- Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu petycji.
- Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalej):
2953. L. s. 3875. Zakład SS. Miłosierdzia w Czerwonogrodzie p. p. T. Cieńskiego o subwencyę na restauracyę — do kom. budżetowej.
2954. L. s. 3876. Magistrat m. Lwowa p. p. Rutowskiego w sprawie przyjmowania do szpitala pow. i szpitalika św. Zofii we Lwowie chorych na płonicę i inne choroby zakaźne — do komisji sanitarnej.
2955. L. s. 3877. Gm. Wojkówka p. p. Stapińskiego o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
2956. L. s. 3878. J. w. p. t. p. o zaprowadzenie przymusowego (asekuracyi) ubezpieczenia się od ognia — do kom. budżetowej.

2957. L. s. 3879. J. w. p. t. p. o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej — do kom. budżetowej.
2958. L. s. 3880. Ludmiła Burghardt, sierota po oficjale szpitala pow. we Lwowie p. p. x. Szpondra o zapomogę — do kom. budżetowej.
2959. L. s. 3882. Kółko rolnicze w Kimirzu p. p. Głębińskiego o subwencyę dla Zarządu głów. i Zarządów pow. Kółek roln. — do kom. budżetowej.
2960. L. s. 3883. J. w. w Dunajowie p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2961. L. s. 3884. J. w. w Uszkowicach p. t. p. j. w. do kom. budżetowej.
2962. L. s. 3885. Wydz. pow. w Brzozowie p. p. Fruchtmanna w sprawie utrzymania przez gminy ubogich i niezdolnych do pracy przynależnych oraz w sprawie postępowania z uzdrowieńcami i nieuleczalnymi — do kom. gminnej.
2963. L. s. 3886. Kółko rolnicze w Trześniu p. p. Zdz. Tarnowskiego o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek roln. — do kom. budżetowej.
2964. L. s. 3887. J. w. w Grębawie p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2965. L. s. 3888. J. w. w Wielowsiu p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2966. L. s. 3889. J. w. w Gorzycach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2967. L. s. 3890. J. w. w Wrzawach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2968. L. s. 3891. Gm. Kropiwnik stary pow. Drohobycz p. p. Glidziuka o zapomogę na budowę szkoły — do kom. budżetowej.
2969. L. s. 3892. Kółko rolnicze w Jada-chach p. p. Zdzisł. Tarnowskiego o subwencyę dla Zarządu głów. i zarządów pow. Kółek roln. — do kom. budżetowej.
2970. L. s. 3893. J. w. w Antoniowie p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2971. L. s. 3894. Nauczycielki w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o udzielenie prawa ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do komisji szkolnej.
2972. L. s. 3895. Nauczycielstwo lud. w Jarosławiu p. p. Jahla o dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę p. p. Sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. Mycielski: *(czyta)*:

Wniosek.

Zważywszy, że drożyzna wzmagająca się z każdym rokiem, daje się dotkliwie odczuć ludności mniej zamożnej,

zważywszy, że nauczycielstwo szkół ludowych pobiera od szeregu lat płace więcej jak skromne, nie odpowiadające ich pracy i stosunkom drożyznianym,

zważywszy, że miasta Podgórze, Jarosław, Rzeszów i Wieliczka należą do szeregu tych miast, w których drożyzna artykułów żywności i mieszkań doszła do niebywalej wysokości,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych w Podgórzu, Jarosławiu, Rzeszowie i Wielicze przyznaje się do pensyi 25% dodatku drożyznianego.

We Lwowie, d. 6. listopada 1905.

Wnioskodawcy:

Maryewski i Jahl, w. r.

Małachowski, Jabłoński, Wiśniewski, Buynowski, Witosławski, Schätzel, Maiss, Michałowski, Loewenstein, Tomaszewski, Huza, Rayski, Stapiński, Fruchtmann, Michalski.

Sekretarz p. Urbański *(czyta)*:

Interpelacya

posła Filipa Włodka i tow. do JWPana komisarza Rządowego, w sprawie szkód poczynionych przez dziki na polach włościan gminy Serdycy w powiecie lwowskim.

Prawo polowania w gminie Serdycy wynajmuje br. Konstanty Brunicki i w lasach tych hoduje dziki, które rok rocznie wyrządzają na przyległych polach włościańskich ogromne szkody, niszcząc zasiewy i zebrane plony. Poprzednich lat za wyrządzone szkody br. Konstanty Brunicki poszkodowanym płacił według orzeczeń taksatorów gminnych. W ostatnim jednak roku odszkodowań płacić nie chce, motywując tem że dzików nie hoduje, choć co roku na zimę stawia w lesie kopice strawy a i umyślnie zabija konie dla dzików na żer.

Prócz tego polowań nie urząda, przez co waz z rosnącą liczbą dzików rosna i szkody na włościńskich polach. Szkody te w ostatnim roku przez dziki wyrządzone według orzeczeń taksatorów gminnych z dnia 19. kwietnia 1905 r. wynoszą 94 kor. 20 h., z dnia 27. lipca. 1905 r. 116 kor. o czem gmina, gdy br. Konstanty Brunicki oświadczył, że nie zapłaci, doniosła c. k. Starostwu, które jednak nic w tym kierunku nie przedsięwzięło.

Wobec tego zapytujemy się c. k. Rządu, kiedy wreszcie zarządzi, by podwładne mu organa słusznym żądaniem pokrzywdzonego ludu zadość uczyniły i br. Konstantego Brunickiego do zapłaty winnej sumy pokrzywdzonym zmusiły.

Lwów, dnia 6. listopada 1905 r.

Filip Włodek
interpelant.

Krempa, Bojko, Kramarczyk, Stapiński, Szponder, Wesoliński, Barabasz, Oleśnicki, Bohaczewski, Effinowycz, Mazikiewicz Potoczek, Szwed, Huryk.

Interpelacya

do wysokiego c. k. Rządu.

Zważywszy, że do ćwiczeń wojskowych powołani bywają i tacy rezerwiści, którzy nie mają żadnego majątku, a rodziny swoje utrzymują wyłącznie groszem codziennie zapracowanym.

Zważywszy dalej, że przez czas ćwiczeń wojskowych rodzina powołanego pozbawiona jest środków do wyżycia i utrzymania się, a częstokroć przy zdarzyć się mającej chorobie jest do ostatecznej nędzy doprowadzona.

Zapytują przeto podpisani, czyli wysoki c. k. Rząd nie byłby skłonnym ubogim rodzinom przez czas ćwiczeń wojskowych ich chlebodawców przyjść w pomoc i z funduszków taks wojskowych, choć skromne zasiłki na ich konieczne utrzymanie wyznaczyć?

We Lwowie, dnia 6. listopada 1905 r.

W. Szwed
interpelant.

Effinowicz, Szponder, Kramarczyk, Stapiński, Szajer, Potoczek, Bojko, F. Włodek,

Korol, Bohaczewski, Huryk, Barabasz, Oleśnicki, Ochrymowicz, Mogilnicki.

Interpelacya

posłów Bednarskiego i ks. Szpondra do JWPana komisarza rządowego w sprawie przyspieszenia utworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu.

Zważywszy, że Wysoki Sejm rok rocznie uchwała rezolucyje, domagające się od c. k. rządu pomnożenia sądów obwodowych i powiatowych w Galicyi, zważywszy, że potrzeba utworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu, ze względu na zbyt wielką odległość od Nowego Sącza jest powszechnie znaną.

Zważywszy, że c. k. rząd centralny mimo uznania konieczności utworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu dotąd tego nie uczynił, na czem ludność całej okolicy pow. nowotarskiego cierpi.

Podpisani zapytują się JWPana komisarza rządowego, czy nie byłby skłonnym poczynić odpowiednich kroków celem skłonienia c. k. rządu centralnego do przyspieszenia utworzenia c. k. sądu obwodowego w Nowym Targu.

Bednarski, ks. Szponder.

Krempa, Bojko, Stapiński, F. Włodek, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Skołyszewski, Vayhinger, Rayski, L. Wiśniewski, Jabłoński, Huza, Tomaszewski.

Interpelacya

do c. k. Rady szkolnej krajowej w sprawie częstej zmiany książek szkolnych.

Jedna z największych uciążliwości, zwłaszcza dla tych, co mają dzieci w szkołach, jest częsta zmiana książek szkolnych. Nie ma roku, żeby nie wprowadzono jakiej nowej książki do szkoły w miejsce starej. Zmiany te dzieją się najbardziej w szkołach średnich. Dopiero zaprowadzono arytmetykę Bączalskiego, która była bardzo dobra, już wnet nastąpiła arytmetyka Jamrógiewicza, później Brzostowicza, a teraz jest Kranca i to niespełna w 8 latach. Prawie co 2 lata nowa książka.

Była niedawno fizyka Soleskiego, wyrzucono ją i zrobiono miejsce dla fizyki Kaweckiego. A co historyj powszechnych się

zmieniło; Sawczyński, Pitz, Gindeli, Lewicki, Pieniążek, Sokołowski i t. d. A teraz katechizmów najrozmaitszych, wypisów polskich, gramatyk! Gramatykę Małeckiego przerabiano prawie corocznie inaczej i jak znawcy twierdzą coraz to gorzej. Doczekała się przecież kilkanaście wydań, aż ją wreszcie wyrzucono i zaprowadzono Konarskiego. Wnet wyrzucą Konarskiego, bo pisze nową Zawiliński. A wypisów greckich i łacińskich! Była gramatyka Poplińskiego bardzo dobra i łatwa, bo wierszem napisana, to już jej dawno niema. Wprowadzono Samolewicza, Sołtysika-Kłaka!

Były wypisy niemieckie Röhena, Harwoda, zaprowadzono Germana i Petelenza. Obecnie Ippoldta. I tak bez końca, aby handel szedł.

Rodzice płacą drogo za książki, uczniowie ich nie używają, bo są przeważnie do niczego, coraz to gorsze, a autorzy, wydawcy i księgarze się bogacą. Autorzy biorą po 100 K za arkusz, a nadto procent od każdej sprzedaży książki przez długie lata. Prawdziwa lichwa książkowa i to na koszt biednych rodziców i tych co płacą podatki.

Zapytujemy tedy c. k. Rząd, dokąd Rada szkolna będzie protegowała taki stan rzeczy na niekorzyść uczniów, ich rodziców i całego kraju?

Lwów dnia 6. listopada 1905.

St. Potoczek

Kramarczyk, Szwed, Stojałowski, Szponder, Skołyszewski, Włodek, Bojko, Stapiński, Oleśnicki, Bohaczewski, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Mazikiewicz, Korol, Żardecki.

Interpelacya

posła Franciszka Krempey i tow.

do

Wydziału krajowego.

w sprawie utworzenia przystanku na kolei lokalnej Trzebinia-Skawce na 28-mym kilometrze.

Gminy: Trzebieńczyce, Laskowa, Palczowice, Rudze, Bachowice i miasto Zator w powiecie wadowickim wnosily dwa razy prośbę do Wydziału krajowego o utworzenie przystanku na kolei lokalnej Trzebinia-Skawce na 28. kilometrze. W odpowiedzi na drugie podanie otrzymały pismo z c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie z dnia

16/5 1905 l. 30.779/III. w którym to piśmie oznajmiono stronom interesowanym, że w d. 20. maja przybędą na miejsce delegaci w tej sprawie i aby gminy interesowane wysłały swoich delegatów, tudzież, że koszta budowy przystanku obliczono na 500 K, którą to kwotę muszą strony interesowane pokryć. Pismo to otrzymała zwierzchność gminna w Trzebieńczycach dnia 19. maja, więc nie miała czasu zawiadomić gmin wszystkich i tylko Trzebieńczyce i Laskowa były reprezentowane. Delegaci kolejowi, oświadczyli delegatom gmin, że mogą mieć przystanek, ale muszą złożyć kwotę 500 K, albo wybudować go swoim kosztem, utrzymywać go i oświetlać. Na te jednak warunki, delegaci gmin się nie zgodzili, motywując tem, że już przez opłacenie biletów koszta utrzymania przystanków opłacać będą.

Wobec tego podpisani zapytują Wydział krajowy, czy zamierza skłonić się do żądań ludności i własnym kosztem przystanek na kolei lokalnej Trzebinia-Skawce utrzymywać.

Lwów dnia 6. listopada 1905.

Fr. Krempa
interpelant.

Bojko, F. Włodek, Oleśnicki, Korol, Szponder, Barabasz, Ostapczuk, Bohaczewski, Huryk, Staruch, Effinowicz, Mazikiewicz, Stojałowski, Szajer.

Interpelacya

posła Franciszka Krempey i tow.

do komisarza rządowego,

w sprawie nadużyć szkolnych w mieście Bełzie w powiecie sokalskim.

W mieście Bełzie od szeregu lat mimo obowiązującego przymusu chłopcy wyznania mojżeszowego uwalniani są od uczęszczania do szkoły na mocy świadectw lekarskich, wystawianych przez chirurga Bluma, a potwierdzanych przez fizyka, z ramienia Starostwa sokalskiego wysyłanego. Chłopcy ci jednak, rzekomo niezdolni do uczęszczania do szkół publicznych, stale uczęszczają do heiderów. W ten sposób przeszło 120 chłopców usuwa się od szkoły.

Wobec tego podpisani zapytują c. k. rząd, czy jest skłonny do wydelegowania osobnej komisji w sprawie przeprowadzenia śledztwa na miejscu i pociągnięcia do odpo-

wiedzialności odpowiedzialnych za te nadużycia czynników.

We Lwowie, d. 6. listopada 1905.

Franciszek Krempa
interpelant.

Mazikiewicz, Stapiński, Bojko, Szponder, F. Włodek, Stojalowski, Oleśnicki, Szajer, Barabasz, Korol, Bohaczewski, Effinowicz, Ostapczuk, Huryk, Staruch.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego i towarzyszy do c. k. Namiestnictwa w sprawie fundacyi ś. p. Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego.

Ś. p. Józef Wieniawa-Zubrzycki, umierając 17. sierpnia 1898 zapisał 70.000 kor. na założenie mające Sanatorium dla pierśiowo chorych w Szczawnicy. Z kapitału tego po strąceniu 7.000 kor. jako należycie prawną dla c. k. Skarbu państwa, wypłacił c. k. Sąd w Nowym Sączu w listopadzie r. 1900 c. k. Namiestnictwu we Lwowie kwotę 67.229 K 16 h.

Równocześnie zapisał ś. p. Zubrzycki wilę, noszącą obecnie godło »Alma« na zalesienie góry Bryjarki w Szczawnicy. Willa ta, przynosząca ponad 1.400 kor. rocznego dochodu gdyż za tę cenę, zawiadujący nią p. Wiśniewski wydzierżawić jej oferentom nie chciał, musiała za lat 7 przeszło 10.000 kor. dochodu przynieść, nie licząc procentów. Zalesienie to jest konieczne ze względu na coraz dotkliwszy brak wody w Zakładzie szczawnickim, który jest założony na stokach Bryjarki, a nie sprawia wielkich trudności, gdyż gmina chętnie odstąpiłaby te swoje nieużytki i lich pastwiska na Bryjarce za miernem odszkodowaniem.

Opinia publiczna, tak miejscowych obywateli, jak i szanownych gości w Szczawnicy jest zaniepokojoną, dlaczego nie korzystają oni z tych zapisów? Z jakiego powodu tych fundacyj nie użyto na cele, testamentem oznaczone i dlaczego administrator Almy niepodaje do wiadomości ogółu sprawozdania z dochodów, tem bardziej, że opinia publiczna nie ma do tego człowieka zaufania.

Podpisani zapytują przeto c. k. Namiestnictwo, dlaczego woli fundatora nie uczyniono zadość? dlaczego nie urządzono Sanatorium? i czy c. k. Namiestnictwo do bezwłocznego założenia Sanatorium w Szczaw-

wnicy chociażby na małą skalę zaraz przystąpi? czy c. k. Namiestnictwo zechce zarządzić; aby p. Wiśniewski złożył szczegółowe rachunki ze swej administracyi i kwotę stanowiącą dochód z willi Almy za wszystkie lata i aby nareszcie do zalesienia góry Bryjarki przystąpiono.

Lwów 6. listopada 1905.

Jan Stapiński
interpelant.

Bojko, F. Włodek, Szponder, Oleśnicki, Ostapczuk, Barabasz, Huryk, Korol, Staruch, Bohaczewski, Mazikiewicz, Effinowicz, Stojalowski, Szajer, Krempa.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego i towarz. do c. k. Namiestnictwa w sprawie nadużycie w gospodarce funduszem kuracyjnym w Szczawnicy.

Statut dla zdrojowiska w Szczawnicy zaznacza w §. 17., że c. k. Namiestnictwo obowiązane jest czuwać nad tem, by funduszu kuracyjnego nie używano na pokrycie innych wydatków, prócz opisanych w § 3. statutu, a ewentualnie zarządzić zwrot niewłaściwie wydanych z funduszu kuracyjnego pieniędzy. Mimo, że statut dla Szczawnicy wydanym został rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 15. sierpnia 1894 r. c. k. Namiestnictwo przez cały szereg ostatnich dwunastu lat nie poczuwało się do obowiązku przestrzegania tych, przez siebie ustanowionych postanowień i zamiast prowadzić ścisłą kontrolę w myśl §. 17. statutu dla Szczawnicy, zadawałniano się aż dotąd przyjmowaniem do wiadomości zamknięcia kasowego, które w myśl §. 16. corocznie przesyłano c. k. Namiestnictwu. W odnośnym departamencie Namiestnictwa sprawdzono jedynie, czy poszczególne pozycye w zamknięciu kasowym są dobrze dodane t. j. czy nie popełniono błędu w sumowaniu, a zupełnie nie zadawano sobie trudu, czy wszystkie pozycye zgadzają się z postanowieniem §. 13. t. j. czy są statutem dopuszczalne; dalej czy rzeczywiście zużywano na podane cele wykazane sumy; czy zarachowane wydatki nie przekraczały rzeczywistej wartości nabytków, czy wszystkie pozycye były odpowiednio udokumentowane kwitami, czy te kwity miały wartość prawną, czy nie były fałszowane i t. p.

Wskutek tej niedbałości, a już co najmniej dłuższej pobłażliwości referentów Na-

miestnictwa dla gospodarki szczawnickiej, marnowano przez lat 12 grosz publiczny ściągany w formie taks zdrojowych z najniezwyklejszych i najbiedniejszych, bo chorych ludzi. Nie trzeba się więc dziwić, że dzierżawca Zakładu górnego w Szczawnicy, czując zupełną bezkarność, starał się jako przewodniczący komisji zdrojowej (aż do r. 1904) sytuację dla siebie wyzyskać i zaprowadził aż do ubiegłego roku trwający zwyczaj, że obydwaj dzierżawcy, zapłacili tylko muzykę i lekarza, dzielili się poprostu resztą funduszu zebranego z taks zdrojowych w stosunku, że dzierżawca górnego Zakładu pobierał $\frac{2}{3}$ a dolnego $\frac{1}{3}$ część taks, pod tytułem wynagrodzenia za utrzymanie parków w ten sposób, chociaż statut oznacza jasno cel, na jaki c. k. Namiestnictwo dozwoliło taksy kuracyjne z gości ściągac, taksy te ginęły w kieszeniach dzierżawców.

W roku 1904 przysłało nareszcie Namiestnictwo swego delegata do Komisji zdrojowej, który przez czas sezonu był przewodniczącym tejże. Chęć była dobrą, lecz pożytek nie największy; przysłany Komisarz potrzebując rozmaitych grzeczności i świadczeń ze strony dzierżawcy górnego Zakładu, popadł w zupełną zaległość od tegoż i wskutek tego nie mógł bronić interesów gości ani też poskramiać chciwości tego dzierżawcy; z tych samych względów nie mógł się zdobyć na złożenie bezstronnej relacji Namiestnictwu o gospodarce szczawnickiej, a w szczególności o rabowaniu grosza publicznego! Zmienił się więc tylko system, wystawiono rachunki i udokumentowano je bezwartościowymi kwitami i znowu poważna część funduszu zdrojowego utonęła w kieszeni dzierżawcy górnego Zakładu. Wprawdzie na wiecu gości w r. 1904 podnoszono wiele nieporządków i jawnych nadużyć a nawet poważne pisma podały takowe do wiadomości ogółu, lecz powołane do kontroli władze nie dały się z letargu rozbuździć.

W ubiegłym sezonie 1905 r. sprawa nadużyć w gospodarce funduszem zdrojowym nabrała wprost skandalicznego rozgłosu; liczne korespondencje w dziennikach: »Słowo polskie« z daty 11., 15. i 26. września; »Głos narodu« z dnia 11. października domagały się od powołanych władz przeprowadzenia ścisłych dochodzeń i wzięcia w obronę funduszy publicznych. Nieporządki i nadużycia były tak krzyczące, że nawet komisarz z Namiestnictwa urzędujący w tym sezonie jako przewodniczący komisji zdrojowej widział się zmuszonym dla uspokojenia opinii miejscowej, zapewnić kilku miejscowych członków komisji zdrojowej, że po-

wróciwszy do Lwowa złoży wprost Jego Ekscelencji p. Namiestnikowi sprawozdanie o bagnie szczawnickiem i przedstawi konieczność sanacji stosunków; tymczasem widocznie szampański bankiet pożegnalny, wydany przez dzierżawcę górnego zakładu p. Wiśniewskiego dla swych popleczników wymazał z pamięci p. Komisarza dane przyrzeczenie, bo niemożliwym jest przypuszczenie, aby p. Namiestnik, powiadomiony przez swego podwładnego o skandalicznych nadużyciach, kazał sprawę zatuszować i nie zarządził ścisłych dochodzeń, tembardziej, że dotychczasowa bezkarność nadużyć, demoralizuje ludność miejscową i odbiera jej zaufanie do naszych władz krajowych, a u gości zakordowych wzbudza wstręt i oburzenie i wyrabia sąd, że nasze władze nie stoją wyżej od moskiewskich.

Temu stanowi rzeczy koniecznie zarządzić należy, to też w poczuciu spełnienia naszego obowiązku obywatelskiego zwracamy uwagę c. k. Namiestnictwa na głosy opinii publicznej, a równocześnie podajemy szereg skonstatowanych faktów z tem zastrzeżeniem, że jest to zaledwie mała częśćka świństw, któreby ściśle dochodzenia wykazać mogły

Na ostatniem posiedzeniu komisji zdrojowej (11. września 1905 r.) wykazać miała komisja szkontrująca (wybrana z grona komisji zdrojowej) szereg nadużyć, fałszywe załatwianie i dokumentowanie rachunków, żądając odstąpienia aktów sądowi; my przytaczamy następujące zarzuty:

1. W zamknięciu funduszy komisji zdrojowej za rok 1905 pominięto ściagnąć i wstawić w dochody następujące pozycje:

a) od dzierżawcy górnego zakładu p. Wiśniewskiego nieprawnie w r. 1904 pobrane 2% od dochodu z taks tytułem prowadzenia kasy w sumie 534 K 43 h., gdyż w myśl statutu członkowie komisji zdrojowej, prócz lekarza, mają urzędować bezpłatnie; c. k. Namiestnictwo nakazało nawet podobno zwrot tej sumy lecz przewodniczący nie przypilnował ściagnięcia takowej;

b) w rubrykę dochodów należało wstawić zwrot kosztów za najem koni do beczkowozów i pompowanie wody na skrapianie deptaków w r. 1904 w sumie 259 K 42 h. spowodowanych kradzieżą wody ze zbiornika komisji zdrojowej, popełnioną przez dzierżawcę górnego zakładu p. Wiśniewskiego, który bez wiedzy komisji zdrojowej połączył potajemnie ze swym zakładem hydropatycznym zbiornik komisji i zabierał skrycie przeprowadzonym rurociągiem wodę do swego zakładu, wskutek czego brakło takowej

w rurociągach komisji zdrojowej, tak, że ta komisja była zmuszona wynająć do tego celu beczkowsy. Ponieważ p. Wiśniewski naraził swą kradzieżą komisję na niepotrzebne wydatki, należy od niego ewentualnie na drodze sądowej dochodzić odszkodowania, tem więcej, że kradzież w bieżącym sezonie udowodniono p. Wiśniewskiemu, a nawet p. Wiśniewski wspólnie ze swym szwagrem prowizorycznym lekarzem zakładowym w Szczawnicy drem Górkim do tej kradzieży się przyznali i bojąc się oddania tej sprawy sądowi karnemu, osobiście komisję zdrojową za naruszenie jej własności przeprosili, co jednak nie uwalnia od zwrócenia komisji zdrojowej poniesionych strat.

c) W rubrykę dochodów należało wstawić zwrot za wydatki wykazane w zamknięciu kasowym w 1904 na cele reklamy, a mianowicie: 250 K, 163 K 44 h., 7 K 43 h., 45 K 75 h., 20 K 29 h., 25 K, 5 K, 95 h. razem 517 K 86 h., gdyż reklama zakładu należy do właściciela tegoż zakładu, a statut sprzeciwia się używaniu funduszu kuracyjnego na reklamę.

2. W roku 1905 wstawiono za wysoką kwotę w wydatkach na desinfekcję mieszkań i pościeli e) pożyczka w dochodach z r. 1905: taksy od właścicieli will i przemysłowców wykazuje za niską sumę, co dowodzi niedbałości w ściąganiu tej należności.

f) Jako udział Akademii Umiejętności do pensji lekarza zakładowego wykazano tylko 550 K. Statut zaznacza wyraźnie, że Akademia umiejętności opłacać ma lekarza zdrojowego wspólnie z komisją zdrojową, wspólnie zatem do równej części (do połowy), jako pobory lekarza wykazano w rubr. »Rozchody« kwotę 2.000 K. A więc Akademia Umiejętności powinna płacić połowę tej sumy t. j. 1.000 K. Należy więc zażądać od Akademii umiejętności dopłaty 450 K za r. 1905 i zwrotu za ubiegłe lata, gdyż złożono w tym wypadku na fundusz kuracyjny część ciężaru, który obowiązana jest ponosić Akademia.

g) W dochodach wykazano zbyt niską sumę osiągniętą ze sprzedaży węgla drzewnego do samowarów i t. p. wobec rzeczywistego zapotrzebowania tego artykułu i kosztów poniesionych na ten cel przez komisję zdrojową; fama niesie, że użytkowano tych węgli na cele prywatne dzierżawcy.

h) Z taks od kuracjuszy zebrano tylko 24.382 K zatem mniej o 1.328 K aniżeli w r. 1904 mimo bez porównania silniejszej frekwencji w roku 1905. Fakty pod c) dowodzą, że w roku 1905 przewodniczący pro-

wadził niedbale kontrolę meldunków i nie przypilnował należyte ściągania taks, wskutek czego naraził fundusz zdrojowy na stratę.

i) W rubryce »Dochody« pominięto dochód z parków, mianowicie: wartość zbiorów siana i wycinanych drzew, grabowego liścia. Ponieważ komisja zdrojowa utrzymuje swoim wyłącznie kosztem parki, do niej jedynie należy dochód z parków (wartość dochodu co najmniej 1.000 K), a tymczasem dzierżawcy zakładu wystawiają komisji zdrojowej rachunki za utrzymanie parków, licząc za robociznę, za ścinanie drzew, grabanie liści, a co najdziwniejsze, każą sobie płacić za drzewo na opał do oranżeryi dostarczone z parków i za posadzone w miejscach ściętych.

3. Uwagi do pozycji wykazanych w rubryce »Rozchody« zamknięcia rachunkowego za rok 1905:

a) Pensja lekarza zakładowego jest wogóle za wysoką, a nadto wypłacona bezprawnie i bezpodstawnie, gdyż pobierający ją lekarz wybrany został nielegalnie przed pięciu laty, a nadto komisja zdrojowa, nie zawierała z nim nigdy pisemnej umowy służbowej jak tego statut wymaga. Większość członków komisji była zawsze przeciwną obsadzeniu posady lekarza zdrojowego przez dra Górkiego i w r. 1904 komisja zdrojowa odrzuciła podanie jego o stabilizację a w r. 1905 wskutek szkodliwej działalności dra Górkiego dla zakładu zdrojowego (równocześnie uchwalono na r. 1906 niższe wynagrodzenie dla lekarza) Dr. Górski nie wypełnia żadnych obowiązków, zgłasza się tylko po odbiór pensji i jest rzecznikiem spraw powinowatego swego dzierżawcy p. Wiśniewskiego z intencji którego, na posiedzeniach komisji zawsze gardłuje i głośnie; sprzeciwia się wszelkiemu rozwojowi Szczawnicy, a nawet ulepszeniom sanitarnym jak zaopatrzenie Szczawnicy w wodę, usuwanie cuchnącego kału z prymitywnych kloak; dozwala, aby w nieoczyszczonych wilgotnych mieszkaniach zakładowych lokował dzierżawca chorych, aby aptekarz, cichy spółnik p. Wiśniewskiego sprzedawał lekarstwa pełne much i innych nieczystości, a wszelkie zażalenia na aptekę tuszuje, przytem będąc człowiekiem zupełnie pozbawionym taktu, corocznie wyprawia gościom nieprzyjemności i skandaliczne awantury. Nie pracując dla dobra zdrojowiska lecz pomagając swemu szwagrowi do wyzyskania funduszu zdrojowego, do czego się nawet otwarcie przyznaje (sprawa kradzieży wody) jest czynnikiem demoralizującym i rozkładowym. Tak jawnego szkodnika nie powinny opłacać fundusze zdrojowe,

tembardziej, że nie ma prawnej podstawy do płacenia p. Górskiego, ponieważ komisya zdrojowa nie zawarła z nim żadnej pisemnej ani ustnej umowy na rok 1905. Nadto dr. Górski ufny w bezkarność z powodu poparcia, jakie mu udziela protomedyk Merunowicz forsujący go na posadę lekarza zdrojowego w Szczawnicy, wbrew uchwałam i protestom większości członków komisji zdrojowej, lekceważy sobie przepisy i obowiązki tak dalece, że, chociaż sam ma bezczelność narzucać się wbrew woli komisji na wspomnianą posadę i pobierać bezprawnie wygórowaną pensję, nie poczuwa się do obowiązku aby przynajmniej przez cały sezon był obecnym w Szczawnicy, gdyż w ubiegłym roku przyjechał już po rozpoczęciu, a wyjechał kilka dni przed końcem sezonu mimoto, że jeszcze kilkadziesiąt chorych w Zakładzie pozostało bez opieki lekarskiej i że mu komisya urlopu nie była udzielona.

Wobec tych faktów dziwnem jest bardzo, dlaczego p. protomedyk tak dalece nieodpowiedniego człowieka popiera, bo wszystkim jest wiadomem, że p. szef biura sanitarnego w Namiestnictwie nie chce słyszeć o żadnych zażaleniach na dra Górskiego a pisemną uchwałą $\frac{2}{3}$ części członków komisji zdrojowej w sprawie usunięcia dra Górskiego i rozpisanie konkursu na posadę lekarza zdrojowego a nawet zażalenie adresowane do c. k. Namiestnictwa i wprost do Jego Ekscelencyi Namiestnika zatrzymał u siebie, przeszkadzając w ten sposób pomyślnemu dla rozwoju Szczawnicy rozstrzygnięciu sprawy.

b) W pozycjach 1, 2, 3, 4, 5 i 13 wykazano za wydatek za mieszkania funkcyjaryszy, kancelaryę i koszary muzyki aż 2.008 K 40 gr. Sumę tę wypłacono dzierżawcy Górnego Zakładu p. Wiśniewskiemu, który dostarczył lokali. Wynagrodzenie to jest wygórowane, nie odpowiada rzeczywistej wartości i stosunkom miejscowym; za opał kancelaryi komisji zdrojowej (przez lato) pobierano aż 30 K 40 gr., chociaż sąg drzewa bukowego kosztuje w miejscu 20 K i chociaż w tym roku ścięto kilkanaście grubych drzew w górnym parku (Chorwatówka i sam park), które zabrał na swój użytek p. Wiśniewski, a z których prawdopodobnie dostarczył zarachowany opał.

c) Jako wydatek na druki i t. p. zapłacono p. Wiśniewskiemu w r. 1905 aż 576 K 67 gr., nie wszystkie jednak druki służyły do celów wymienionych w §. 13 statutu.

d) Wykazany wydatek 65 K 82 gr. na kosza oświetlenia w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana nie da się pod §. 13 statutu podciągnąć i może być jedynie pokryty ze szkatuły właściciela lub dzierżawcy zakładu; fundusz kuracyjny ma przeznaczenie statutu ściśle oznaczone i dopiero po raz pierwszy bieżącego sezonu zepchnięto na fundusz zdrojowy wydatek na cel powyższy. Koszta manifestacji wiernopoddańczej powinni ponosić aranżerowie tychże, a popisywanie się dzielnością lojalnością cudzym kosztem a zwłaszcza kosztem funduszy zebranych jedynie na cel humanitarny jest nietylko niewłaściwym i niedopuszczalnym, ale i niesmacznym.

e) Wykazany wydatek na »Przegląd lekarski« w kwocie 37 K 50 gr. jest zupełnie bezpożytecznym a więc i zbytecznym.

f) 40 K 60 gr. zarachowano na wydatki pocztowe; suma bezwarunkowo wobec szczupłej korespondencyi i krótkiego sezonu za wysoka.

g) W roku bieżącym wypłacono jednemu z członków komisji zdrojowej za prowadzenie kasy 200 K. Wydatek ten nie da się podciągnąć pod §. 13 statutu a członkowie komisji zdrojowej w myśl statutu nie powinni oprócz lekarza z funduszy kuracyjnych pobierać żadnych wynagrodzeń, tembardziej, że prowadzenie kasy wymagało bardzo niewielkiego nakładu pracy (najwyżej kilka godzin za cały sezon) a za 200 K można było przyjąć na cały sezon specjalnego urzędnika, któryby równocześnie i inne czynności dla komisji mógł spełniać (kontrola i ściąganie taks, dozór robót i porządków).

h) Za 30 nowych ławek wydano 754 K 65 gr., ławki są z tak lichego materiału, że jeszcze przed użyciem musiano wiele naprawiać, a wszystkie odmalować. Że tak lichy towar nabyto, winien p. Wiśniewski, który przy zamówieniu nie zażądał gwarancji jakości i przyjął ten uszkodzony, lichy towar, bez odszkodowania.

i) Za przerobienie 24 lamp na gazolinę i oświetlenie zapłacono p. Wiśniewskiemu 634 K 04 gr. Jestto wydatek zupełnie bezpożyteczny, gdyż przerobione lampy nie funkcyjonowały i musiano je w sezonie zastąpić naftowymi, za które p. Wiśniewski kazał sobie zapłacić osobno 353 K 21 gr. (rachunek za utrzymanie parku) a dzierżawca na Miedzusiu 71 K 25 gr. Przy tak wielkim nakładzie na oświetlenie możnaby sądzić, że w małej Szczawnicy robiono w nocny dzień, tymczasem przy największym ru-

chu w środku lata zapalano światła o 9. a gaszono już o 10. a skarżącym się gościom na ciemności, odpowiadano, że choryzy powinni w łóżku leżeć.

j) Za dodatek wody we flaszkiach zapłacono p. Wiśniewskiemu 144 K 37 h. Wody brano bez kontroli ze strony komisji a rachunek wyplacono bez sprawozdania.

k) Za wybudowanie nowych wychodków pod „Atylą“ zapłacono p. Wiśniewskiemu 716 K 60 h. Jestto jedna z wielu sztuczek p. Wiśniewskiego. Gdy na liczne zażalenia kazano mu budki do płukania gardeł, jego prywatną własność usunąć, on, aby sobie oszczędzić kosztów rozebrania budki i wydobyć pieniądze za rzecz bezwartościową, spowodował przez swych popleczników, że komisja zdrojowa tę budkę kupiła i w inne miejsce przeniosła jako miejsce ustępowe zapłaciwszy powyższą kwotę, za trzecią część której mogła mieć komisja zdrojowa nową i lepiej na powyższy cel urządzone budkę.

l) Pod tytułem zwrotu kosztów za utrzymanie parku popelnia się największe nadużycia.

W roku 1905 zapłacono z tego tytułu dzierżawcom 7201 K 89 h., tj. przeszło dwa razy tyle, ile utrzymanie parków mogło dzierżawców kosztować; wprawdzie dzierżawcy zakładów zdrojowych wystawili rachunki za utrzymanie parków i udokumentowali je rozmaitymi kwitami, lecz większość tych kwitów jest wystawiona na rozkaz dzierżawców przez ich własną służbę, która nie wiedziała co i dla kogo kwituje; a ponieważ nie różniano pomiędzy robotami parku a robotami w budynkach położonych w parkach, lecz wszystko nazywało się robotą w parku, w ten sposób zarachowano komisji zdrojowej koszta czyszczenia i porządkowania wил, domów i hoteli zakładowych, które pomimo wszystko jednak nie grzeszą czystością.

O rachunkach dzierżawcy orzekła komisja skonstruująca w swem pisemnem sprawozdaniu, wręczonem przewodniczącemu komisji zdrojowej, że znalazła wiele niewłaściwości a głównie, że są zbyt wygórowane i nie odpowiadają możliwym rzeczywistym kosztom utrzymania parków; z tego powodu zredukowała komisja skonstruująca te rachunki dla zakładu górnego do sumy 4000 K, a dla zakładu na Miedzusiu do 2000 K. Aby uniknąć na przyszłość dotychczasowych nadużyć postawili skonstruujący w swem sprawozdaniu wnioski:

1. Komisja zdrojowa uchwała objąć od 1. stycznia 1906 oba parki we własny zarząd.

2. Komisja zdrojowa będzie odtąd sama zawierała umowy służbowe ze wszystkimi z jej funduszów opłacanymi funkcjonaryuszami (urzędnicy kancelaryjni, ogrodnicy, służba parkowa, policya, podawajki, zamiatacze itp.), ponieważ dotąd działały się wielkie nadużycia, bo ludzie ci przyjmowani do służby przez dzierżawców, którym komisja za tych funkcyonaryuszy płaciła, byli przez dzierżawców wyzyskiwani i musieli im się przez cały rok wysługiwać (oprócz urzędników kancelaryjnych).

Mimo to pisemne orzeczenie i mimo to, że na posiedzeniu komisji zdrojowej członkowie skonstruujący przytoczyli szereg szalbierstw w rachunkach p. Wiśniewskiego i żądali, aby sprawę dla dokładnego zbadania oddać do sądu, przewodniczący nie chciał widocznie popsuć humoru p. Wiśniewskiemu przed zapowiedzianym bankietem i dopuścił, że panowie dzierżawcy sami sobie uchwalili (gdyż w tej osobistej sprawie głosowali) wypłacić rachunki z opustem 12% dla zakładu górnego, a 20% z rachunków dla zakładu na Miedzusiu.

Tym sposobem udowodnili najlepiej panowie dzierżawcy, że wystawili rachunki fałszywie i udokumentowali je nieprawdziwymi kwitami, gdyż zdrowym rozumem nie można pojąć, aby z rzeczywiście poniesionych wydatków dawano 12% i 20% opustu.

W rachunkach za utrzymanie parków pobrał p. Wiśniewski za mieszkanie ogrodnika 300 K, podług cen miejscowych mieszkanie to powinno kosztować najwyżej 120 koron.

Za mieszkanie ogrodnika, chociaż ten nie mieszkał w Zakładzie, razem z pożyczką 2b) otrzymał p. Wiśniewski od komisji zdrojowej za mieszkania 2388 K 40 h. Na potrzeby ogrodnika i oranżeryi pobierano aż 14 sągów drzewa. A gdzież się podziało drzewo wycięte w parku? Za najem robotników do parku górnego policzył p. Wiśniewski 854 K 20 h. Sumę tę, aby swą wysokością nie raziła, rozłożył na 26 pozycyi. (Jest to zwyczaj p. Wiśniewskiego wykazywać wszystko małemi pozycyami, gdyż zwyczajnie komisja zdrojowa nie chce się trudzić sprawdzeniami małych lapalii, a podczas debaty nad oszukańczymi rachunkami p. Wiśniewskiego, sprzeciwiła się klika jego sprawdzaniu małych pozycyi, nazywając je »lapaliami«. Tymczasem za takie małe lapalia płaci komisja zdrojowa p. W. rocznie kilkanaście tysięcy koron, gdyż wszystko idzie przez jego ręce).

Ten koszt na najemników wyda się jeszcze bardziej rażącym, jeżeli się zważy, że p. W. ma prócz tego do parkowych robót przez cały rok dwóch ogrodników i sześć dziewcząt, które za to, że są przez sezon podawajkami przy zdrojach, obowiązane są codziennie przez cały rok pracować darmo w parku i oranżeryi, nadto opłaca komisya zdrojowa osobno zamiataczy parkowych (619 koron 20 h.), przy sprawdzaniu tej pozycji wykryli szkonnujący, że p. W. robi przy porządkowaniu budynków własnych i zakładowych ludźmi najętymi do robót w parku, ludzie ci pracują n. p. część dnia w parku, a część przy budynkach, a kwit za całodzienną zasługę przedstawia się komisji zdrojowej do zapłacenia.

Za piasek do parku doliczył p. W. 267 K 75 h. Tymczasem stwierdzono, że z tego piasku użyto także do reperacji, a p. W. wcale tego nie odliczył. Stwierdzono nadto, że dostawca wystawiał p. W. na jego żądanie kwity zapasowe, tj. większą ilość aniżeli dostawał materiału.

P. W. policzył komisji 5 beczek cementu (67 K 80 h.), tymczasem robotnicy zeznali, że użyto tylko 2 beczki.

Za sam pokost i farbę do odświeżania ławek parkowych, których jest niewiele, policzył p. W. aż 93 K 38 h. (przeszło 2 beczki pokostu), za materiały drzewne do naprawy ławek, ogrodzeń, taczek, gazowników i miotły policzył sobie p. W. w tym roku 289 K 78 h. rozlapaliowawszy się tą sumą na 24 pozycyi, aby je łatwiej przemycić. Za jednoroczną naprawę oszklenia malutkiej oranżeryi policzono 171 K 47 h.

Chcąc dowieść, że za zbywające nieprzydatne materiały można zawsze kazać sobie komisji zdrojowej policzyć, kazał p. Wiśniewski pobić dach na kiosku muzycznym, pozostałymi mu od reparacji gontami i policzył za to 55 K 60 h. (wartość około 20 K) mimo to, że mu sami robotnicy przedstawiali, że szkoda pieniędzy na te reparacje, ponieważ dach na kiosku jest jeszcze dobry, lecz sam kiosk grozi zawaleniem z powodu spruchniałych filarów i najdalej do roku trzeba go będzie rozrzucić.

Wychodząc prawdopodobnie z założenia że wszystkie wydatki komisya zdrojowa zapłaci, byle jej takowe zręcznie podsunąć, wstawił p. W. w swoje rachunki wydatek za trawę do siania, chociaż sam za siano z parku paręset koron od górali pobiera.

Z tej przyczyny wstawił p. W. w swoje rachunki koszt naprawy zegara, chociaż ten znajduje się na budynku zakładowym i nie

jest ani własnością ani w użytku komisji zdrojowej.

Że p. W. nawet drobnemi sumami nie gardzi, dowodzi pozycya w jego rachunkach: za szybkie wykonanie robót ogrodnikowi 12 kor.

(Wprawdzie ogrodnik nic nie dostał, ale p. W. od komisji zdr. takowe w rachunkach swych pobrał).

Manię podsuwania cudzych rachunków do zapłaty komisji zdrojowej rozwinął p. W. tak dalece, że dostawszy przypadkowo do swych rąk kwit za dostarczone smereki do ubrania placu na festyn, chociaż ten był już zapłacony przez komitet festynowy, napisał na nim własnoręcznie uwagę „na faszyny do potoku“ i zaciągnął w swe rachunki z utrzymania parku.

Gdy na posiedzeniu komisji zdrojowej szkonnujący podnieśli ten oszukańczy postępek, objaśnił p. W. i jego szwagier Dr. Górski, broniący zawsze na posiedzeniu brudu swego szwagra, że sprawa jest całkiem czystą, gdyż tym podsuniętym kwitem chciał tylko p. W. pokryć przyjęcie p. Marszałka krajowego, za co zeszłego roku miano uchwalić tajny kredyt z funduszu kuracyjnego.

Jest to wykręt, gdyż nie mogło być podobnej uchwały przeciwnej §. 13. statutu. A sama kwota tej pozycyi przeczy temu i ośmiesza twierdzących.

Tak więc klika wyzyskiwaczy nie zahała się użyć okoliczności, że przyjmowała Marszałka krajowego do pokrycia swych oszustw.

W rachunku za oświetlenie udowodniono p. W., że tę samą gazolinę policzył dwa razy dokumentując w jednym miejscu listem przewozowym (Frachtbrief) a w drugim rachunkiem firmy (faktura). Ponieważ zaś dokumenta datowane są z r. 1904 więc niewiadomo, czy już w r. 1904 nie zapłaciła komisya zdrojowa tej sumy po raz trzeci.

Tu dodać należy, że rafinerie nafty pobierają w swych rachunkach kaucyje za naczynia, p. W. odsyłając puste beczki odbiera, ale nie zwraca takowych komisji zdrojowej.

Za węgiel drzewny do grzania wody zdrojowej w trzech samowarach podczas sezonu policzył p. W. w roku bieżącym aż 196 K 37 h., co wobec bardzo niskich cen węgla jest wygórowane, nadto węgla zapłaconego przez komisję zdrojową p. W. bez żadnej kontroli i jak robotnicy mówią grzeją nim piecyki przy ładowaniu wody do flaszek w ziemie.

Nawet na czyszczeniu miejsc ustępowych chce p. W. zarabiać, gdyż policzył komisji zdrojowej więcej, aniżeli rakażowi za to płaci.

Nadto stwierdziła komisya szkontrująca, że w rachunkach za utrzymanie parków policzono komisji zdrojowej 630 K. pod tytułem pomocnika dla ogrodnika, a chłopiec mający być tym pomocnikiem służył tylko do prywatnej obsługi dzierżawcy i w parku wcale nie pracował, dalej że policzono drzewo na opał w cieplarni i mieszkaniu ogrodnika 240 K, jednak nie dostarczono na ten cel żadnego drzewa, lecz palono gałęzmi naciętymi w parku, że za mieszkanie dla ogrodnika przedstawiające wartość najwyżej 80 K, zapoliczono 300 K; że policzono nawóz do inspektów kwiatowych i słomę na maty, choć tych artykułów wcale nie dostarczono; że policzono za naprawę parkanu 378 K 36 h., a komisya szkontrująca wartość tej roboty wraz z materiałem podług cen miejscowych na 60 K oceniła; że policzono za roboty murarskie przy dwu zdrojach 48 kor., choć mogły najwyżej kosztować 8 K. Nareszcie, że robocizny przy prządkowaniu mieszkań policzono komisji zdrojowej, w końcu, że prawie wszystkie pokwitowania, załączone w celu uwierzytelnienia wystawionych rachunków nie mają wartości dowodowej.

W ten sposób służy fundusz kuracyiny ku wzbogaceniu jednostek, zamiast być pożytecznym zgodnie ze statutem na cele tak konieczne jak rozszerzenie parków, które wobec dzisiejszej frekwencji są już za ciasne, a tak łatwo możnaby rokrocznie choć kilka morgów sąsiadujących z górnym parkiem dokupić.

Koniecznym jest także rozszerzenie i zwirowanie deptaku przy głównym źródle, czego się goście rokrocznie domagają; odkładać też nie powinno się dłużej zaopatrzenia zakładu zdrojowego w wodę, której z powodu braku studzien i odpowiednich wodociągów w Górnym Zakładzie na Miedziniu brakuje, w sezonie brakuje nietylko do picia ale i do mycia się.

W takich warunkach najmniejszy pożar w zakładzie zamieni się w straszną katastrofę, wzięwszy pod uwagę, że wszystkie wille w Szczawnicy są z drzewa, kryte gontem.

W końcu koniecznym wydatkiem jest przeprowadzenie kanalizacji i t. p.

Wobec przytoczonych faktów zapytują podpisani:

Czy c. k. Namiestnictwo zechce zarzą-

dzić niezwłocznie dokładne zbadanie gospodarki szczawnickiej a w szczególności rachunków z funduszu kuracyjnego.

Czy c. k. Namiestnictwo zechce zarządzić zwrot sum nieprawnie i niezgodnie ze statutem funduszu kuracyjnego wydanych?

Czy c. k. Namiestnictwo zechce zarządzić przyjęcie parków i służby we własny zarząd komisji zdrojowej, celem zapobieżenia dalszym nadużyciom (orzeczenie szkontrujących)?

Czy c. k. Namiestnictwo zarządzi bezwzględnie w myśl uchwały $\frac{2}{3}$ członków komisji szkontrującej rozpisanie konkursu na posadę lekarza zdrojowego w Szczawnicy i obsadzenie jej bezstronnym i niespowinowacnym z dzierżawcami szczawnickiego zakładu lekarzem?

Czy c. k. Namiestnictwo zechce wymagać od przysyłanych przez się komisarzy rządowych zupełnej bezstronności i ścisłości w urzędowaniu tak, aby pracując z pożytkiem dla zdrojowiska a nie dla p. Wiśniewskiego przestali być nareszcie szkodliwym choć drogo opłaconym ciężarem funduszu kuracyjnego, który jako własność ogółu musi być uszanowanym i sumiennie na dobro tegoż wydawanym wyłącznie?

Czy c. k. Namiestnictwo zechce polecić względnie nakazać zakładowi zdrojowemu w Szczawnicy, aby słuszne żądania gości w kierunku sanitarnym były bezwarunkowo uwzględnione i aby fundusze z taks płacanych przez gości były używane przede wszystkim na ulepszenia sanitarne, jak rozszerzenie parków i rozszerzenie i uporządkowanie deptaków przy zdroju Józefinie, dostarczanie gościom czystej i zdrowej wody do picia, zapobieżenie dostawaniu się nieczystości ludzkiej do źródeł Józefiny i Szczepana przez zniesienie mieszkań pierwotnych i pierwotnych kloak w budynku obejmującym te dwa zdroje, na przeprowadzenie kanalizacji?

Czy c. k. Namiestnictwo zechce zarządzić badanie dokładne rachunków z lat poprzednich?

Czy c. k. Namiestnictwo zechce zarządzić zwrot strat wyrządzonych funduszowi kuracyjnemu przez dzierżawcę p. Wiśniewskiego.

Czy c. k. Namiestnictwo zarządzi zechce zwrot sum pobranych z funduszu kuracyjnego przez dzierżawców ponad ich rzeczywistą należność?

Lwów 6. listopada 1905.

Jan Stapiński w. r.
interpelant.

Bojko, F. Włodek, Oleśnicki, Korol, Barabasz, Bohaczewski, Effinowicz, Stojalowski, Szajer, Krempa, Szponder, Ostapczuk, Huryk, Staruch, Mazikiewicz.

Wniosek.

Zważywszy, że na skutek niesłychanej drożyzny artykułów spożywczych, spowodowanej bliskością kopalń naftowych, tudzież rafinerji i innych fabryk — nauczycielstwo w Gorlicach i Jaśle znajduje się w opłakanych stosunkach materyalnych,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych i wydziałowych w Gorlicach i w Jaśle przyznaje się dodatek drożyzniany w wysokości 25% pobieranej przez nich płacy aż do regulacji płac nauczycielskich.

We Lwowie, d. 6. listopada 1905.

Wnioskodawca:

Ks. Pastor \bar{z} w. r.

Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Rutowski, Korol, Tarnawski, Łazarski, Huza, Rayski, Ochrymowicz, Trzeciecki, Truskolaski, Głaubiński, Wurst.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, a interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w Samborze. (*Alleg. 507*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Petycyje równobrzmiące były motywowane kilkakrotnie tutaj, nie potrzebuję mego wniosku dalej motywować i proszę o odesłanie go do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1903/904.

Sprawozdawca p. Jaworski.

Głos ma p. ks. Bohaczewski.

P. ks. **Bohaczewski.** Wysokij Sojme!

Narid ruskij, kotryj ani odnoho ne maje swoho uniwersytetu, kotryj takie neznacne maje czysto ruskych szkół serednych, kotryj ani odnoji ne maje swojeji szkoły promysłowości i fachowości, hołownu swoju uwahu musyt zwernuty na szkoły narodni, jaki musyt uważaty za najważniejszu pidstawu swoho rozwytku, żytia i buducznosty,

Falszywyj je toj hołos, kotryj każe, szczo narid nasz uiczo ho inszo ne domahaje sia, niczo ho inszo ne potrebuje, jak tilko chliba; ni, narid nasz dobre pamiataje na słowo Chrystowe: „ne o chlibi jedynim żywyj bude człowik“.

Tak, Dostojni Panowe, nadija nasza w świtli polahaje, ałe to świtło musyt dijty w najtemniejszy zakutok, pid najyższu strichu. Z toj przyczyny ruski posły sojmowi w dyskusyi nad szkołamy narodnymi, vse jak najżywiuszu braty uczast. Mohły ony promowczaty o weiakij inszij krywdi, mohły ony prytlumyty w sobi wsia ij inszij žal i bi; nikoły ne mohły ony toho zrobyty zi wzhladu na natodne szkilnyctwo. Zistajuczy wirnym tij zasadi, zabyraju ja i nyini hołos, szczo by na szkilnyctwo narodne w zahali, a ruskie w osobenosty, pohlad nasz zajawyty, stanowysko zaznaczyty. Dalekij ja wid toho, szczo by cilyj toj tak obszynyj predmet wyczerpaty, a ditknu sia paru toczok, jaki w danij chwyli uważaju za najważniejszi.

Szkołamy narodnymi zajmaje sia kromi sprawozdania Rady szkilnoj krajewoj, takoz komisija szkilna i budżetowa, ne mensze mnohi i cikawi riczy znachodiat sia w wydaniach centralnoji komisji statystycznoji w Widny.

Pozwołyte, Dostojni Panowe — szczo ja wsima tymy riczamy w tiahu mojeji besidy posluhowaty sia budu; jesły może trocha dowsze protiahne sia moja besida, to proszu sia ne neterpeływyty, bo szkilnyctwo ja uważaju za taku sprawu, kotra dijstno zasłuhuje na to, szczo by głubsze nad neju zastanowyty sia i obszrynjsze ju obhcworyty. A muszu dowsze zastanowyty sia nad toju sprawoju szcze i dlatoho, szczo sehoriczne sprawozdanie komisji szkilnoji je majže tilko ciłkowytym powtoreniem sprawozdań z lit poperednych i zowsim ne dotykaje kilka charakte-

rystycznych momentów, jaki w poślidnim roci zajszył na poły narodnoho szkilynctwa. Moi Panowe, najwazniejszym czynnykom w szkilynctwi je buzpereczno sam uczytel.

Jakyj uczytel, takie i szkilynctwo. Toj aksomiat można postawyty majze bez żadnoho zasterezenia.

Nawit w Japonii stawljajut sia uczyteli na riwni z rodoczamy, bo koły rodoczam dity zawdziaczujut życie i wychowanie, to uczytelam obrazowanie i znanie. Z toj przyczyny koždyj kraj kulturnyj przedowsim uczytel w jak najbilszoju okružaje życzylostiju i pry-chilnostiju, uważajucy ich ne za szczoś pidrjadnoho i nyszozho, ałe za najwazniejszych robitnykiw na nywi narodnij i suspilnij, za pionirij proświty i uczyteliw naroda, za najbilszych opikuniw, dobrodijiw i formatoriw dusz ditej swoich.

Jak taja powynnist u nas wykonuje sia, toho przedowsim dowodyt materjalne położenie uczytelstwa.

Wid poczatku sej sesji sojmowoji, aż do nyni, ne perestajut na pultach naszych pojavlajut sia mnohi a mnohi, z riżnych a riżnych storon sej Pałaty wychodiaczi wnese-nia, zmirrajucy do polipszenia doli narodnoho uczytelstwa, wzhladno do udińienia jemu widpowidnoho dodatku. Najżeż i meni wilno bude paru skiw o tim skazaty, a przedowsim storonu istorycznu i statystycznu sej sprawy u nas, uwzhladnyty.

Moi Panowe, w roci mynuwszim, majze u wsich krajach perewodżeno unormowanie i polipszenie uczytelskoji płatni.

Wsi Sojmy ne poperestały na frazach, ałe dilamy pokazały swoju życzylost dla uczytelstwa i ne poskupły na tu cil hro-sza.

W samij Austrii niższij koszty polip-szenia wynosiat na 8600 osib 4,237.500 koron.

Postijni uczyteli wydiłowi budut pobyr-aly w Widny wid 2.200 K do 2.600 K i 1000 K na meszkanie, narodni uczyteli wid 1.400 K do 2.200 K i 800 K na mesz-kanie, a okrim toho 6 piatylił' po 200 K. W Austrii wyzsoj na prowincji majut pobyr-aty postijni uczyteli wydiłowi wid 2.000 K do 2.400 K, postijni uczyteli narodni wid 1.200 K do 2.200 K, dodatki na meszkanie 220 K do 500 K widpowidno do miszewosty i 6 piatylił po 200 K, czysłenyh wid zło-żenia kwalifikacyjnoho ispytu. Stabilizacja nastupaje zaraz po ispyty.

W Moraji polipszenie uczytelskich płat maje kosztuwały około 3,000.000 K.

Postijni uczyteli wydiłowi budut pobyr-aty po 2.000 K do 2.400 K i 6 piatylił po 250 K, postijni uczyteli narodni po 1.200 K 1.600 K, 1.800 K i 6 piatylił po 200 K. Stabilizacja zaraz po ispyty.

Na Bukowyni uczytelski płaty zriwnano z płatamy krajowych urjadnykiw niższych rang

A szczoż sia stało w tim naprjami u nas? U nas zastozowano hałycku pry-powidku: nechaj bude, jak buwało.

U nas uczytelstwo narodne zistało wid-prawłene z kwitkom. I wy moi Panowe cho-czete, szczo by uczytelstwo z toj przyczyny buło zadowołene i spokijne? Wy, moi Pano-we, chcecie, szczo by uczytelstwo z toj pry-czynny ne użałało sia i widpowidnych krokiw ne poczynalo?

Moi Panowe, uchwalajucy poślidne pid-wyższenie płatni w r 1902. komisja szkolna podała zarazom nejako istorycznyj naczerk toji sprawy, nawela daty, kotri majut' świd-czyty o szczo drosty Sojmu hałyckoho dla proświty i teplim sercy dla uczytelstwa. Pisla toho w r. 1869 przyznano zbilszeni stypendji pedagogicznij dla widlycznych uczyteliw ko-sztom 10.000 zł., w r. 1872 uchwałeno zak-on z 2/5 1873 normujucy perszj raz u-czytelsku płatniu i 5 litni dodatki w r. 1874 uchwałeno zakon z 6/3 1876 pidnosiaczyj płatniu o 78.000 zł., w r. 1888 uchwałeno zakon z 2/1 1889 pobilszajucy 5 litni do-datki kosztom 95.000 zł.

W r. 1892 pidwyszczyno druhyj raz po-bory uczyteliw kosztom 200.000 zł.; w r. 1896 pidwyszczyno tretjy raz płatniu uczytel-sku kosztom 100.000 zł. w roci 1899 ko-sztom 600.000 zł. W kińci w r. 1902 po-bilszeno płatniu uczytelsku o 600.000 do 700.000 kor. Ta prydywywszy sia wsim tym cyfram i datam blyższe, perekonajemo sia, szczo wsi ony ne tak o welykodusznostry i szczo drosty Sojmu dla proświty świedz-at, ałe o czymś ciłkom protywnym.

I tak: w roci 1869 postawłeno wprawdi wnese-nie na uchwałenie 10.000 zł. na uczy-telski stypendji, ałe sprawa ta okoneczno uchwałena zistała aż w r. 1871, a zatim w 10 lit suszczestwowania Sojmu. Wproczim i suma ta, w wydu pozistałosty z krajowej pożyczky 3. miljonowej z r. 1866 zauadto pokazujes mala a o szczo drosty Sojmu, cił-kom ne dowodiacza.

W roli 1880 człen bilzosty sojmowej, dr. Szujkij, obstaje za tym, szczo by nauczycielow narodnych braty elementa naiwni, bo tiji mensze kosztujut. W r. 1881. za dla braku fondiow, ne widbuwajut sia konferencyji szkolni. W r. 1883 Rada szkolna kraj. za dla braku fondiow, mnoho uczytelow uwilniaje z posad, jako zbytocznych. W r. 1884 wynosyw wprawdi wydatok na ciły szkolnyctwa narodnoho 370.650 złr. ale i to uwzhladnyty potreba, szczo Sojm czeskij w tim roli na totu cil preliminarowaw 10 razy bilsze. W r. 1887 referent komisyyi szkolnoj p. Abrahamowycz, apeluje zwidny do inspektorow szkolnych okrużnych, szczo im powynna ruka zadrozaty, sly jakomu uczytelowu przyznajut dodatek piatolitnyj, a czlen bilzosty sojmowej w r. 1889 p. Emil Torosiewycz każe, szczo płatnia uczytelow jest pyszna, skoro na tiji posady zhołosylo sia 7234 ludej.

I takie teplo, taka szchedrist' tiahne sia do r. 1902.

W r. 1902 pidwyzszyw sprawdi Sojm płatniu uczytelow, ale w toj sposib, szczo szczo widniaw odnomu, to daw druhomu. Wproczim zakon toj mnoho mistyt nesprawedlywostyj. Wożmim lysze na uwahu druha klasu płatni. Zakon szkolnyj z 6 marta 1875 zaczyślaw do 2 klasy płatni hromady z naseleniem ponad 10.000 dusz i przyznawaw ich uczytelom 600 złr. se znaczyt 1200 kor. Zakon z 2 sicznia 1889 podyszowy płatni uczytelow w toj klasi nezmineni. Zakon z 15. czerwnia 1892 zaczyślaje do 2 klasy ody najciat bilszych mist, kotrymy sut': Biala, Drohobycz, Jaroslaw, Kołomyja, Now. Sanez, Peremysl, Riasziw, Sambir, Stanyslawiw, Terniw i Ternopil. Zakon sej je uže o stilko łaskawyj dla uczytelow tych mist, szczo przyznaje im pidwyzszenie płatni ricznoj o 100 złr. se jest na 700 zł., abo 1400 K Taja płatnia zistala zatrymana zakonom z 5. maja 1896. Nowi zminy z wodyt doperwa zakon z 5. łypnia 1899. Piśla neho zaczyśleno do 2 klasy płatni mista, zorhanizowani na pidstawu zakona z 13. marta 1899, t. j. szczo kromi powyższych 11 zaczyśleno do 2 klasy szczo 10 jenszych mist, zaczyślenych dawnijske do klasy 3oj a to: Bochnia, Brody, Bereżany, Buczacz, Gorlice, Horodok, Jasło, Jaworiw, Krosno, Podhurze, Sanok, Sniatyn, Sokal, Stryj, Terebowla, Wadowyci, Wieliczka; Żołoczziw i Żowkwa. Zakon sej ustanawlaje w tych mistach 3 kategoryi płatni uczytelow narodnych, a to dla $\frac{1}{4}$ czasty zahalu posad przyznaje 1600 kor. płatni, dla $\frac{1}{4}$ czasty 1400 K. a dla dwoch czetwertych czasty 1200 K.

Zakon z d. 21 żowtnia 1902 łyszowy siu ustanowu bez zminy.

Baczymo z toho, szczo po piatyradowej rewizyyi pensji uczytelow narodnych, w czasi wid r. 1875 do nynisznoho czasu, znaczna czast', bo połowyna uczytelow, po najbilszych mistach, kromi Lwowa i Krakowa, poberaje taku płatniu, jaku im przyznawaw zakon z r. 1873. Czerez 30 lit Sojnu ne zrobyw nyczoho, szczo by polipszty ich witynosyny materjalni, ba nawit' zakon z r. 1899 skrywdy w ich, wyznaczajuczy im pensju o 200 K riczno nyzszu.

Podobnu sztucznu łatanynu, poluczeniu z jak najmenszymy wydatkami dla fondu krajewoho, možna wykazaty w dalszych klasach.

Nesprawedlywist' toho zakona z r. 1902 jaskrawo uwydatniaje sia takoz w naszym powiti dołyńskim, imenno na dwoch mistach, Roźniatowi i Perehińsku. Roźniatiw czyślyt 3.591, a Perehińsk 6.576 mieszkańciw, se jest dwa razy tilko.

Mymo toho Roźniatiw zaczyślenyj do 3 klasy a Perehińsk do 4 klasy, uprawytel szkoly w Roźniatowi poberaje 200 K a w Perehińsku tilko 100 K dodatku, mymo to, szczo pošlidnyj maje jeszcze i nadetatowu klasu w Osmolodi, do kotroj sam musyt doizdzaty.

Tak samo i na peredmistju Brodiw, w Starych Brodach, chotij tam je i dyrekcja finansowa i uriad podatkowyj i druhi uriady, uczyteli cikkom nesłuszno zaczyśleni sut do IV klasy i pobyrjajut płatniu uczytelow selskych. Abo wożmim Woskresyńci koło Kołomyji. Je to seło widdalene o 2 klm. wid seredmista. Wsi mieszkańci nesut wsiaki produkta do mista, de ich dobre prodajut. Z toj przyczyny ne možna w tim seli kupyty ani moloka, ani paszy, ani bulby, ani burakiw, słowom nycz tilki w misti a piślaneć kosztuje, szczo prynese jaki riczy. A mymo to uczyteli zwidtam zaczyśleni do klasy IV tak, jakby žytie tam buło sprawdi łeksze i tańsze.

To samo tyczyt sia wsich, tak zwanych peredmijskych hromad.

Ostateczno moi Panowe, možemo taju ricz jeszcze i z inszoj storony wziaty. Wożmim płatniu uczytelow z r. 1874, t. j. w czasi tretioho polipszenia; płatnia uczytelow wynosyla tohdy 850.000 K, uczytelow buło 3166, zatym peresieczno riczna płatnia odnoho uczytela wynosyla 260 K misiaczna 21 K.

Pytaju sia was zaraz dostojni panowe, czy z toj płatni mih wyżyty uczytel sam

i jeho rodyni, czy mih zaoszczadyty na słuczaj neduhy, czy mih maty na pochoron i syrotam szczo ne bud' łyszyty? A mymo toho, tiji uczyteli ne bilsze ne mensze, jak 20 lit, t. j. do r. 1892 musily na pidwyższenie płatni czekaty. Ale i toto pidwyższenie buło dańeko niewystarczajuce. Dla pry-miru woźnim rik 1897, t. j. w pias lit po tim druhim pidwyższeniu, wydatok na płatni uczytelski wynosyw 7,686.172 K, wsich uczyteliw buło 8.471, zatim peresieczna riczna płatnia wynosyla 795 K a misiaczna 66 K.

W kincy, w r. 1902 na płatni uczytelski wydatok wynosyw 8,170.000 K, wsich uczyteliw buło 8.707, zatim peresieczna riczna płatnia wynosyla 927 K a misiaczna 77 K, pidezias koły w Prusach peresieczna riczna płatnia wynosyt 1.395 marok, a misiaczna 116 m. t. j. 2 razy bilsze, a w ciłoj Dolitawji 1.521 K riczno a 127 K na misiac.

Prawda, płatniu taku, a może menszu, poberajut i uczyteli Towarystwa „Szkoły ludowej“ w Ternopilszczyni, ale po persze, ony ne majut żadnych studjiw, to sut ekszandarmy, eksorganisty i mołoděnki chłopaczky, — po druhe majut ony zadaczu duże łehku a to płekaty nacjonalny szowinizm, a czejże my wid naszych uczyteliw żadajemo czohoś waźnijszoho, czohoś wyższoho, bħahorodnij szoho i czohoś dla kraju pozytocznijszoho.

Jesly otże wsi majże kraji w napriami polipszenia uczytelskich płatni postanowily postupyty jeszczede dalsze, czy my sami odni pozwolymo, szczo by poślidna uczytelska płatnia 25 litnoho doźdałaś juwyłeu?

A jesly kohoś i toje wse ne może perekonaty, to naj udaś' sia do Seminara uczytelskoho tutka i spytuje perszoho słuhu, jaku win poberaje płatniu na misiac, to widpowist, szczo pobyrage 90 K, drahyj widpowist szczo pobyrage 96 K, o tercjanowy wże i ne howoryty, bo toj pobyrage 1600 K riczno. A ja pozwolu sobi spytaty, kilko to nauky, praci, kilko zachodiw starań. kilko w kincy protekciji musyt uczytel użyty, szczo by tak wysoku płatniu jak tii słuhy, osiahnuty. No skaże może kto: zwidky na to wziaty fondiw, ne można bilsze rujnowaty chłopu, ne można wże bilsze nakładaty tiahariw podatkowych, treba sia dywyty na finansowe połozenie kraju.

Ta peredowsim w tim zakyd uduarjaje se, szczo bilszist' sojmowa, bo to ona rozporiadżaje budżetom krajewym, zabuwaje na wytrymalist' podatkowu, koły chodyt o cili neproduktywne odnostoronni i luksusowi.

Koły chodyt o restawracju Wawelu, kotryj czejże obu narodam ne maje służyty

a tilko odnomu, koły chodyt o szcedru zapomohu na kółka rilacyzi, kotri jak pokazala mynuwszoriczna posucha takoz tak duze dla nas sut ekskluzywni, koły chodyt o Towarzystwo Szkoły ludowej, kotroho szowinistyczna dijalnist az nadto je oczewydna i raziacza, w kincy koły chodyt o polski teatry i o ich dyrektoriw a tilko tohdy powoduje sia myłoserdiem, koły chodyt o proświtu.

Oprocz z zahalnych wydatkiw na szkoly narodni wypadalo w roci 1901/2 w Czechach 5.61 Koron na 1 mieszkanca, w Szlesku 3.22 Koron, u nas załedwo 1.48 K zatim 4 razy mence jak w Czechach a 2 razy mence jak w Szlesku.

A w kincy w roci 1902 koły Sojm poślidnyj raz pidwyższaw płatniu uczytelsku to ani o 1 heler ne pidwyższeno podatku, ale ciła ta suma pryjsza z oszczadnocy zrobłenoj na zamknonych szkołach, interkalariach, płatniach i piatylitiach uczytelskich. A treba znaty, szczo tii oszczadnocy dijszly w 1 roci 1902 do wysoty 1,313.049 koron, otże mymo toi żertwy łyszyło sia jeszczede 683.049 K zaribku.

Odu jeszczede ricz nadminyty nalezyt. Pered paru litamy widstupyło prawytelstwo krajewy czast' dochodu z podatku wid horiwky, wynosiaczu około 5 milioniw riczno. Hroszi ti mały buty użyty na pidwyższenie narodnoi proświty w ħalyczyni, szczo odnakoż dosy czomuś ne nastupyło. — Koły otże se stane sia, ciłkom wyhidno można bude płatniu pidwyższyty, szkilynctwo pidnesty a wytrymalostiju podatkowuju ne zasłaniaty sia. — Ta u nas moi Panowe, uczyteli sut' tak szczaszlywi szczo płatnia ich widpowidno do inszych kraiw ne tilko ne pidwyższaje sia ale nawit to, szczo im prawno nalezyt sia, obkrojuje sia i urywaje sia.

Ot ħlańmo na Sprawozdanie Rady szkilnoi, tablyciu IV.

Z neji dowidujemy sia, szczo w 498 szkołach byly zawedeni klasy nadetatowi. Uczyteli pownyly otże obowiazky uprawyteliw szkil, ale za tu czynnist' ne pobyraly osobnoho dodatku (100 koron) a fond krajewyj zarobyw na nych w odnim roci 49800 koron! Tak samo iz zhladu na czysto klas — buło 1398 szkil dwoklasowych, zi zhladu odnak na organizacju — buło ich łysze 966 znaczyt sia, fond krajewyj na 432 uczytelach zaoszczadym znów kwotu 43.200 koron, polu ak ony takoz ne mały dodatku za uprawytelstwo.

Zahalne czysto klas czynnych w szkołach publicznych wynosyło 9907 z toho systemizowanych, 7213 (72.81%) a nadetato-

wych 2694 (27.19%). Se je dokazom, szezochyšlo klas nadetatowych w widnoszeniu do klas systemizowanych je za wełykie. Najbirsze pid tym wzhladom predstavljajut sia szkoły miskoho typu, hde klasy nadetatowi stanowlat 39.14% zahału. Tomu to po mi-stach duże czasto možna podbaty szkoły 4 klasowi, kotri czyślat 8, 10, 12, a nawit bil-sze klas czynnych.

Klasy nadetatowi istnujot w nych wid mnohych lit, czyślo ich zbilśzajeś z koźdym rokom, ale Rada szkilna krajewa ne spiszyt sia jakoś z pereminoju takych klas na szkoły samostijni mymo wyraznoji postanowy art. 5. zakona szkilnoho krajewoho z dnia 23. maja 1895. A czomu tak dijeś, se ricz wpowni zrozumiła! Uczyteli nadetatowi mense ko-sztujot, bo poberajut niźszu płatnia wid uczyteliw stałych, ne majut prawa do dodat-kiw piatylitnych, a w razi ich smerty, wdowy i syroty nycz ne połączajut, za te wydatky w budżeti krajewim na proświtu o mnoho menzi.

W kincy i to w ciły oszczadnocy na uczytelach, Rada szkilna krajewa robyt, szezochyły w poślidnim roci 1914 posad buło opo-roźnonych, 615 inspytowanych uczyteliw i 1430 uczytelok na tymczasowych sydiło posadach!

Prawda, daje sia i teper jakieś tam wynadhorodzenie za nadobowiazkowi hodyny; ale koły odnomu uczyteľewy z toho tytułu, imenno za 2 hodyny tyźdnewo przyzna-no aź 8 koron 60 h. wal. kor. a win w ciły potwěrdenia kwitu i pidniatia toi su-my musiw kilka razy do predsdatelia Rady szkilnoji okružnoji a raz do uriadu podatko-woho udaty sia, to wyszło, szezochy win do ciłoji toji istoriji musiw iz własnoji swojeji kyszeni swojich własnych 30 heleriw dodaty. Ustawa krajewa z dnia 23. maja 1895 każe wyrazno w artykuli III: „Jesły czyślo ucze-nykiw zapysanych z poczatkom roku szkilno-ho na nauku szczodennu czerez 3 lita do-siahne peresicžno 80 należyt bezusłowno po-staraty sia o 2-o uczytela; o tretoho koły to czyślo dije do 160 i w tij proporecji dalsze.

Ta kilka u nas uczyteliw musyt po 100, 150 i 200 dityj uczyty? — Podibne ukoro-czenie maje misce i szezochy do katechytiw szkil narodnych. Sotruanyk w Nyźniewi po-wita Towmackoho, o. Zeontij Korostil, spow-niaje zarazom dowźnist katechyta pry 4 kla-sowij szkoli miscewij. Za nauku religiji di-stawaw win dosy po 100 koron remuneracyji. Ta raptom za ostatnyj piwrik 1903/4 wy-znaczeno jemu na pidstawi rozporiadzenia Rady szkilnoji krajewoji z dnia 18. serpnia

1904 cz. 28376 łysz połowyciu toji płatni t. j. 50 koron. Podibno mała sia ricz i w Mykołajewi nad Dnistrom powita Żyda-cziwskoho. O. Andrij Dubickij sotrudnyk tamże, udilaje nauky religiji w piatoklasowij szkoli miszanij.

W roci 1903/04 maw win 20 hodyn tyźdnewo a imenno:

w I. kl. chłopciw	2 h.
" I. " diwczat	2 "
" II. " chłopciw i diwczat raz.	2 "
" III. " " " "	2 "
" IV. " " " "	2 "
" V. " chłopciw	2 "
" V. " diwczat	2 "
2 egzorty	4 "
na nauci dopowniajuczij	2 "
razom	20 hod.

Za I. II. III. kl. i nauku dopowniaju-czu Rada szkilna krajewa ne płatyt, toż za proczy hodyny należało sia jemu 250 K. Tymczasom Rada szkilna krajewa wyasygno-wała jemu łysz 150 K.

Win zrobyw przedstawienie i doperwa w żowtny połączyw prynależnu resztu 100 K z tym dodatkom, szezochy za ogzortu w IV i V. klasi Rada szkilna krajewa źadnoji remun-eracyji udilaty ne bude. — O. Platon Kar-pińskij sotrudnyk iz Strusowa powitu Tere-bowelskoho, kotryj w litach wid 1/10 1901 — 1/4 1904 pownyw takož uriad hatechyta, pry mużeskij i źinoczij 4 klasowij szkoli, zi-staw za toj czas pokrywdženýj na 450 K. Imenno distaw win:

w I. piwroci 1901/2 — 150 K misto 200 K;

w II piwroci 1901/2 — 100 K misto 200 K;

w I. piwroci 1902/3 — 100 K misto 200 K;

w II. piwroci 1902/3 — 100 K misto 200 K;

w I. piwroci 1903/4 — 100 K misto 200 K;

W powiti Rohatyńskim remuneracyji za udilowanie nauky religii za mynuwšyż rik szkilnyj ne zjstaly wypłaczeni aź do lystopa-da. Tak dije sie i po inszych powitach. W kincy w mnohych mi-stach, jak ot w Skala-ti, abo w Mostach wełykych, hde je bilśze-klasowi szkoły, ne ma systemizowanych posad osobnych katechytiw, abo ne sut tii posady obsadzeni. W Mykołajewi nad Dni-strom po-sada łatyńskoho katechyta dla 90 polskych ditej je uže systemizowana, natomist dla 300 ruskych ditej, dosy jeszczc ni. — Wsiu taku

oszczędnist na proswiti, na religii, na uczytelach my musymo tut wypimnuty i jako niewłastywu uznaty.

Ne mohu, moji Panowe wstrymaty sia, szczoby ustupu toho ne zakinczyty słowamy Czechowa o tij sprawi: Czyż jest se włastywe, szczo czołowika, kotryj je poklykanyj do wychowania narodu, oplaczuje sia jak najnuždennijske? Ne powynno sia terpity, szczo by takyj czołowik chodyw w łachach, szczo by drożaw wid zymna w wochkych barakach szkolnych, de czerez diry wsi wity hulajut, szczo by win dusyw sia w dymi, buw narażeny na perestudżenia, a w tryciatim roci žytia zanepaw tiazko na laringitis, reumatyzm, tuberkulozu. My powynni stydaty sia za taki widnosyny.

Z toji pryczyny ja pozwalaju sobi postawity slidujucu rezolucju:

„Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczo by w porozumliu z radoju szkolnoju krajewoju wyhotowyw i Sojmowy na najblizsij sesji do uchwałenia predložyw projekt unormowania i pidwyższenia uczytelskoji płatni.“

Marszałek. Wniosek ten uważam za samoistny i nie mogę go wobec tego podać do poparcia. Zwracam uwagę, że takisam wniosek został już postawiony w bieżącej sesji, w każdym razie uważam wniosek ten za samoistny i na podstawie przysługującego mi regulaminem prawa, nie podam go do głosowania.

P. Bohaczewski. No może prawne i horożańskie stanowisko uczytela je toho roda, szczo je w syli ne odnu jeho hirku chwyłu osołodyty?

O tych sołodostiach uczytelskich howoryło sia wże tutka neraz i ne dwa: na zal ptoreba zachodyt jeszcze i dalsze o tim howoryty. Moi Panowe! Nichto w świti ne maje tilko nastojateliw, tilko włastej, szczo uczytel.

Najpersze namistnyk i wiceprezydent rady szkolnoi krajewoi, potim 2 inspektory, oden krajewyj a druhyj okružnyj; dalsze delegat rady szkolnoi okružnoi, z posered duchownych abo horożan i takijze delegat, rady powitowoi do rady szkolnoi miejscowoi, W hromadi wystupajut predsdatel rady szkolnoi miejscowoi, nadzyratel szkolnyj a po pry nych i predsdatel obszaru dwirskoho wraz z wijtom w seli a burmistrom w misti; ponadto koždyj czeń rady szkolnoi krajewoi, rady szkolnoi okružnoi, rady szkolnoi miejscowoi, rady powitowoi, rady hromadskoi i t. d. i t. d.

Z pid oka tych włastyj takyj uczytel

ani odnoji minuty ne może sia uchylty, bez kontroli tych włastej ani oden krok postupyty. Ta wse to bułoby jeszcze piw bidy, koby ne zloba ludzka, animozya presya, antagonizm, storonnyczist, szowinizm, fałszywa informacya i intryga. — Dosyt moi Panowe, kotromunybud' i z wyższe nazwanych potentatiw ne podobaty sia, a wże perenesenie iz „wzglédów służbowych“ hotowe. Wsemu tomu tamy ne położyw ani staryj zakon dyscyplinarnyj ani i nowyj, bo wsi poprawky, kotri do toho zmiriaty, ne zistały na žal prytiati.

A naslidok toho takyj szczo w samim odnim roci 1900/01 bułoni bilsze ni mensze, aże 1874 uczytelskych perenesień. Choczemo wiryty tabelci sprawozdania rady szkolnoi krajewoi, szczo w tim roci perenesenia uczyteliw ne były tak czysłenni. A odnakoż nijak ne mohu wstrymaty sia, szczo by zaraz tut ne pidnesty paru słuczaiw, jaki pryjšły do mojej widomosty i jaki prawne i horożańskie stanowisko uczyteliw, jak ne moż lipsze ilustrujut. Z hory moi Panowe, zaraz tut zaznaczuju, szczo ciłkom ne twerdžu, jakoby wsi uczyteli buły światy i žadnych i hrubych, ne dopuskały sia nadużyty.

Protywno, zaraz tut na wstupi muszu pidnesty, szczo takyj Ostrowskyj Petro z Oleszowa powitu Towmackoho, ae maje czasu zajmyty sia szkołoju, bo ustawyczno pysze supliky i ne ma odnoho dnia, kohoby win do sudu ne pozywaw. Bronisława Androwyczewa iz Tarnawyci lisnoi, powitu Nadwirniańskoho, misto szkoły uprawlaje greizlerniu i welyt ditiam szkolnym wse u sebe kupowaty. Majemo i w Stryjskim powitu takych uczyteliw. Sut to oboje państwo Chruszczewski iz Stańkosa, wzhladno Fałysza. A chocz pan Chruszczewskyj je niby tilko pomocnykom swojej žinky i chocz włastywo ta žinka je uprawytelkoju, to mymo to ciłyj rej w oboch szkołach wede pan Chruszczewskyj, a za tim ne uczyt, szkolni hroszi własnowilno rozdaje, do cerkwy ne chodyt i dity ne wodyt, w kinicy upywaje sia i spokijnym i twerezym ludiam smertiju z rewolweru hrozyt.

Takyy Jurczyńskyj z Płotyczy, powitu Bereżańskoho, kotryj połuczyszy sia z wijtom — pijawkoju, Andruhom Kaszairom, krok w krok z nym ide, i hromadu na nuždu zwodyt. Jakubowskyj z Korsowa, powitu Brodskoho, rukamy broit, dity pobywaje, za szczo jeho nawit sud zasudzuje; abo takyj Pirog z Boberky powitu Turczańskoho, kotryj jak to wykazała rozprawa sudowa, dity szkolni namawlaje, szczo by u rodydziw sino krały i jemu przynosyły. Prymir takoi neprymirnoi uczytelky znachodyt sia takoz

w odnim seli powitu Zołocziwskoho w osobi odnoi sobi „panny“ Runi, kotra misto nauky, zhirszenie daje i kotra pered czasom na swit wydała dosyt' harnoho, jasnowołosoho blondyna.

Je to w proczim faworytka odnoho buwshoho starosty Zołocziwskoho, zwistnoho adonisa, kotryj teper znachodyt sia tut pry Namistnytci i kotryj tij nepravnij dytyni buwza-kuma. Nomina sunt odiosa, ale sapienti sat!...

Mowby ridna sestra jei znachodyt sia takoz w odnim seli Terebowelskoho powitu, kotroi imeny takoz ne choczuzhadowaty a kotru žandarm pidczas konferencyi publiczno musiw prowadyty czerez rynek. Ta, ba! maje i ona szczastie faworytkom buty odnoho powitowoho potentata. Abo w kincy takij pan uczytel z Bukaczowec, kotryj potrafiw zna syłowatyj ciu klasu nedorosłych diwczat szkolnych. I ne możete mene teper pytaty jak torik pytałyšte, czy ja o tim wsim perekonaw sia?

Perekonaw sia o tim Sud i sumno, szczo aź Sud musiw ingerowaty i o takich riczach perekonuwaty sia. Wsi taki riczy nawit ne dywni, pry takij obstawyni, szczo do zawodu uczytelskoho szczo raz bilsze pryjmaje sia ekslokaiw, ekskelneriw, eksbon i ekspokoiwok, szczo vse na Hałyckij mowi nazywaje sia dosyt newynno „syły nekwalifikowani“ taki riczy sut nawit konieczni.

Odnolysze dywno, a to szczo taki lycznosty tiszat sia jakojuś dywnoju protekcyejeju, jakymyś dywnymy płeczyma w hori, a interesowani hromady, žadnymy prošbamy, žadnymy zažaleniamy, žadnymy urgensamy, žadnymy slezamy ne hodni protyw takych sprawdi nehidnych uczyteliw i uczytelok doprosyty sia wid szkolnych włastej žadnoho slidstwa, žadnoho dochodzenia, žadnoho pereznesenia, ani w zahali žadnoi jakois zarady.

Łeksze hofrata usunuty jak takoho nawit prowizorycznoho uczytela, kotryj za cinu polskoho szowinizmu, najhrubszych dopuskaje sia nadużyty i zhirszeń w hromadi.

Natomist uczyteli neszowinisty, Bohu ducha wynni, sumlinni, wzircewi, prymirni pidpadajut pid neludsku samowolu i pastwu. W Chodorowi powitu Bobreckoho, uprawytel szkoly Krasuckyj, w publicznim duewnyku poruczeń zakydaje uczytelewy Weresowy kradzi odnoi szkolnoi doszky, tak szczo newynny uczytel aź w Sudi satysfakcyi sobi szukaty musyt. W Sokohwci powitu Zołocziwskoho, žandarm Welanyk falszywo donosyt na uczytelku Hryhorowiczinnu, szczo ona

z ditmy po noczach po misti chodyt i z ny-my spiwaje karydostojni pisni.

Pry slidstwi, jakie z toi pryczyny wyto-czeno uczytelci, tože žandarm dity namawlaje do ložnoho šwidocstwa, w Zaliszczykach inspektor Juzwa, chotiaczy pozbuty sia uczytela z Kostilnyk, posyłaje na neho jako-choś rybołowa, szczo by ho steżyw i o koždym jeho kroci inspektorowy donosyw; w Striły-skach nowych uprawytel starostwa z Bibrky, szambelan Grodzickij po szynkach chodyt i szynkariw wypytuje o kwalifikacyi i powede-niu uczyteliw; tak samo komisar starostwa z Bibrky Malinowskij, ziszdzaje i wypytuje, czy uprawytel szkoly Kuźmak iz Striłysk starych do Sokoła ruskoho ne naležyt w Striłyskach nowych; w Komorowi miscewyj pysar hroma-dskij Hampel, rozluczenyj, szczo chtoś obža-łowaw jeho chotiaj słuszno z pryczyny kra-deży w kasi hromadskij lut' swoju zwertaje proti uczytela Marszaluka i w donosi do Starostwa w Stanisławowi zakyduje jemu ne-sotworeni riczy; w Kułakiwciach powitu zali-szczykoho proboszcz, ks. Kasperski, obža-łowuje uczytelku Kotlarczykowu, szczo w ko-rotkij dorozy, imenno na jeho słowo, pome-szkania swoho jemu ne widstupaje na wid-prawlenie neszporiw.

W Mohylincy powitu Terebowelskoho jakijś anonim donosyt do Starostwa na upra-wyt la szkoly Damiana Furtaka, szczo win-maw znasyłowaty odnu diwczynnu szkolnu. U-prawytel toj wpaw w ułasku miscewoho pro-boszcza polskoho ks. Skwirczyńskoho, za to, szczo na pocheron swojej ženy pobicz neho zaprosyw takoz miscewoho parocha ruskoho. Szczo by Furtaka znyszczty, łuczyt sia ks. Skwirczyńskiej z mołodszym nekwalifikowa-nyum uczytelem Antonom Winnickim i mo-łodszoju uczytelkoju toi szkoly, kotri neustan-no Furtaka prowokujut i jemu nohu pidsta-wlajut. Take same anonimowe pyśmo oczor-niaje uczytelu z Drohobycza, Mychajła Ga-wdiaka, szczo „to niepoprawny Hajdamaka i skończony pijak“.

Najprymirnijszomu a zarazem najpobo-żnijszomu uczytelewy Jurczakowy z Micha-łiwky, jakijś donos zakydaje ateizm.

W Sokoły jakijś anonim pidpysawszy sia „Obecny“ denuncjuje uczytela Własij-czuka za to, szczo kolezi swomu w žarti skazaw „kažat lude, szczo wy chruń“, a ka-techytu ruskoho o. Demczuka za to, szczo na egzerti dla uczenyk w ruskych dopustyt sia Bohomolstwa, wełyczajuczy Mater Božu, jako Mater Rusy. I na pidstawy takych to donosiw, na pidstawy takych informacyj ny-koho ne mynaje nezaslužena kara. Zwerch-nist hromadska w Borynczach distaje wid

starostwa z Bibrky pid hrozaju žandarmeryi do 3 deň prystawty uczytela Szaraburu; uczytelci Hryhorowiczijnij wytoczujesia ślidstwo; uczytelci Kotlarczukowij wytoczujesia ślidstwo; katechtyi o. Demczukowy wytoczujesia ślidstwo; uczytela Gawdiaka z Drohobycza za to, szczo do Sudu podaw fałszywoho denuncyanta, perenosyt sia za desiaty hory, uczytela Jurczaka, choc ślidstwo wykazało jeho newynnist' pereneseno do Koroliwky; uczytela Własijczuka perenosyt sia za desiaty hory; uczytela Damiana Furtaka perenosyt rada szkolna do desiatoho powitu, a na uczytela Marszaluka z'izdyt w jeho neprysutnosti rewizya, perewodyt ślidstwo, pryzdyt fizyk powitowyj i wpyraje w neho słabist i neudilnist a w kincy protywo jeho woł' prychodyt jemu dekret spensyonowania, i wyznacza je jemu 250 K riczno po 17 litach wirnoi służby.

Szczo starosta mostyskij odnoho uczytela wraz z uczytelkoju, jeho ženoju, wid prysiahy służbowoi za to widohnaw, szczo oboje ony buty ne pobalowomu, choc prylyczno ubrani, to možna braty z boku bilsze komicznoho, ale sut riczy prykryjszi.

Sut ymenno perenesenia bez ślidstwa, bez podstawy, bez widomosty uczytela „ottak sobi.“

Stałyj uczytel z Bursztyna, Leopold Bałyckij po 12 litach pobutu perenesenyj do Rozdołu a dowiduje sia o tim nahło i ne spodiwano, koły po wakacyach perszyj raz po pensyju prychodyt do uriadu podatkowo. Z poczatkom lutoho seho roku zistała uczytelka z Turi wełykoj dołyńskoho powitu, Mychailina Bereziwna perenesena do Zaderewacza.

Ta łedwo ona na pryznaczeno misce z tiazkoju bidoju sprowadyła sia wecerom, jak rano nadbihaje z Rady szkolnoi okružnoi w Dołyni piśtaneć z uriadowym powidomleniem, szczo ona jeszcze dalsze maje ity, a to do Łysowycz. I tak bidna uczytelka w protiahu odnoi doby „ottak sobi“ dwa razy zistała perenesena.

A u nei buła tohdy chora matir!!

Z uczytelamy i uczytelkamy prowizorycznymi ne robyt sia w proczim žadnoi ceremonii i bez wypowiedzenia obsadzuje sia ich posady. Tak stało sia czotyrom uczytelkam powitu horodeckoho, kotrych inspektor doperwa 28 serpnia tj. bezposeredno pered poczatkom roku, uwilnyw wid służby.

Taka ricz zows'm ne powynna dijaty sia i ja dlatoho stawlu otsiuju rezolucyju:

Wzywaje sia c. k. Pawytelstwo o zarządzenie, szczo by posada prowizorycznych uczyteliw i uczytelok možła buty wypowiedzena uajmensze na protiach 1/4 roku napered.“

Ta prawdywi orgii z pidczynenymy uczytelamy wyprawlaje uprawytel Starostwa z Bibrky wspimnenyj wže wyższe szambelan Grodzickij. Tojže zawziaw sia czomuś na mołodoho, na szczyroho i trudiaszczoho uczytela iz Striysk nowych, Dmytra Prybyłu, zapewno dla toho, szczo otec jeho, wijt z Romanowa, nikoly sprawy ruskoi ne zdradžaje pry wyborach.

Za witcia postanowyw toj Grodzickij pimstu swoju wykonaty na synowy. Z toi przyczyny najpersze używaje druhych uczyteliw, szczo by Prybyłu do „dobrowilnoho“ opuszczenia powitu nakłaniaty, a koły jemu se ne udaje sia, win w dwa dny opiśła nespodiwano wpadaje do klasy, hde uczyt Prybyła, merzyt, hromyt, bezczestyt i prowokujuczytela pereditmy szkolnymi, ne daje jemu nawit mołytwy z ditmy dokincyty, w kincy doprawlaje jemu jeszcze w kancelaryi szkolnij i prywodyt jeho do bożewilstwa. Ta ne je to słuczaj odynokij. Dnia 15. maja s. r. prywezeno do Starostwa w Bibrce uczytela z Lubeszky, czyslaczoho 36 lit, terplaczoho na rozstrojenie nerwiw i popawszoho takož w bożewilstwo. W protiahu 16 lit służby buw win pid 12 inspektoramy perekydowanyj z miścia na misce, stratyw gospodarstwo, stratyw pasiku, z hryzoty wmerła jemu zinka. Jeszcze i teper pryichawszy prosyw inspektora o łuczsu posadu, hdeby choc trocha łeksze mił widitchnuty. W protiahu poślidnych dwuch lit, je to wže tretyj słuczaj bożewilstwa w powiti Bobreckim.

Wydiłoby sia, moi Panowe, szczo czazsa horesty bezprawia i samowoli uczytelstwa uže perepownena i dotyczni własty szkolni na požadanyj i pochwalnyj w tim wzhladi zatrublat widworot. Tak možło sia nawit zdawaty z zapewneń, jaki pry uchwaleniu nowoho zakona disciplinarnoho dawaw tut szanownyj referent komisiji szkolnoj.

Tymczasom stała sia ricz, kotra daľeko perechodyt wsi poperedni.

Maju na mysły 2 ukazy rady szkolnoi krajewoi, oden z lutoho, a oden z marta seho roku. Perszym ukazom rada szkolna krajewa poruczaje starostam jeszcze styšlijszyj ponad uczytelamy rozťahnuty nadzir, a do denuncyacyi swoich mołodszych towarzysziw starszych užyty uczyteliw, druhyj priamo wid-daje uczyteliw pid nahlad žandarmeryi. Uriadowa „Gazeta Lwowska“ starała sia w swoim czasi oba ti ukazy osporyty, ta pryperta do

stiny musiała awtentycznist tychże przyznaty i potwerdyty.

Ne znaju moi Panowe pryczyn, jaki sponukały radu szkolnu krajewu do wydania tych ukaziw, ne znaju, chto je prawdywym autorom i motorom tychże, ne znaju, jak Jeho Ekscelencya Pan Namistnyk riszyw sia na tychże pidpys swij poklasyty.

Boż ukazy tii odnym zamachom kasujut osnowni zakony derżawni, ukazy tii odnym zamachom wyjmajut uczyteliw z pid wsiakoho prawa, ukazy tii na poły szkolnyctwa wprowadżujut stan wyniatkowyj. Swiatoryniu nauky maje opanowaty duch policyjnyj i jakże w wydu toho zmože szkoła swoi wzniesli ciły osiahnuty, jakże zmože dity nashi do hidnocyty ludskoji i horožanskoji pidnesty? — Panowe starosty jak i żandarmy wykonujut' oczewywno toczno poruczenu sobi rolu. Uczytełewy Własijczukowy zajawlaje inspektor z Jaworowa Freidenberg pered uczytelamy, szczo win znachodyt sia pid dozorum policyjnym. W Zarieczu powitu Nadwirniańskoho, widbuły sia na dny 26. marta s. r. zahalni zbory newynnoi czytalni Proświty, w kotrych uczast' wziaw takōż miscewyj uczytel, Zynowij Matkowskij. Ta zaraz na druhyj deń jawla je sia u neho postenföhler żandarm Błaszczek i zaczynaje uczytela pry ditiach indagowaty. Ta neotrymawszy takych jak chotiw widpowidej, robyt' donesenie do sudu, sud widstupaje sprawu prokuratorii w Stanisławowi, kotra odnakoż w uczytełewy ani na wołos nycz ne znajszła karybiduho. Czy odnakoż czerez to powaha uczytela pered ludnostiju i ditmy, bez jakoi win czejże ne može obijty sia, czerez to duże pidnesła sia, to zistawlaju wże do osudu wysokoji Pałaty. W Bratkiwciach, powitu Stanisławiwskoho, żandarm Werbyneć nawidaw sia do pretsidatela rady szkolnoji miscewoi, Wasyla Bełeja i zaprosywszy jeha na pywo, szczo by jemu jazyk dobre rozwiaw sia, staw nepryladani riżnocyty wypytywaty pro uczytela, Ofeksu Sawczuka. — Uczytel Stefan Kretiw z Turkoty na Peremysłańskoho powitu, zwertaje sia do dyrektora szkoły Załłokała w Hlynianach z propozycyjeju, szczo by wspilno z nym utworyty szajku szpioniw, kotri by na swoich mołodszych towarzysziw donosyli ne do gazet „ale tam gdzie trzeba“. Prawda, szczo czestnyj dyrektor ne prystaw na toje, wseż taky sama taka propozycya charakteryzuje duch czasu. W kincy w Kołomyji utworyła sia spilka denuncyantiw, złożona z 3 uczyteliw, z kotrych analogiczno do pruskoji hakaty, oden uczytel zaczynaje sia na K. drahyj takōż na K. a tretyj na T. i kotra nikoho ne poszczadyt z pid oka i jazyka. Ne szczadiat

rozhułali żandarmy takōż i katechytiw. Katechyt Wasylianyn o. Ortyńskij, za uwidomleniem włastej widprawlaw wid 21—24 marta s. r. rekolekcyi dla ditej szkolnych w Mychajliwci. Raptom o 7 hodyni wecerom jawla jut sia dwa żandarmy i zaczynajut ślidity, chto witworyw, wzhladno jak ony kazały, rozbyw szkołu, pry czim odnomu desiatylytnomu chłopcyni hrożyły, szczo powisiat jeha do hory nohamy, koły im seho ne skaže. — I cui bono wse to robyt sia? Jakyj može buty rezultat takoho postupowania? Jakyj može buty konec takoho pochodu na uczytelstwo? Na to moi Panowe ne treba buty wełykyn prorokom. Wże buwszyj minister Hartel skonstatowaw w komisiji budżetowij Parlamentu, szczo u nas ponad 60% uczyteliw, kotri wże osiahnuly kwalifikacyju i posady, perenosyt sia do innych zawodiw.

Tak samo i sprawozdanie Rady szkolnoji konstatuje, szczo w poślidnim roci potreba zachodyła 780 uczyteliw, a prybuło ich załedwo 495. Za tymyż chyba ukazamy wse szczo czilnijsze, wse szczo świtlijsze, wse szczo błaħorodnijsze, wse szczo charakternijsze, szkolnyctwo opustyty mymo pidpory wsich innych włastej, kotroju sprawozdanie rady szkolnoji krajewoi zomusť tak duże czwanyt sia. — A czy to dobre bude dla szkoły, czy to dobre bude dla kraju, nad tym dobre powynni buły sia zastanowyty ti, szczo ti ukazy wydawały. — W wydu toho stan szkolnyctwa naszoho ne može buty inakšyij, jak tilko sumnyj i oplałanyj.

Sprawozdanie rady szkolnoji krajewoi potisztuje nas, szczo w ciłym kraju hromad bez szkół jest tilko 933. Ta twerdzenie to potrebuje oczewywno należytoho pojasnenia. Imenno piśla sprawozdania rady szkolnoji krajewoi dwa roky tomu buło hromad bez szkół 1062, poperednoho roky 981, a teper 933. Znaczyt, koły w poperednim roci hromad zasotmowrenych szkołamy prybuło 81, to toho roku majže połowycia toho t. j. 48 abo innymi słowamy, koły poperednoho roku 1 nowoprybuwsza szkoła prypadała peresiczno na oden powit, to seho roku na 2 powity. Toż jesły w tim tempi zakładanie szkół bude dalsze postupaty, a szcze w kożdym roci spadaty, to kołyż doczekajemo sia raz wże toho stanu, szczo w innych krajach, imenno szczo koźda hromada własnū bude maty szkołu? Ta czysto to szcze i z inszoho boku pojasnenia potrebuje. Boż jesły sprawozdanie rady szkolnoji krajewoi każe, szczo tilko 933 hromad, wseho je bez szkoły, to po persze, do hromad yz szkołamy czyslyt takōż ti hromady, hde sut wprawdi szkoły, ale ne czynni, kotri otže faktyczno ne istnujut a ko-

trych w tim roci buło 259; po druhe, do hromad posidajuczych szkoły zaczyśljuje sprawozdanie takoz ti hromady, kotri chocz školy ne majut, ale nalezat do szkolnoi zwiazu z drnhymy kilka kilometriw widdalenyh hromadamy, a kotrych je 975. Zczystywszy vse to razem, stan szkolnyctwa pid wzhladom szkil peredstaslaje sia w ślidujucyj sposib:

Hromad bez zwiazu i szkoły	933
Hromad iz zwiszēju, ale bez szkil	975
Hromad iz szkołamy, ale ne czynnymy	239
razem	2147

Do toho samoho majze rezultatu mozemo pryjty i w inujy sposib.

Poślidnyj spys ludnocy wykazuje, szczo w Halyczyni majemo 95 mist, 223 mistoczok i 5921 sił, razem 6237 hromad. Piśla tablyci 23 uradowoho sprawozdania Rady szkolnoi krajewoi, majemo w 131 mistach i mistoczkach 248 szkil typu miskoho. W proczych mistoczkach nachodiat sia školy typu silskoho, neraz rozdiłeni piśla poła mołodezy na dwi školy: mužesku i diwocznu. Pryjmim, szczo takych miscewostyj je 50 o 100 szkołach, a oderzymo ślidujuczi czysła: w 181 mistach i mistoczkach czyslyt sia 348 szkil.

Piśla sprowozdania Rady szkolnoi krajewoi czysło wsich czynnych szkil publicznych wynosyt 4299. Widtiahnuwszy 181 wid zaholnoho czysła hromad, a 348 wid czysła szkil, pereświdczymoś, szczo na 6056 hromad pryypadaje 3951 szkil, abo skazawszy ynszymy słowamy 2105 hromad ne maje žadnoi školy publicznoi. W koźdim otze śluczaju czysło hromad pozbawlenych szkil, wzrosło z 933 na najmenće 2000. Jeszcze dwa roky tomu potiszala nas komisija szkolna, szczo czysło analfabetiw wid roku 1880 do 1900 spało iz 77% na 56%. No i ta ricz ne moze bez pojasnienia obijty sia. Bo czysło ludnocy w roci 1880 wynosyło 5,958.908, analfabetiw buło tohdy 4,876.614. W roci 1900 czysło ludnocy wynosyło 7,315.939, analfabetiw buło tohdy 4,655.689. To znaczyt, szczo koły w protiahu tych 20 lit czysło ludnocy wzrosło o 1,357.032, to czysło analfabetiw zmencyło sia tilko o 220,925, abo na koźdych 100 osib, o kotri w tim dwajciatylitiju wzrasła czysło ludnocy, czytaty i pysaty umiło załedwo 16.

Perechodymo teper do frekwencyji dityj.

Sprawozdanie rady szkolnoi krajewoi podaje nam fakt takoz niby potiszajucyj, szczo frekwencyja dityj, poczawszy wid roku

1899—1903 w zahali wzrasła. Alez zabuwaje sprawozdanie i to dodaty, szczo ricznyj pryrist wsich ditej szkolnych w kraju w zahali wynosyt 30.033, a za tim w tim ciim piatylitiju powynna buła frenkwencya wzrosty razem o 165.000, a wzrosła tilko o 119.094 w koźdim śluczaju załehlist' analfabetyczna w tim piatylitiju ne tilko ne umoryła sia ale pobilszyła sia o 45.096. Odnym słowom szkolnyctwo nasze ne postupaje widpowidnym krokom netilko do szkolnyctwa innych kraiw, ale i do wzrostu ludnocy i ditej w kraju własnim. Frekwencyja dityj w poślidnim roci szkiloim piśla sprawozdania rady szkolnoi krajewoi predstavlaje sia w ślidujucyj sposib. Wsich dityj w wici 6—12 lit buło w tim roci 1,086.000, a w wici 13—15 lit 505.060, razem 1,591.000 dityj.

Po widczyśleniu ditwory do nauky ne-sposibnoi, łyszyło sia obowiazanych do nauky szczenocnoi 1,061.435, do nauky dopowniajuczoi 499.167, razem 1,560.602.

Z kategoriji I. pobyralo nauku w doma i w szkołach 811.954.

Iz kategoriji II. 162.656.

Z toho pokazuje sia, szczo z dityj w wici 6—12 lit, ne pobyralo nauky 249.481 (22.97%), a dityj 13—15 lit, ne pobyralo nauky 336.511 (66.63%). Razom otze piśla obczyślenia samoi rady szkolnoi krajewoi 585.992 (44.80%) sposibnych do nauky ditej žadnoi ne pobyralo nauky.

Jakož inaksza je frekwencya w innych krajach! W Czechach na 1,105.142 obowiazanych ditej, chodyło do szkoły 1,086.492!

Krajewa rada szkolna potiszaje sia, szczo frekwencyja na nauci szczenocnij w 1904 roci w poriwnania z rokom poperednym wzrosła o 24.040 ditej. Ta wzrist toj je tilko pozornyj. Bož w roci 1903 buło na nauci szczenocnij zapysanych 770.605 ditej, chodyło 741.343, ne chodyło 29.262 w roci 1904 buło na nauci szczenocnij zapysanych 809.236, chodyło 765.383, ne chodyło 43.853. Zatim iz zapysanych na szczo.tennu nauku ditej ne chodyło seho roku o 14.591 bilsze jak roku poperednoho.

Tak samo i u wsich hromadach, hde buły školy, abo zwiazu w roci 1903 ne pobyralo nauky ditej 147.064, w 1904 roku 159.007, a za tim znou o 11.943 bilsze. — A za tim ne tilko nema postupu, ale cofaenie w zad! . . .

Stanu szkolnyctwa naszoho dowodyt takoz intenzywnist nauky.

Tu intenzywnist' charakteryzuje samo sprawozdanie Rady szkolnoj krajewoi, kotre

howoriaczy o nauci dopowniającej zamierzają, szczo ta nauka obmeżyła się poważnie do powtorenia wiadomości, iż szczo dennej nauki.

Toj intenzywnosći dowodyt wproczim i tak welykij procent ditych widpaluwanych szczożeczno przy yspytach wstupnych do gimnazji i to nie lysz z szkół silskich ale z szkół mistowych.

W kińcy i statystyka centralnej statystycznej komisji w Widni przekonuje nas, szczo u nas na pierwszy stopień nauki uczaszczają 72%, szkolni ditwory a kinczyt' nauki po ukińczeniu 4, 5, 6, 7 i 8 stopeniach nauki załedwo 7%, koły tymczasom w Czechach kińczyt' szkoła 31.5%, w Awstrii 38%.

W tym wzhladi nie jest takoz toczne sprawozdanie Rady szkolnej krajowej i dlatego stawiają ślidujucu rezolucy (czyta): Wzywaje się radu szkolnego krajowego, szczożoby w ślidujuczych sprawozdaniach podawała czyśło ditych kinczczących szczożeczno szkoły narodni i wydiłowi, podobno jak se dije się z abiturjentami szkół sereďnych i semynarij uczytelskich.

Jakiż przyczyny tej neuspisznosći, jaka przyczyna, szczo ditwora uczaszczajucu do szkoły, w korotkim czasi znowu wpadać w analfabetyzm?

Najbilsze wynna tutaj oczywiedno systema. Ale poza tym i tiszota i newidpowidnist' budynkiw szkolnych.

O tych budynkach naj menij wilno bude w paru bodaj słowach deszczo wyskazyt.

W roci mynuwyszim p. Mogilnicki postawiy wnesok w sprawie budowy budynkiw sudowych w Hałyczyni, p. Merunowyc postawiy takij wnesok w sprawie uradowych i publicznych zakładiw a ja sam wnisjem interpelacju w sprawie budynku sudowoho w Dołyni.

Sprawa jest nadzwyczajno ważna i energicznej potrzebuje zarady.

Chodyt najbilsze o przedpryjemciw, o tych, komu się budowa tak ważnych i publicznych budynkiw poruczaje.

Przymirom wsi sudy i urjady publicznej poruczaje się do budowy p. Śliwińskomu, szurynowy radnyka budownictwa Szkowrona, kotryj klade tiji za welyki brosi i ni do czoho.

W Bołechowi wybudowaw win sud i urjad podatkowyj za 100.000 koron, a ciła budowa nie warta 50.000 koron. Mymo toho

przy kollaudacji budynkiw, inżynier Namiśnictwa uznaw wse to za dobre, chotij urjad podatkowyj jest nyskij i temnyj, szczo aż oślipnuty można.

Materiał jest tak złyj, szczo nim się do nowoho budynku urjad podatkowyj sprowadzyc, wże pidołohy się zischły.

Taka sama manipulacja widbuwaje się oczywiedno z budynkami szkolnymi.

Szczo przy tym najbilsze żydy korystajut, widstupujucu na szkoły bezwartostni korczmy i beruczy za se tysiaczi, to bułoby szczoż najmensze, ale dije się szczoż hirszi riczy.

W Uwysli powita husiatyńskoho, szkoła kosztowała 15.000 K.

Przedpryjemcem buw jakijś Kawaluk, pupil starostwa i Rady powitowoji. Ta po odnim roku sufit budynku się zawaływ, pidołohy pohnyły, a pid pidołohami ożera potworyły się.

Zdawałoby się, szczo panowie poparywszy się na odnim, budut w inszych wypadkach ostorożnijszi. Ale hde, ni!

Toj sam Kawaluk w spiłci skorumpowanym wjtom, Stachom Wołoszynom, klaw znow szkoła w Suchostawi tohoż powitu i tam znowu ceły newypaleni, dachiwky najhirszoji sorty.

W Busku powita kamineckoho, na przedmiesciu „Dowha storona“ jest szkoła peregrobłena z żownirskoji stajni, nemożlywa do opalenia i tam maje ity jak własny chocut, nauka uspiszna i skuteczna?

W Roztokach powita kosiwskoho, pan starosta Sabat szkoła daw dla żandarmerji na koszary a dity jeszcze i teper do szkoły musiat chodyt aż na Żelenu Bukowynu!

Toj sam p. starosta Sabat do zbudowania szkoły w Ustierkach sprowadzyc żandarmerji, kotra sydiła w tej szkoli 4 lita. Wprawdi żandarmerja złożyła za czynsz szczoż tam 1000 zlr., ale szczoż koły budynok zniszczaw a hromada czynsz peregputyła a z toho niczo nie lyszylōś.

W Roźnitowij zachodyt potrzeba budowy nowoj szkoły. W tej ciły komisja wyznaczyła plac pid tu budowu jak najhirszyj i najnewidpowidnijszyj. Z odnoj storony emyntar i doroha, kotroju na misce wieczno spoczynku wandrujnt neboszczyki, pomerszy na riżni zakazni choroby, dalsze jest dzwinnyca z hołōśnymy, majze zahłuszajuczmy dzwonamy, misce same wystawlene na ustawyczni protiahy i wity.

A do toho dodaty treba, szczo jak inżynier skazaw, sami fundamenta budut kosztowały tilko jak połowyna budynku, szczo

wynajatie dla szkoły diwoczoji budynku kosztuje 3000 zł. riczno, szczo szkoła dla chłopców mistyt sia w budynku, kotryj wże 15 lit tomu urjadowo uznano za upadajuczij »baufällig« a budete Panowe mały poniatie o gospodarci z budynkami szkolnymi.

W Zawyszny powita sokalskoho, rada szkolna miscewa proponowała wydatok szkolnyj na rik 1904 na 746 K 60 h.

Ta Rada szkolna okružna i Wydił powitowuj w Sokały w porozuminiu z skorumpowanym, chotiaj udekorowanym wijtom Carykom, wstawyły tam fikcyjnu sumu niyto na wybudowanie nowoi druhoi klasy 2032 koron.

P. Stapiński zakynuw nam, szczo budynki szkolni w wschidnoj czasty kraju sut o mnoho łuczsi, jak w Hałyczyni zachidnoj.

No jesły tak hde i jest, to zasłuha ta niczyja insza, jak tilko hromad samych.

Dokazom toho hromada Zazdrist, powita terebowelskoho. Szcze pered 10 rokamy Rada szkolna krajewa nakazała toj hromadi przybudowaty nowu klasu. Skłykano rozprawy konkurencyjnu, kotra kosztu budowy obczysłyła na 3000 zł., z kotrych $\frac{1}{3}$ czast piśla wysoty oplaczuwanoho podatku maw daty magnat p. hr. Gołuchowskij.

I szczoż skazete Panowe? 10 lit procesowaw sia p. graf Gołuchowskij za tu sumu 1000 zł. i dosy ani grajeara ne daw i hromada swoim kosztom musila tu klasu postawity.

Podibna riez takož i w Turci, hdesam p. starosta Biliński budowi nowoho budynku szkolnoho pereszkadźaje, tak, szczo sprawa sia czerez neho wże 10 lit tiahne sia, a hromada uzyskani pered 10 rokany na tu cil hroszi, na pożyczky musila daty meży ludej.

Naj odže p. Stapiński schoce pryniaty do łaskawoj widomosty, szczo my dla budowy naszych nowych budynków szkolnych, krim nas samych, przyjateliew ne majemo żadnych.

Rada szkolna krajewa każe w sprawozdaniu, szczo w r. 1904 chodyło do szkół peresieczno 51 ditej.

Ta wże na inszym miscy Rada szkolna krajewa przyznała, szczo w hromadi Biła powita czortkiwskoho, czysło ditej wynosyt 681, a na toje sut łysz 2 syły uczytelski.

Ja takož choczu zwernuty uwahu na

anormalni widnosyny, kotri pid tym wzhladom panujut w Zołoczewi, w tak znacznim misti.

Tam persza klasa czysłył 210 uczenykiw, kotrych podiłeno na 2 widdyły, oden widdił poberaje nauku pered, a druhyj potom bez poperednoho perewitrenia sały szkolnoj.

Ta druha czast mołodziży, meszkajuczja po bilszoi czasty na peredmistiu abo na sełach, maje prychodyty raz o 9 hodyni, druhyj raz o 10, a raz o 11 hodyni, a ne znajuczja pory, prychodyt wcześnijsze, czasto wże o hodyni 8 rano.

W liti i w teplijszych dniach oseny i zymy, wołoczat sia dity po misty i demoralizujut sia, a w zymi peremarzajut na dwori.

Tak samo druha klasa czysłył 160 uczyteliw i tak samo podiłena jest na 2 widdyły, z kotrych oden wcześnijsze, a druhyj piźnijsze poberaje nauku w toj samoi sały.

Piśla rozporjadzenia Rady szkolnoj ne wilno łuczity klas, kotri czyslat bilsze jak 100 ditej, a tymczasom tut łuczyt sia na dekotri hodyny n. p. spiwu i gimnastyky nawit perszu i druhu klasu razem.

Tak samo wyższe wsilakoj krytyky jest budynok, jakyj magistrat w Stryju dla hołownoj szkoły w Stryju widnajmuje.

Brak widpowidnych budynkiw szkolnych daje sia przykro widczuwaty takož w seminariach uczytelskich, imenno u Lwowi i Sokały. Odže szczo by sia ne powtorjowaty, pozwolu sobi na tim miscy postawity ślidujuczju rezolucyju (*czyta*):

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by styslijszu rozwynuło kontrolu nad budowy nowych budynkiw szkolnych dla szkół narodnych i szczo by jak najskorsze prystupło do budowy widpowidnych budynkiw dla seminarij uczytelskich mužeskich u Lwowi i Sokały.

Jaki możut buty naslidky z takoho neodradnoho stanu?

Naslidky ti sut ślidujuczzi:

1. Nuźda hałycka.
2. Widnosyny naszi sanitarni.
3. Hałycka smertelnist.
4. Hałycka moralist.
5. Hałycki perestupstwa i zloczyny.
6. Hałyckij alkoholizm i
7. Dowhy i lieytacyi.

Zastanowim sia nad koźdoju z tych toczok trocha blyźsze.

Statystyka wykazuje, szczo pryrist chudoby mezy rokomy 1890 a 1900 wyuowsy u nas 10·89% w Dalmaacyi, 17·34% w Morawii, 22·37%.

Dalsze dowidujem sia z toi statystyki, szczo lude, osoblywo selane u nas, rodiat sia i umyrajut bez nijakoi opiky likarskoi. Mezy rokomy 1879 a 1898 czyslo chorych w szpytalach naszych publicznych majze podwoilo sia, w tim czasi prybuo odnakoż zaledwo 349 lizok w tych szpytalach.

Dijszlysmo moi Panowe do takych widnosyn, szczo koły w Czechach, Morawii i Szlezku 1 lizko wypadaje najbilsze na 691, w Austrii nyzszij, Styryi i Tyroly najbilsze na 295 meszkanciw, to w Halyczyni 1 take lizko wypadaje na 1264 meszkanicw!

Dalsze pouczae nas ta statystyka, szczo u nas na taki choroby, jak dyfterya, koklusz, wispa, szkarlatyna, kir, tyf plamystyj, tyf czerwsnyj, czerwinka, zapalenie pluc i horiaczka polohowa, try razy bilsze ludej choruje jak w Czechach, Morawii i Szlezku razem.

A szczo jeszcze osoblywsze to to, szczo koły w innych krajach czyslo tych chorib postijno zmenczae sia, u nas pobilszae sia. Mezy rokomy 1896—1899 chorowalo u nas szczoriczno na wispu 1703, 3452, 6996, 5726, osib — na tyf plamystyj 2613, 3981, 5941 osib, na szkarlatynu 19269, 22624, 19418 osib, na kir 29533, 47864, 38517 osib.

W VII. rocznyku czasopysy Statistische Monatschrift w r. 1902 znachodymo, szczo w r. 1898, 1899, 1900 czyslo wnesenych skarg bagatelnych wynosilo w Zachidnij Halyczyni 128288, 132798, 134201, u wschidnij Halyczyni 367000, 375590, 410987.

O nepokojenie w posidaniu z zachidnij Halyczyni 5468, 5011, 5186, u wschidnij Halyczyni 14733, 14796, 15755, pidczas koły w Czechach czyslo takych skarh w protiahu 3 lit zmenszylo sia o 8000 a w Morawii o 1000. Naślidkom temnoty rostut u nas kradeży, oszukanstwa, rabunky, ubijstwa, skrytobijstwa i pidpały.

Stoimo pid tym wzhladom wze hirsze ne tilko jak Czechy, ale jak Karyntja i Kraina.

W litach wid 1896—1898 czyslo zasudzenych u nas za zloczyny wynosilo 7167, 7748, 9799, t. j. w protiahu dwoch lit zbilzlylo sia o 2632.

Szczo u nas w naślidok temnoty cwyte propinacja, chtóz se moze zapereczyty?

Na dowid toho desyt spohlanuty na sprawozdanie Rady szkilnoji krajewoji i poriwnaty tojez z preliminarom fondu propinacyjnoho na 1905 r.

Woźmim tilko kilka powitiw.

Powit Lisko: ludnist: 95362, wsich hromad 154, hromad bez szkil 99, na rik 1905 preliminaruje fond propinacyjnuy z toho powitu 141.925 K.

Powit Nowyj Sanchez: ludnist: 119773 wsich hromad 167, hromad bez szkil 95, na rik 1905 preliminaruje fond propinacyjnuy z toho powitu 149.428 K.

Powit Dobromil: ludnist: 68987, wsich hromad 96, hromad bez szkil 53 na r. 1905 preliminaruje fond propinacyjnuy z toho powitu 82425 K.

Powit Turka: ludnist: 71057 wsich hromad 74, hromad bez szkil 46, na rik 1905 preliminaruje fond propinacyjnuy z toho powitu 59581 K.

Powit Żywec: ludnist: 108629, wsich hromad 70, hromad bez szkil 36, na r. 1905 preliminaruje fond propinacyjnuy z toho powitu 240000 K. I. t. d.

Pisla austrijskoi statystyki tom LXI. z r. 1902 czyslo egzekucyjnych srodazej wynosilo w Halyczyni z r. 1889: 659 w r. 1898 — 1122, w Czechach 1889 — 5347, w r. 1898 — 2112, w Morawji w r. 1889—1983, w r. 1898 — 1214, w Szlezku w r. 1889 — 213, w r. 1998 — 175, koły otze czyslo takych prymusowych srodazej wsiuda inde zmenczae sia, u nas w tych 10 litach wzroslo o 463.

Tak samo samych zaintabulowanych selańskych dowhiw buo

w r. 1870 — 4,933.784 K.

w r. 1880 — 32,807.018 K.

w r. 1890 — 103,063.704 K.

w r. 1834 — 144.862.870 K.

Wsi tii riczy cyfry i daty, jako oczywdni naślidky temnoty ne sut' chyba weseli i ja, kołyby se buo w mojej syli, kazawbym tiż w czorni ubraty ramy i wywisly tutka na stinach sej Pałaty i tam zaraz u wchodu seho budynku, szczozy koždyj „wybraneć narodu“ wchodiaczy tu, znaw i pamiataw jakyj je jeho najwazniejszy obowiazok dla temnoho, na zadu stojaczoho, tiażko zanedbanoho ridnoho kraju!

A jesly — Panowe — tak sumnyj je stan szkilnyctwa narodnoho w zahali, to

o kilkoż bilsze oplakanyj je stan szkolnyctwa ruskoho.

My pokrywdzeni pid wzhladom czysła szkıl, pokrywdzeni pid wzhladom czysła uczyteliw i ditej.

Wsi daty, jako oczywydni dowody wseho toho, sut staranno w sprawozdaniu Rady szkolnoj krajowej zakryti i dlatoho ja znoinocho užyty muszu žereła, najbilsze wspomnenoho wže diła: „Schematismus der allgemeinen Volks-und Bürger Schulen“. Prawda, szczo toj „Schematismus mistyt' daty z r. 1900 alež wid toho času widnosyny szkolni dla nas ne tilko ne polipszyły sia, ale sia pohirszły. Pišla tohož diła na str. 329 buło w r. 1900 hromad bez szkıl na zachidnu Hałyczynu 709, u wschidnij czasty 882 (seho roku w zachidnij czasty 340 u wschidnij 593 hromad bez szkıl).

Dalsze pišla tohož diła w r. 1900 wydiłowych szkıl mały Polaky 43. Rusyny žadnoj, zwyczajnych szkıl mały Polaky 1980, Rusyny 1575, klas mały Polaky 4094 a Rusyny 2214.

A jesły uwzhladnymo stan sehoriczajj, to pišla samoho sprawozdania Rady szkolnoj krajowej, szkıl ruskych buło 72 mensze wid polskich szkıl, czynnych rusky o 123 mensze wid polskich, w kińcy wsich klas ruskych najmensze o 2218, mensze wid polskich. Na tim miscy ne wid riczy bude zhadaty i o nesprawedywosty, szczo do samoho mista Lwowa.

Pišła sprawozdania Rady szkolnoj okružnoj lwiwskoi za rik 1903/4 buło w tim roci ditej polskich 8382 tj. 55.43%, żydiwskych 4920 tj. 32.40%, ruskych 1828 tj. 12%. I z wzhladu na se, szczo Rusyny u Lwowi je 30.000, i szczo ruski dity stanoelat $\frac{1}{8}$ czast zahalnoho czysła ditej, powynni Rusyny maty tut szczo najmensze 5 szkıl ruskych, a tymczasom znachodyt' sia tilko odna szkoła ruska a to imeny Szaszkewycza.

Ne łuczsze, a szcze hirsze stojat Rusyny pid wzhladom szkolnyctwa narodnoho i w Stryju.

Pomymo, szczo Rusyniw je w samim misti na 23545 wsej ludnocy 6.615 a ditej szkolnych ruskych znachodyt' sia 952, mymoto na 7 szkıl narodnych ani odnoji ne ma szkoły ruskoji, ba nawet i w nowootworenij 8 szkoli narodnoj na peredmišciu Zapłatyn w kotrij ani odnoji ne ma polskoji ani żydiwskoji dytyny, zawedeno jazyk wykładowyj polskyj. Ddaty do toho treba, szczo dwakrotna prošba rodydziw Rusyniw w czy-

šli 200 tak do Rady mista, jak i Rady szkolnoj krajowej o założenie choz odnoji ruskoji szkoły, ostała daremna.

Odna jeszczecze ricz tut' musyt buty pidnesena.

Oto statystyka wideńska zhidno z dijstnym stanom riczy wyczysłaje 231 szkıl utrakwistycznych, pidczas koły sprawozdanie Rady szkolnoj krajowej, wsi ti utrakwistyczni szkoły zaczyśłaje czomuś do ruskych. Dlatoho ja stawlu ślidujczu rezolucyju:

„Wzywaje sia Radu szkolnu krajewu, szczo aby w ślidujczych sprawozdaniach podawała ciłkom dokładno i osobno kilko je szkıl ruskich a kilko utrakwistycznych“.

Perechodžu teper do czysła uczyteliw. Pišla wšpimnenoci wže statystyki wideńskiej buło w r. 1900. uczyteliw Polakiw 5449. a Rusyniw 2284. I jakžez w wydu toho wykonuje sia u nas §. 48. zakona z 2/5 1883. W. z. d. cz. 53 kotryj postanawłaje, szczo uprawytelamy szkıl mohut' bytu łysze taki osoby, kotri sut' sposibni udilaty nauku religii toho obrjadku do kotroho naležyt' bilszist uczenykyw.

Toho zrozumity hodi!

Ale ne łysze o narodnist uczyteliw nam chodyt' ale takoz o toje, czy ruski szkoły obsadzeni sut' kwalifikowanymi syłamy, a z okrema czy majut' ti uczyteli kwalifikacyju z jazykom wykładowym ruskym. Otož szczo do perszoho, to iz statystyki wideńskiej dowidujemy sia szczo w roci 1900. uczyteliw i uczytelok bez kwalifikacyji buło w wschidnij Hałyczyni 812 se je 70% a w zachidnij 346 se je 30%. Szczo do druhoho, ne možemo ni z widky dowidaty sia dlatoho stawłaju ślidujczu rezolucyju:

„Wzywaje sia Radu szkolnu krajewu szczo aby w ślidujczych sprawozdaniach podawała ciłkom dokładne czysło uczyteliw Rusyniw i uczyteliw Polakiw a takoz kilko uczyteliw i uczytelok w ruskych szkołach maje kwalifikacyju z jazykom wykładowym ruskym, a kilko ich ne maje“.

I to takoz musymo wypimnuty, szczo ot jak seho roku w Tarnopolu pokłykano na człena komisyyi egzaminacyjnij dla uczyteliw narodnych dla ruskoji mowy, uczytela ciłkom neukwalifikowanoho, otže jak win moze udilaty kwalifikacyi drubym, koły jeji sam ne maje.

Jeszczecze odnu ricz pidnesu. Zahalno je widomo szczo komisyyi egzaminacyjnij u wschidnij Hałyczyni sut' dla uczyteliw Polakiw i uczytelok Poelk, szczo do ruskoji mowy zanadto myłoseri i wzhladni i neraz udilajut tymže patenty z jazykom wykłado-

wym ruskym mymo, szczo tiji dwoch sliw po rusku ne sut' w stani sklejity. Bilsze prytakych ispytach kwalifikacyjnych żadajut' komisiji egzaminacyjni widomystej z jazyka nimeckoho, matematyki, fizyki jak z ruskocho, w naślidok czoho neraz łuczaje sia, szczo dity szkilni łuczsze po rusku umijut' jak taki „patentowani“ uczyteli i uczytelky.

Dlatoho ja stawlaju jeszczce odnu rezolucyju:

„Wzywaje sia Prawytelstwo, szczo by stroho poruczyło komisyjom egzaminacyjnym patenty z jazykom wykładowym ruskym tylko takim uczytelom i uczytelkam udilaty, kotri tymże jazykom dokładno wołodijut'“.

Ta najcikawszi daty podaje nam statystyka centralnoji statystycznoji komisiji u Widni szczo do szkilnoji ditwory. Z nej dowidujemy sia po persze, szczo ditej szkilnych buło w zahali 683.440 z toho Rusyniw 250.812, Polakiw 347.190 zatim o 97.000 bilsze.

Toho takoz ne možna dowidaty sia iz sprawozdania Rady szkilnoji krajewoji i dlatoho ja stawlaju ślidujuczcu rezolucyju:

„Wzywaje sia Radu szkilnu krajewu, szczo by w ślidujuczych sprawozdaniach podawała ciłkom dokładno kilko je ditej ruskych w szkilnim wici w zahali a kilko z nich chodyt do szkoły“.

Dalsze szczo do ditwory dowidujemy sia iz statystyki, szczo u wsich narodnych szkołach, ruskoju mowoj, wołodiło 105.876 a polskoju 295.729. Prawda szczo piśła toj statystyki sut' takoz dity utrakwistyczni a je ich 205.150 ale ony razem z ruskymy wziati ledwo doriwnujut' czysłu ditej, kotri wykluczno howorjat po polsku. Ti wsi daty možna najty takoz w statystyci Dra Pilata tom VII. str. 65.

W kińcy i to hidne zapamiatania i uwahy, szczo iz 5460 ditej obrjadu gr. kat. w zachidnij czasty Hałyczyny po rusku howoryt' 2933 a po utrakwistycznoma 1283. a 1244 ditej obrjadu hr. kat. ciłkom ne znaje po rusku. Natomist pokazuje nam tota statystyka, szczo mymo obowiazkowoho utrakwizmu w wschidnij Hałyczynie ni bilsze, ni mensze ale 76613 ditej ciłkom ne znaje po rusku.

A koły ja wże pry obrjadi i narodnocy ditej, to naj meni bude wilno z prytyskom pidnesty, szczo konkordja postanowłena św. Prestołom u nas ciłkom ne zachowuje sia ale łomyt' sia i dopcze sia a mnohi zarjady szkil własnowilno bez żadnoj ženady dity obrjadu hr. kat. perepysujut'

sia na łątyńskie. Tak sia stało z uczennykom 3 klasy szkoły wpraw w Stanysławowi Antonom Derlahoju i 20 innymy uczennykami w Stanysławowi, (P. ks. Pastor: u was tak samo się dzieje). Ale ja podaju imena.

Tak uczyneno z uczennykom perszoj klasy Władysławom Knikom z Korosna, tak w Starim Sambori, hde ruski dity musiat' widmawlaty polski mołytyw. (P. ks. Pastor: strują się). A dlaczocho wy po rusku ne howoryte? (P. ks. Pastor: dlaczego nie). I otże to je tota wełyczana nasza riwnoprawnist, otże to wełyczana życzliwist i prychnist dla nas, otże to wełyczane zaspojenje naszych istotnych potreb!

Może chtoś zakyne, szczo pryczyna wseho toho leżył' w samym narodi ruskim, kotryj naczeb storonył' wid postupu i świtła. Ta zakydowy tomu protyworiczyt ne tilko ciła istorja narodu ruskocho, ale dokumenty i daty i z czasiw poślidnych. Imenno radnyk Dworu prof. rektor uniwersytetu Dr. Filipowycz z Widnia w liti z r. 1904 predpryniaw podoroż do Kanady, szczo by u tamosznych włastej imigracyjnych rozwidaty pro widnosyny miż poseleńciamy z Austriji i Hałyczyny a specjalno Rusyniw, kotrych tam je 80,000 na 400.000 nasełenia. Swoi rozślidy, spostereżenia i uwahy pomistyw win u widenskim tyżdnewnyku: Österreichische Rundschau, z ćwitnia 1905. Otże win pysze: szczo zachidnia Kanada stała sia przystupnoju, w tim znacznu czaść zasłuchy majut' Rusyny.

Zaczyslajemo ich do najłuczszych poseleńciw, pysze zastupnyk ministra wnutrisznych spraw a tak samo howoryły doktorewy Filipowyczewy anglijski urjadnyky. Agent z Iprktonu w Asinidoji pysze w urjadowym sprawozdaniu do ministerstwa wnutrisznych spraw:

„Pro Hałyczan skażu, szczo ony w wełykij miri pomohły pobudowaty zeliznyci. W ich hromadach ne ma złoczyniw, ani prostupkiw“.

Jeszczce odno urjadowe sprawozdanie opysuje, szczo ruskym selanam prydiłeno zemlu, jakoi wże wsi widrekły sia, mymo to ony ju zrobyły urożajnoju. Dalsze każe sprawozdanie „duże dbajut o wychowanie ditej i zakładajut szkoły a uczyteli każut, szczo dity duże rozumni i cikawi do nauki“.

Odże ne w narodi ruskim leżył' przyczyna temnoty i nuždy, ale w czim ynszym.

Dla nas moi Panowe, witer nepryjaznyj wije wid samoi rady szkilnoji krajewoj. Dowid toho baczymo w udilowaniu posad uczy-

telskich. Na Bratkiwci powita Stryjskoho, podaw sia uczytel Rusyn Turskyj z 25 litamy służby i uczytelka polka Korkowska iz Stryja z 5 litamy służby, mymo opinii rady szkolnoji miscewoj, kotra zajawyla sia za Turskim, posadu tu poluczyla Korkowska. W Moskaliwci powitu Kosiwskoho, posadu uprawytela szkoły distaw Polak Bobiński z 15 litamy służby perenesenij siudy pered 2 litamy za karu, protyw wzircewych uczyteliw Rusyniw odnoho z 26 litamy służby, a druhoho z 10. Z rozporządzenia rady szkolnoji krajewoi swietyj uczytel Rusyn Hirnyj, musyt perenesty sia z Hlynian Peremyślańskoho powitu, do Uszkowycz, szczyby misce zrobyty Polci szwinisteci znanij wze wysokij Pałati Jaworowskij iz Solowoi. W Nykołajewi nad Dnistrom na 9 syl uczytelskich je tilko 3 Rusyny, kotri i tak domy prowadiat po polsky. W Hałyczu z żeńskoji wydiłowoj szkoli żadna uczytelka ne znaje po rusky, ba jeszcze odna ziszszowszy sia z druhoju z toho śmije sia howorjacy „Ucz ich tak po rusku, aby żadna z nich nie umiała po hajdamacku“.

No najluczsze w Bibrci. Na rozpysanyj konkurs do tamosznoji szestyklasowoj szkoły podaw sia uczytel Polak z zachodnoji Hałyczyny K. Borodziec, ani słowo ne umijuczuj po rusky. Z toi przyczyny rada szkolna miscewa zajawyla sia protyw neho. To rada szkolna krajewa z urjadu perenesła toho uczytela do toji szkoły na perekir Rusynam dla toho tilko, szczo win dobryj „polski Sokół“.

I nehadajte, szczo na tim wsim wze koc nec moi Panowe! Taki uprawyteli i uczyteli distawszy sia na taki posady bez żadnoho znania ruskoj mowy, jeszcze i swojeju ignorancijeju chwalat sia i jeszcze ruski storony, pidczynene uczytelstwo, ba i ruskich katechetiw traktujut hrubo i szorstko, tak szczo ich treba aż pozywaty do Sudu. Prymiriw na to wze ne zhadaju aże wsi taki riczy publiczno były pidnoszuwani w ruskiej prasi.

Dowid toho baczymo dalsze wzałohdżowanju spraw, szczo do mowy wykładawoi po narodnych szkołach.

Moi Panowe! U wsich krajach miszanych menszosty majut jakės zabezpečenie szczo do swojeji wykładawoj mowy. W Bukowyni hde zhołosyt sia 40 uczennykiw, otwyraje sia dla nych klasy z ich jazykom wykładawym, kromi toho osibnych dla tych klas toji samoji narodnosty wyznaczuje sia nadzryteliw. U nas natomist rada szkolna krajewa postupaie protyw zakona krajewoho iz dnia 22 czerwnia 1867 i derżawnoho z dnia 21 hrunia 1867 i zawodyt par force nauku polskoji mowy nawit tam, hde ani odnoi ne ma polskoji dytyny. Natomist w polskich diwo-

zych szkołach u Lwowi, mymo szczo do tychże chodyt mnoho diwczat ruskich, nauka ruskoji mowy zowsim ne udilaje sia. U nas moi Panowe nawit tam, hde my stanowymo bilszišt, nasza mowa ne je zabezpečena.

U nas moi Panowe, sela i mistoczka czysto ruski iz zuykajuczno małym czystom polskoji ludnosty, jak Kosiw, Pistyń, Peczeniżyn, Petłykiwci, Zadwirna koło Drohobycza, Chodoriw, Pomorjany, Ozirna, Skalať, Hrymałiw, Horodenka, Obertyn, Chotomir, Baworiw, Chodaczkiw, Olesko, Sokoliwka, Toporiw, Bursztyn, Staryj Sambir, Hatowyczi koło Sokala i t. d. i t. d. wsi majut szkołu z jazykom wykładawym polskym.

Jest w powiti Pidhajeckim seło Dryszcziw, jakoho ludnist je perewažno ruska. Odže w tim seli otworeno w roci szkolnym 1904/5 odnoklasowu szkołu z mowoj wykładawoj ruskoju i nadano tam uczytela. Odnakoż polskij proboszcz, ks. Rogosz, ne wydaw tomu uczytełewy wypysu ditej z metryky do szkoły obowiazanych. W dodatku zichały do Dryszczewa try delegaty Towarystwa szkoły ludowoi iz Stanisławowa, zburyla selan łatyńskoho obiadu, szczyby ditej do toi legalnoji szkoły ne posyłały i poruczyla wedenie szkoły dla ditej polskich jakomuś Kozłowskiemu, ubranemu w dowhu kapotu, kotryj wprawdi umije czytaty i posaty, no żyje krajno zhirszajuczny i nemoralno. Znajut o tim własty szkini, no misto taku szkołu rozihnaty i zamknuty, popyrajut toj bojkot legalnoji ruskoji szkoły iz storony menszosty ditej polskich. Ja tilko cikawij, czy ti własty tak samo prychylny dywyłyby sia na moż bilsze oprawdanyj bojkot szkoły polskoi iz storony bilszosty ditej ruskich? W Jaworowi w szkoli do nedawna była mowa wykładawowa ruska. Ta w dnewnyku urjadowim z Żowtnia mynuwszoho roku w konkursi na posadu do toi szkoły ohołoszeno, szczo wze i tam z widkyś wzięła sia mowa wykładawowa polska. W Wołosowi powitu nadwirniańskoho założeno pered kilkoma rokamy, także taku szkołu imena Kościuszki dla tamosznych mazuriw z ramena szkoły ludowoi w Stanisławowi. Szkoła ta czerez tych paru lit utrymuwała sia prynajmensze kosztom samych interesowanych mazuriw.

Ta seho roku Rada szkolna krajewa uznala tu szkołu za publicznu i pomimo protestu ruskoji hromady, kotra wze utrymuje odnu taku szkołu, zwałyła na niu tiahar utrymania takōż toi mazurskoji szkoły kosztom 228 K 51 s. riczno, chotij obszar dwirskij maje daty łysz 37 K 49 s.

W Hnylczu powitu Pidhajeckoho, hde je 1462 Rusyniw a załedwo 620 łatynnykiw

Rada szkolna krajowa na proste domaganie polskoho sotrudnyka, ks. Rymarczyka, pospichom błyskawycznym, bo w protiahu 2 tyždniw, wyluczuje z ruskoji szkoly w Hnyleczu wsi dity polski i tworyt dla nych samych nadetatowu szkolu polsku. Widpowid pana Prezydenta, jaku nam daw prydebaty o szkołach serednych, imenzo, szczo stało sia se ne na zadanie ks. Rymarczyka, ale na wnesenie Rady szkolnoji okružnoji, ciłkom dla nas ne wystarczaje i ciłkom nas ne zadowa laje. Boż kompetentnojudo uchwalowania jazyka wykładowoho je tilko Rada hromadska a jesly Rada szkolna okružna to prawo sobi pryswoiła, to oczewydu popownyła bezprawej, a jesly Rada szkolna popownyła bezprawej, to Rada szkolna krajowa ne powywnna buła toho bezprawia zatwerdżaty. Ba, ne dosyt na tim. Chotiaj Rada hromadska na ruku Rady szkolnoji okryžnoji protest do Ministeryji wnesła, mymo toho inspektor okružnyj z Pidhajec zjydyt, ławky z ruskoji szkoly wydyraje i syłoju polsku szkolu otwyraje.

Tak oczewydu postupaje Rada szkolna krajowa iz szkołamy polskymy, a jak z ruskymy? W Jabłonowi powitu rohatyńskoho, ne pozwołyła Rada szkolna krajowa na otworenie nadetatowoji klasy niby zadla małoji frekwencyji, chotiaj tam zapysało sia 177 ditej, a mymo to je tilko odna duże słaba syła uczytelska, a chotiaj za otworenem takoji klasy promawlaje sam zakon szkolnyj iz 23. maja 1905 i chotiaj za tym zajawyła sia takož Rada szkolna miscewa i Rada szkila okružna. W Perewori i Łuhach prysyłkach seła Koropcia, powitu Buczackoho, hde ani odnoji ne ma polskoji dytyny, Rada hromadska uchwałyła jazyk wykładowyj ruskyj i podała tu uchwało do zatwerdżenia Rady szkolnoji krajewoji.

Rada szkolna krajowa misto hromady pojasnyty, szczo ta ricz rozumije sia precin sama soboj i żadnoho ne potrebuje potwerdżenia, zažadała legalizacyji sudowoji. Taku legalizacyju hromada predložyla, mymo to o zatwerdżeniu nema ani słychu ani dychu. — W Lisowych Horbaczach ad Toporiw powitu Bidskoho, jeszcze 3 roky tomu uchwałyła Rada hromadska załožyty szkolu z ruskym jazykom wykładowym, mymo to dosy zalabhaje ta sprawa w radi szkolnij krajewij a tymczasom 80 ditej z widtam szczo dnia do Toporowa 5 kilometriw dorohy perebuwaty musyt.

Tak samo wże 3 lita zalabhaje w Radi szkolnij krajewij podanie miszczan iz Kopyczynec o załoženie tamže ruskych paralelok.

Ne łuczsoj prychnosty wid Rady szkolnoji krajewoji zaznajemo w innych sprawa-

wach. W Korsowi powitu Bidskoho buw predsideťem Rady szkolnoji miscewoji dowhyj czas didycz Hordyńskij; koły win umer, jure successionis paru lit bez żadnoho wyboru jeho žena pani Hordyńska, a koły i ta wyjchala, to ničto. Rada szkolna krajowa znaje o tij anomalii, mymoto nycz ne za radžuje, szczo by tuž usunuty. Takyj samyj poriadok panuje w Radi szkolnij miscewij, takož i w Oparach powita Drohobyckoho. W Mychajliwci powitu Borszcziwskoho je znow predsideťem nijakij Hanisz, kotryj protratywszy swoju fortunu, choce sebe budžetamy szkolnymy pidrestawrowaty.

Ta Rada szkolna krajowa uwidomlena o wsim, ne choce ani Henisza usunuty, ani Mychajliwsky iz zwiazy wid Kudryneć widłuczyty. Dowid tobo baczymo dalsze w tim, szczo Rada szkolna krajowa mało pidrucznykiw ruskych każe drukowaty, szczo ich na poczatku roku ciłkom ne mož połmzyty. Ot i teper mymo uplywu tak weľykoho času wid poczatku roku szkolneho, dosy jeszcze po sklepach ne ma ruskoho katechizmu i ruskoj biblii. W kincy dowid toho podaje Rada szkolna krajowa pry rozdili zapomoh na budowu szkil.

Imenzo w dnewnyku uriadowim rady szkolnoji krajewoji cz. XCI. za sej rik ohołoszeno, jak Wydł krajewyj na wnesenie Rady szkolnoji krajewoji rozdiływ ti zapomohy. Otže wyczysleno tam 15 miscewostej, z kotrych 12 nałožyt do Hałyczyny zachodnoji, a tilko 3 do Hałyczyny wschidnoji. Na zachidnu Hałyczynu prelinuje sia tam 6.100 K. a na wschidnu 1.800 Koron. Ta i tych 1.800 K w wschidnij Hałyczyni ne pry znaczeni sut dla szkil ruskych ale dla szkil polskich. W kincy udilaje sia tam zapomohu szowinistycznuomu Towarystwu szkoly ludowoji 800 K na załoženie szkoly w mazurskij koloniji koło Wilszanyka, powita Sambirskoho. Zapewne je o widpowid na naszi mynuwszoroczni žali, szczo Towarystwo szkoly ludowoji jak, samo przyznało sia, postanowilo borbu Rusynam wydaty na žytie i smert'. Znowže z czysta XVII. toho dnewnyka uriadowoho, perekonujemo sia, szczo rada szkolna krajowa na rik szkolnyj 1904/5 na wydanie bezplatnych knyžok ruskych przyznačyla sumu 29.005·87 K a polskich 72·474·18 K. Tak samo maje sia ricz a tzk zwanymy „quadhorodamy pylnosti“.

O łychych pidrucznykach szkolnych ruskych howoryw ja wže dosyt' lit poperednych, dlatoho łysz paru sliw dodam do toho. — Dla szkil piaty i szestyklasowych żadnych ne ma pidrucznykiw, a predmet, rozklad i plan łyszenyj dowilnosti uczyteliw. W ruskych pidrucznykach wže sam zwernyj wyhlad, wže sam papir o mnoho łychszyj, jak w polskich. W polskich pidrucznykach podybujemo ilustracyi polskich bohatoryiw, polskich

kniazów, polskich korolów, polskich pamiatnyków — w ruskich natomist' kury, husy, kaczkę, dyki, wówki i medwiedzi! A szczo pro zmist skazaty? Ne mohu zrozumity, jakij jest zmysł moralnyj czytanky Cz. III. ustupu 7 pid zaholowkom „Pobereżnykowi syny“. W ustupi tim, każe sia, szczo ti syny polały sia dyki i medwiedzi i odnoi noczy po mnohim nespianiu zasnyły. Za karu za toje, dyki porły i perewermyły ciele pole, znyszczły wse i jeszcze w dodatku oteć nahańbyw ich za toje. — Meni wydaje sia, szczo kara wse powynna buty widpowidna do wyny, kotra w tim słuczaju ne wydaje sia meni wełyka, boż spanie je prawcm przyrodnym kożdoho czołowika. A i to dywne, szczo w analogicznym polskim pidrucznyku toho ustupu ne ma.

W ustupi 135 toi samei knyżky każe sia z ciloju kategorycznostiju, szczo nawerzenie św. Pawła, wzhladno nadzwyczajne świtło ośwityło jeho w noczy — tymczasom Dijania apostolski Hława XXII. ustup 6 wyrazno każut, szczo to było protywno, w samo połudne. — W kincy w ustupi 72 toi samei knyżky każe sia, szczo na Rizdwo Chrystowe pidczas Połunocnycy w Cerkwi spiwaje sia piśniu »Z namy Boh« tymczasom na rizdwo w cerkwi żadna Połunocnycia ne widprawlaje sia, ani takož na żadnij Połunocnycy »Z namy Boh« ne spiwaje sia. Bilsze mankantiew ne wykazuju, a to tym bilsze, szczo dla poprawlenia, wzhladno usunienia tychże maje widbuty sia krajewa konferencya uczyteliw, a okružni w tim ciły skłykani konferencyi po wsich powitach wże widbuty sia, žal tilko, szczo mnohi inspektory, na tych konferencyach ani sami po rusky ne promawły, ani żadnoho tematu ruskoho ne wyznaczły i uczytelam po rusky promawły ne pozwalaly. Žal dalsze, szczo hde jaki inspektory uczyteliw teroryzowały i na nych wpływały, szczo by ony delegatiw na krajewu konferencyju wybyraly ne po swojej woły, ale tak, jak było nakazano z hory. Žal w kincy, szczo na tych konferencyach hdejaki uczyteli i uczytelky, szowinisty, stawły wnesenia nas prowokujućy, jak Jurczynskij w Bereżanach, szczo by z czytanok ruskych powykydaty ruski kolady i ruski pisny a Humłowa w Sambori, szczo by wykynuty ustup o Dnipri. Natomist w Żowkwi, koły uczytel Sawczak postawyy wnesenie, szczo by w knyżci ruskij »Szkoła narodna czaść IV« pomistyty ustupy z istoryi Rusy, inspektor tak skazaw: »Rusi nie ma i takie ustępy nie mają racyi«. Duże bułoby požadane, szczo by toju samoju dorohoju ne piszła i konferencya krajewa.

O tim, szczo Rusyny ne mohut diždaty sia ani odnoi wydiłowoi, ani piat i szistklasowi szkoły ruskoj, ba nawit striczajut nedolymi trudnoscami pry peremini tryklasowych szkil na czotyroklasowi, wże i wspomynaty ne choczu. — Dla nas moi Panowe witer nepryjaznyj wije takož i wid rad szkilnych okružnych wzhladno, ich predsdateliw i mistopredsdateliw, starostiw i inspektoriw. — Bo pomymo toho, szczo w takich radach szkilnych okružnych nawit i w powitach czysto ruskych my ciłkowito je z majoryzowani i majže żadnoho hołosu ne majemo, jeszcze ti panowe czasto wseho używajut, szczo by nas do reszty zdratowaty.

O postupowaniu starosty szambelana Grodzickoho z Bibrky i o jeho prychnoscju dla nas, howoryw ja wże wyższe. Dodaty tilko muszu, szczo po takim wykureniu sył uczytelskich ruskych, zanymajut posady uczytelski Żydy i Żydywky, jakych wże w tim powiti je 12.

I jakže ti uczyteli molat sia z ruskymy ditmy, jakže ich do cerkwy prowadiat? Inspektor Nedźwecki iz Skalata jizdyt po czytelniach Towarystwa szkoły ludowej w tim powiti i wsiuda z ferworom wyhołozuje oden i toj samyj referat: »O Rusi czerwonej i o naszych prawach do niej«. — Tojże sam inspektor, koły na stini w odnij szkoli uwydiw obraz św. Wołodymira, skazaw z ironijeju i cynizmom: »A gdzież Gonta i Żeleznik?« W kincy perenesenyj do Żowkwy, postanowyw i toj powit dokoncze zrobyty wszeczpolyskim. W tim ciły uwilniaje własnowilno z posad doteperiszni najłuczszy syły powitu a sprowadzuje swoich poplecznykiw z powitu Skalatskoho.

W samych Mostach wełykich poobsadzowaw obi szkoły mužesku i żeńsku Polakamy, żadnoi nemajuczyny kwalifikacyi z ruskoj mowy.

Okružna rada szkolna w Bereżanach powyczerkowała w budżetach szkilnych hromadskich 8 koron na premii dla ditej ruskych a 6 koron na rusku szkolnu czasopyś »Uczytel« chotij na polsku »Szkołu« ne wyčerknęła.

Ta sama rada szkolna okružna, poklykujuczysia na zakon krajewyj iz dnia 23 maja 1895 Cz. 58 rozporiadzeniem z dnia 28 Sicznia 1905 Cz. 162 każe perewesty wybir nowych człeniw hromadskich do rad szkilnych miscewych, ale tak, szczo by z pomęzy reprezentantiw hromady oba wiroispowidania t. j. hreko-katołyczeski i rymokatołyczeski buły zestupłem po połowini.

Moi Panowe! Zakon z roku 1895 zwiw

naszi rady szkolni miscewi na neznaty szczo, wprowadzujucy tamże kromi zastupnika obszaru dwirskoho (choť ajby tojże ani nawet w $\frac{1}{10}$ czasty do uderzenia uczytela i szkoły ne przyczyniaw sia) i rady powitowoi, takż reprezentanta wyznania polskoho i żydiwskoho, choczyby ani odna polska i żydiwska dytyna w szkoli ne znachodyła sia. — Jesłyž teper rada szkolna okružna każe i reprezentantiw hromadskych dokoncze diłyty na polowynu, to hdeż nawet po ruskych hromadach my sia ostateczno podijem? Czomuż natomist do rady szkolnoj okružnoj zamiskoi u Lwowi, hde kromi odnoho, wsi człeny tojż rady w czyśli desiat sut Polakamy, ani rada powitowa, ani rada szkolna krajewa żadnoho reprezentanta ne uważaje za widpowidne wybraty narodnocy ruskoj? W Zaliszczykach, koły człen rady szkolnoj okružnoj o. Ilewycz, na pownim zasidaniu zažadaw wyjasnienia hdejacych nadużyty inspektorskich, to inspektor Józwa zajawyw, szczo do o. Ilewycza należat sprawy tilko czysto duchowni i wsia-nych wyjasneń widmowyw. Kromi toko widnis sia Józwa do ruskoho Ordynariatu w Stanisławowi, szczo by tojże o. Ilewycza usunuw i innoho tamże zaimynowaw delegata.

Ta najłuczsze stało sia w Rudkach, hde seho roku perenesenyj zistaw znanyj wże Wysokij Pałati inspektor ks. Dutkiewicz. Oto uczyteli Rusyny toho okruha wże zazdałehid' prosyły inspektora, szczo by pered poslidnoju konferencyjeju okružnoju, kromi Bohosłuzenia w kosteli polskim, widbuło sia takż Bohosłuzenie ruskie w cerkwi. To im nawet obiciano. Koły odnakoż pryjszło do konferencyi a Bohosłuzenia ruskoho w cerkwi mymo to taky ne buło, uczytel Rusyn Zahirnyj w imeny swoich towarzysziw zapytaw prysutnoho na konferencyi starostu Pokinskoho, czomu se stało sia? Na to Pokińskijskij hrymnuw.

„Kto panu pozwolił o tem mówić? Pan wprowadza tutaj politykę i walkę narodowosciową, za to pana uwalniam z tutejszego powiatu. Nam oficerów nie potrzeba. (P. Zarinyj zrobyw jako odnoročnýj ochotnyk oficyrskij ispyt) i postaram się o to, że pan oficerem nie będziesz, jestem bardzo wpływowy“.

Ale to zdaje sia wże taka wchodyt moda na takich konferencyach, bez cerkwy i bez ruskoho świaszczennyka obchodyty sia, bo take same stało sia roku mynuwszoho w Mykołajewi nad Dnistrom, hde ani o rusku Służbu Bożu ani inspektor Tokarskij nikoho ne prosyw, ani nawet miscewyj katychyt o. Dubickij żadnoho zaproszenia na tu konferencyju wid nikoho ne połączyw. Tak w kin-

cy i w Peczeniżyni, hde roku mynuwszoho o takij konferencyi nawet nepowidomljenyj zistaw miscewyj ruskyj katechyt o. Dżendżera. Nadsluchujut dobre witer toj pidczyneni organy szkolni, a to uprawyteli i uczyteli słaboduchy i wże napered wpadajut w intencyu wyższe nazwanych werchownych swoich włastej. Predowsim ony, szczo by prypodobaty sia tymże, zanymajut sia własnowilno zawodzeniem polskoi wykładowoi mowy.

Tak stało sia w hromadi Zadałowi powitu Buczackoho, tak w Uhrynkiwciach, Nyrkowi i Burakiwci, powitu Zaliszczyckoho, tak w Koziwci powitu Ternopilskoho. tak w Szumlaach małych powitu Bereżańskoho; tak w Towstym i Borkach wełykych, powitu Skałatskoho, w kotrij to poslidnij hromadi z toi przyczyny wneseno rekurs; tak w Małosi, Zazdrosty, Krowyni i Mohylawcy powitu Terebowelskoho, tak w Majdini, Czabariwci, Wasyłkiwciach, Horodnocy, Kociubinczykach i Hrynkiwciach powitu Husiatyńskoho, w kotrij to poslidnij hromadi, jeszcze roku poperednoho buw jazyk wykładowyj ruskyj, w kincy w Zaskowi powiti Żołocziwskoho, hde polsku mowu zawiw uczytel Michałowski. U wsich tych hromadach uczyteli własnowilno pozaprowadżuwały sobi mowu wykładowu polsku, buduczy pewnymy, szczo im wołos za to z hołowy ne spade, ba jeszcze może distanant nadhorodu i pochwału.

A może sprawdi Rada szkolna krajewa wytoczuje z toi przyczyny jakomunebud uczyteliw ślidstwo?

Widpowid na to majemo na prymiri Borok powitu Skałatskoho. Na wnesenyj rekurs zichaw tam inspektor okružnyj y nepytajucy sia wproczim nikoho, wspilno z obżałowanym uczytelem wyspypraw w chronici szkoły. szczo lit tomu 20 takż oden uczytel wykładow na własnu ruku po polsky. Na pidstawit takoho „hewreka“ wid'jizdyt inspektor spokijno do domu pozwalajucy ocze- wydno uczytelewcy i dalsze neprawno wykładowu mowu polsku kontynuowaty. Ta teper bude jeszcze hirsze. Bo oto na dny 16 maja s. r. widbuło sia polskie niby „hospodarskie“ wicze w Zaliszczykach, hde zi wschodu, szczo w Zaliszczyckim powiti Polakiw w zahali znachodyt sia duże małe, postiahano takychże iz innych powitiw (stiahaniem zajmaw sia czerez ciły) tyżeń uczytel z Terebowli Hruszewskij) i hde meży innymi uchwaleno taku „hospodarsku“ rezolucyju; „Wicze wzywaje Sojm, szczo by w sełach z miszanym nasele- niem zakładow „szkoły polskie“. A najby sobi uczytel Rusyn szczoś podobnoho pozwo- żyw! W Starim Seli powitu Bobreckoho, se- lane domahały sia, szczo by na odnim kincy

seła otworeno dla nych ekspozyturu szkoły z jazykom wykładowym ruskym. Pozajak starosta Bobreckyj pidizriwaw uczytelku Rusynku, Olhu Żurakowsku, szczo to ona selanam taku hadku piddała, to perenis ju w korotkij dorozii do Dewiatnyk, a poza jak ona tam ne mohła ity, to stratyła posadu i musiała perenesty sia na Bukowynu, hde znamenytuju je uczytelskoju syłoju.

Taka samowola, bezład i bezprawie powynno takōż wże raz ustaty i ja dla toho ośmilaju sia postawyty otsiu rezolucyju:

„Wzywaje sia c. k. Radu szkilnu krajewu, szczo w ślidyjucznych sprawozdaniach podawała ciłkom dokładno, jaku mowu wykładowu maje każda podynoka narodna szkoła.“

Uczytelka Baar w Czemyryńcach powitu Peremyszańskoho, ruskym dytiam na pypsi rozdaje jako nadhorodu mołytwennyky z pečatkou Towarystwa szkoły ludowoi i z dopyskoju: „dziecinie polskiej zawsze i wszędzie mowić po polsku.“ Natomist w Zabołotiwciach powitu Żydacziwskoho, koły jaka dityna distała jako nadhorodu rusku knyżku, zaraz pryskakuwaw ks. Drengiewycz i wydyrav tujuż z ruk dytyny. Inspektor Howorka na konferencyi okružnoi u Łwowi podaw uczytelam do widomosty, szczo odna uczytelka Rusynka z toho powitu zistała uwilnena z posady za to, szczo dity szkilni naczyła odnu pozaknyżkowu rusku piśniu.

Natomist uprawytełewy szkoły w Kałuszy, Humłewy, nikto niczo ne skaże, za to, szczo pry kincy seho roku szkilnoho ditiam ruskym misto „Boże bude prokrowytel“, kazaw spiwaty „Boże coś Polskę.“

Wid uprawyteliw szkił ruski rodyczi ne mohut ani doprosyty sia, ani wyprawowaty ruskych powidomień szkilnych o postupach ruskych swoich ditej, choc to nawit przyznaje im rozporządzenie rady szkilnoi krajewoi iz dnia 14. Hrudnia 1890 cz 787. Tak w Bibrzi, tak w Starym Sambori, tak w Mykołajewi nad Dnistrom, tak za teperisznoho uprawytela Majeranowskoho i w Kosowi, a katechiti ruskomu iz Staroho Sambora, gremium uczytelske ne pozwalaje w hołownim katalogi not klasyfikacyjnych wypysuwaty po rusky. I tak nawit wże przyznani rozporządzenia w koryst naszu czerez najwyższy orhana szkilni, ne wykonujut sia, cofajut sia, i własnawilno kasujut sia!

Okružna Rada szkilna w Kosowi wydała nawit pid dnem 26. maja s. r. do wsich zariadiw szkilnych w powiti ukaz, w jakim wprost protywnawedenoho rozporządzenia zakazuje w ruskych szkołach wnutrisznoho

ruskoho urjadowania, imenno, szczo by dnewnyky i wsi akty ne były prowadzeni po rusky.

Jeszcze łuczsze poradyw sobi zariad szkoły w Starim Sambori, wzhladno uprawytel Winkowskyj.

Imenno win, koły miszczane Rusyny w myśl powyższoho rozporządzenia domahały sia dla ditej swoich ruskych poświdczeń, skazaw im vse to podaty na pyśmi.

Ta koły miszczane se zrobyły i 50 pidpysiw na podaniu umistyły, win poświdczeń ruskych mymo to ne wydaw, za to podanie peresław do c. k. Dyrekcyi okruhaskarbowoho w Sambori, kotra na petentiw, wzhladno perszoho pidpysanoho, Jakowa Jaremu nałożyła karu sztemplewu 100 koron. Ot, jake nasze prawo, ot, jaka nasza swoboda!

Ta majemo jeszcze dosadnijši fakty, świdczaczy o szowinizmi hdejakych uczyteliw i o nenawysty ich do nas i do ditej naszych. Uczytel Mykieta Łobodycz iz Bohorodczan na poczatu roku szkilnoho, koły dity ruski wpysujut sia do szkoły, takymy ich wytaje słowamy: „Ja wam powiadam, że chłop do gnoju, trzeba pędzić chłopca od szkoły.“ Uczytel Rogosz z Bołechowa, wałyt na ławku i trostynoju smahaje uczenyka Rusyna iz Salomonowoi Hirky, Kwiczolu, za toje, szczo w doma z witecm i materiju howoryt po rusky.

Uczytel Gruszeckyj z Terebowli, bez widpustky izdyt po wiczach wszechpolskich; z wikna szkoły, pideczas nauky szkilnoi wyhołoszuje besidu agitacyjnou, koły widbuwały sia wybory do Rady powitowoi w Terebowli, a w kincy wraz z towarzyszamy wszechpolakamy, a osoblywo Janom Dobrowolskym, szczo nedili i świata izdyt po susidnych sełach budyt nenawyst' do nas, buntuje spokojnych selan, judyt brata na brata i zakazuje im po rusky howoryty pid karoju 20 heleriw za odno ruske słowo! Ot, jaka doroha nasza ruska mowa. Ot, jak uprawlajut uczyteli protywnas szowinizm!

Dijszło moi Panowe do toho, szczo monachini polski, koły były uczytelkamy w Mychajliwci powitu Borszcziwskoho, uczenyka Rusyna, Biłowusa, za to do synciw zbyły, szczo toje po rusky, a ne po polsky Otcze nasz howoryw, szczo uczytel Werzbickyj pered ludmy cerkow pluhawyt i świaszczenyka Wasylianyna, o. Ortyńskoho, dijszło moi Panowe nawit do toho, szczo uczytelka Czechowycziwna z Uhnowa dity perekonuje, szczo to hrich je do cerkwy pijty i tam ruskoho, jak każe, Chrysta pociłuwaty.

No szczoż takim uczytelam dywuwatys koły profesory najwyższoj naukowoi instytu-
cyi, imenno Senat akademickij u Lwowi, pro-
testuje protyw imenowania iz storony własty-
wych włastej, członom Rady szkolnoi ne ja-
kohoś tam Warchoła i Hajdamaku, aże taky
kolegu swoho, najlojalnijszoho, najspokijni-
szoho, najuhodowijszoho dra Studyńskoho.
Rozumije sia, szczo w koncerty tim ne mohły
sia daty zawstydaty i uczyteli gimnazyj i ta-
kij samyj dla naszych miźnarodnych widno-
syn, tak duże charakterystycznyj protest
wnesły dnia 11. maja s. r.

W wydu wseho toho ne mohu toho u-
stupu zakinczty inaksze jak słowam memo-
ryału rossyjskich Polakiw do ministra knia-
zia Światopelk-Mirskoho w Hrudny mynuw-
szoho roku.

„Se prymusowe prymniowanie derża-
wnoi mowy majże u wsich obłastiach
derżawnoho žytia, najboluczijsze daje sia
widczuty osoblywo w obłasty wychowania,
hde dity wid najmłodszych lit musiat ukła-
daty dumky w czużij mowi, czerez szczo pa-
czat sia i hdekoły zamykajut ich sposibnos-
ty, hde szkoła zmahajucza do wynarodowle-
nia, ne osiahajuczy sei ciły, wyklykuje natomist
zwyridnienie i hde mołodiż iz szkidnym dla
swoich charakteriw naślidkom wyrostaje
w atmosferi nenawysty, loży i obłudy. Toż
ne dywo, szczo naselenie ne horne sia do
proświty podawanoi ditiam w nezrozumiłym
dla nych jazyci. I czerez te dije sia, szczo
czysło analfabetiw w Korolistwi je wełycze-
zne, szczo hamuje sia rozwij kultury i szczo
sered temnych mas szryt sia zdiczinie oby-
czajiw.“

Ti słowa, moi Panowe, ilustrujut takoż
wirno położenie szkolne, tutka nasze, dywno
tilko, szczo Wy, moi Panowe, na te same
hde inde umijete żalowaty sia, czoho hde
inde sami dopuskajete sia, dywno, szczo wse
toħda dije sia, koły Wy tam w Korolistwi
preciń uzyskujete swoju szkołu; dywno, szczo
Wy nam poszczady i toħdy ne dajete, koły
Waszym i naszym bratiam tam za kordonom
pidnosyt sia sonce prawdy, sonce woli, sonce
swobody!...

Perechodžu teper moi Panowe do uczy-
telskich seminarij. Szczo do tych seminarij,
Wy moi Panowe szczo roku majete zanoto-
waty jakiś uspichy, jakiś plusy. — I tak
w poślidnim lyszce rōci ministerstwo proświty
pozwołyło na widkrytie polskoi seminarij
uczytelskoi w Buczaczu, utrymowanoi filieju
polskoho Towarystwa pedagogicznoho u Lwowi
tak samo pozwoływ minister proświty pol-
skomu Towarystwu pedagogicznomu z począt-
kom roku 1904/05 otwority polsku semina-
ryu uczytelsku w Stanisławowi; kromi toho

traktuje sia jeszczē założenie odnoi semina-
ryi uczytelskoi polskoi w Zachidnij czasty
Hałyczyny. Ta jako najważnijszyj uspich na-
rodnyj na tim poły możete sobi se poczys-
slyty, szczo Prawytelstwo centralne ne pyta-
juczy sia Szleskoho Sojmu w ciły prysporenia
bilszoho czysła uczyteliw polskych dla naroda
polskoho, kotroho tamże je 220.000 posta-
nowyło pry seminarij uczytelskij w Cieszyni
założyty paralelky polski i w tij ciły wże po
rik 1905 wstawyło w budżet potribnu kwotu.

No szczoż my, kotri stanowymo tutka
3,071.000 luduosty, majemo za uspichy na
tim poły zanotowaty? My moi Panowe, ma-
jemo to do zanotowania, szczo nasze ukoro-
czenie, upoślidzenie i pokrywdzenie na tim
poły ani na oden wołos ne poprawyło sia
i ne zmynyło sia a to tak, szczo do Hały-
czyny wschidnoi w zahali a ruskoj narodnos-
ty w osobennosy.

Peredowsim szczo do czysła seminarij
uczytelskich. Wsich seminarij je, jak każe
sprawozdanie Rady szkolnoi krajewoi 14.
z tych 6 prypadaje na Hałyczynu zachidnu
a 8 na Hałyczynu wschidnu.

Kołyż uwzhladnymo czysło ludnosy
w Hałyczyni zachidnij, jakie wynosyt 2,862.350
a czysło ludnosy w Hałyczyni wschidnij,
jakie wynosyt 4,451.650 to perekonajemo sia,
szczo w Hałyczyni zachidnij odna seminaria
prypadaje na 443.725 ludnosy, a u wschi-
dnij na 557.581 ludnosy i szczo dla toho,
szczoby jaka taka buła riwnomirnist, założe-
nie szczo najmencze 2 seminarij a to 1 mu-
żeskoj a 1 żeńskoi u wschidnij Hałyczyni bu-
loby dokonczē potribne. — Dalsze panuje
w Hałyczyni wschidnij bilsze perepownienie,
bo koły na 1 seminariju peresiczno prypa-
daje 259 uczenykiw, to w Hałyczyni zachid-
nij peresiczne czysło wynosyt 239 a u wschi-
dnij 273 i z toi pryczyny uspich nauky w Ha-
łyczyni wschidnij ne może buty tak kory-
stnyj. Szczo w proczim takie perepownienie
skruplaje sia na uczenykach i uczenyjach
ruskych, dowodyt ślidujuczyj fakt.

Do żeńskoi uczytelskoi seminarij w Pe-
remyszly, seho roku wpysało: na perszyj
rik 146, na druhyj 75, na tretyj 62, na cze-
twertyj 67, razem 350 uczenyć. Pozajak od-
nacze może buty pryniatych lyszē 240 ucze-
nyć, to powerch oznaczenoho czysła pokaza-
ło 110 kandydatok. W tij sprawi dyrekcyja
seminarij widnesła sia do krajewoi rady
szkilnoi za poradoju, a totu wysłała na misce
szkilnoho radnyka Kaweckoho, kotryj uładyw
sprawu ua hałyckij sposib. — Win rozporia-
dyw pryniaty na perszyj rik 60, na druhyj
64, na tretyj 60, na czetwertyj 61 razem 245
uczenyć a proczym 105 weliw widdałyty.

W dodatku przy pryniatu zwelono zwertaty uwahu na narodnis't ta wiroispowidanie, naslidkom czoho, widdaleno najbilsze uczenyc hr. kat. obriadu i zydiwskoho wiroispowidania. Dokazom na se otsi cyfry pryniatia, na perszyj rik pryniatu 50 uczenyc rymo-katolyckoho obriadu, 9 hreko-kat. i 1 zydiwka; na druhyj rik 49 rymo-kat. 15 hreko-kat.; na tretyj rik 44 rymo-kat. 16 hreko-kat.; na czetwertyj rik 49 rymokat, i 12 hreko-kat. obriadu. Kilkadesiat Rusynok zowsim ne pryniato.'

W Ternopoły seho roku do uczytel-skoho semynara zapysaloś do klasy przyhotowlajucznoj 58 Rusyniw, a z nych zdało ispyt ledwy 24, a widpało 34 abo 60%, tymczasom z zhołosywszych sia 46 Polakiw, pryniato 32, a widpało wseho na wseho 24%.

A my wże i bez toho upoślidzeni i pokrywdzeni je, jak nichto może w derżawi.

Pid wzhladom jazyka wykładowoho 8 semynaryj je utrakwistycznych, a za tym tak ruskych jak polskich, 6 semynariw wykluczno polskich. A hdeż moi Panowe podily sia semynari czysto ruski? Taż jesty sprawozdanie Rady szkolnoi krajewoi rik riczno ciła majže połowynu wykazuje szkil ruskych, czyż sama konsekwencya ne wymahaje, szczyby choc odna semynaria buła czysto ruska? Pid wzhladom czysła uczenykiw buło w tym roci uczenykiw Rusyniw 838 a uczenyc Rusynok 108 i czyż tym czysłom je Rada szkolna krajewa w syli zapownyty wsi szkoły ruski?

Wy potiszajete nas utrakwinizmom, ale my wże wykazowały i wse wykazujem, jak w praktyci wyhladaje toj osławlenyj hałyczkij utrakwizm.

Jak nauka ruskoj mowy traktuje sia w takych seminariach utrakwistycznych, to wspomynaw ja wże lit poperednych. Tak samo dije sia i przy ispytach maturalnych prywatystiw i prywatystok. Takych prywatystiw wid roku 1861—1900 dyrekcyi utrakwistycznych semynarii pryswoily sobi prawo wid ispytu z ruskoj mowy ciłkom uwilniaty. Piśla rozporiadzenia Rady szkolnoi krajewoi iz dnia 6. sierpnia 1900 Cz. 19161 maje sia ich wprawdi i z ruskoho pytaty, ale koły ne umijut, zloi noty ciłkom ne wpysowaty. Szczo takie rozporiadzenie ciłkom protyworiczyt statutowy organizacyjnemu w semynariach uczytel'skich iz dnia 31. łypnia 1886 Cz. 6031 i ciłtyj utrakwizm robyt iluzorycznym, rozumije sia samosoboju.

Takoż piśla rozporiadzenia ministaryalnoho, matematyku maje sia wykładytu po rusky, mymo to prymirom w Sambori, czasto ani odnoi temy do pyśmennoho ispytu maturalnoho w ruskij mowi z matematyki ne buło.

W inszych seminarach z 3 tam predłożonych czerez uczytela, buwaje czasom odna ruska, ale uczenyky Polaky, nycz sobi z toho ne roblat i wsi temy wyroblajut po polsky.

I to je utrakwizm.

Takoż i w nynisznim sprawozdaniu Rada szkolna krajewa każe, szczo kromi religii i ruskoho, jeszcz e i matematyku i naturalnu, a w mużeskich utrakwistycznych semynarach szcze i silskie gospodarstwo wykładowo po rusky.

No szczoż Rada szkolna krajewa na se skaże, szczo tut zaraz pid jeji bokom, imenno w uczytel'skij semynarii żeńskij u Lwowi, o ruskim wykładi z tych predmetiw nichto ne czuwaw?

A w kincy jeszcz e odna uwaha.

Obowiazujuczij w 8 gimnazyach Awstrii (a imenno w Marburgu, Krainburgu, Lublani, Rudolfswerti, Cilei, Suczawi i Czerniwciach) utrakwizm wydaw jak najhirszi rezultaty, bo wse wykazuje najbilszj procent reprobowanych uczenykiw. Torik, koły tut iz storony biloszty sojmowoj pidneseno zaprowadzenie utrakwizmu takoż po naszych gimnazyach, wystupyły protiwo toho takoż wsi fachowi kruhy tak ruski jak polski. Czy otże to, szczo dla gimnazyj je oczywdno złe, maje dla semynaryj uczytel'skich buty dobre?

Dla toho ja stawlaju otsiu rezolucyju:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczyby w wshidnij Hałyczyni założyło bezprowołoczno 2 semynarii uczytel'ski, odnu mużesku, druhu żeńsku z jazykom wykładowym ruskym; kołyby se buło tiazszym, szczyby przy suszczestwuszczych utrakwinistycznych seminariach uczytel'skich utworyło klasy riwnoriadni ruski.

Ta jeszcz e hirsze wid utrakwizmu dokuczaje nam obsadzenie semynarii uczytel'skich uczytelamy, kotri czomuś nas ne lubiat i protywo narodnosty ruskoj dywnoju jakojuś powodujut sia animozijeju.

Perszym takim okazom je, wże czasto w sij Wysokij Pałati wspomynanyj uczytel z Tarnopola, Stanisław Srokowski. Win jak tilko pryjszow do Tarnopola, lit tomu 4, zaczaw sam hołosyty publiczno po ciłim mi-sti, szczo win maje misyju, utrakwistycznu seminarju w Ternopoły ciłkom spolszczyty. I sprawdi! Koły pered nym na I rik semynaryj w Ternopoły po połowyce prynymano uczenykiw Rusyniw i Polakiw, to wid czasy jeho prychodu, czysło prynymanych uczenykiw spało nahło na połowyciu.

Po pry sebe zorganizowaw win jeszcze uczyteliw Szwajkowskoho i Jaworczykowskoho i jesły czasom sam ne może uczenyka Rusyna spałyty, to robiat se tamti druhi. — Ta i tut jeszcze ne konec.

Uczenykiw Rusyniw puskajut ony ne najtuczych, ale najslabszych, szczyby ich pry kózdij nahodi można potim nahnaty. — W roci poslidnim toj Srokowskij dwoma zaznaczyw sia podwyhamy. Jako prezes Koła Towarzystwa szkoły ludowoi, win oholosyw sprawozdanie z dijalnocy tohoż Koła za rik 1904.

Otże w tim sprawozdaniu win nas Rusyniw inaksze ne nazywaje, jak łysz Hajdamakamy i pinu toczyt za to tilko, szczo my zyjemo.

Ta jeszcze jaskrawszyj je fakt druhyj. Oto toj Srokowskij pidmowyw odnoho selanya Polaka Josyfa Kisila z Płotyczy, szczyby piszow do Mykoły Petryckoho, szczyby horyw pered nym na Polakiw riżni, jak sam kazaw „głupstwa“ i w toj sposib wyťahnuw wid neho jakiś karydostojni knyżky i słowa.

Z tymy knyżkami udaw sia Srokowskij zaraz z Kisilem na policyju i zadenuncyowaw Petryckoho. Czy take postupowanie duże do łycia profesorowy uczytelskoi seminaryji, czy je win w syli uczenykiw swoich, jak nebut' ublahorodnyty, czy może win jakoju nybud' bezstoronnistiju suprotiw uczenykiw Rusyniw powodowaty sia, to wże polyszaju do osudu samoi Wysoko Pałaty.

Druhym takim samym naszym przyjatelem je dyrektor Wojciechowskij zi Lwowa. Znane je jeho postupowanie, jako delegata pry sehoricznym ispyti maturalnym w Zaleszczykach. Z hory moi Panowe zaznaczujemy. szczo ne żadajemo, szczyby pry takich ispytach puskaly neukiw, ale taka strohist' je wże peresadna. Na 70 eksternistiw i eksternistok spaływ win 63, meży nymy odnu, kotra z widznaczeniem ukińczyła prywatnu semynariju uczytelsku w Stanisławowi. Do toho dyrektor Wojciechowskij pry ispyti ne daw pytaty dotycznym uczytelam, a pry konferencyji ne pozwoływ im uczenykiw piśla sowisty klasyfikowaty, ale własnowilno znyżaw noty arbituryjentam.

Po pry semynarach uczytelskich, bacznu musymo zwernuty uwahu i na internaty, jaki iz semynaramy uczytelskymy w tisnij stojat zwiazny i na jaki Sojm rik riczno widpowidnu udilaje pidmohu. Szczo w tych internatach ne vse je w poriadku, dowodiat slidujuczni fakty. W Sambori uczyteli majże zmuszujut uczenykiw seminarii wstupaty do internatu i to pid hrozaju utraty stypendyji. Tymczasom

strawa tam podaje sia jak najpohanijsza, zdorowlu najszkidlyszcza, a koły jakyj wychowarok na se pożałuje, sia to rektor Głogowski tak mu widrubuje: „Stul pysk, nie pyskuj!“

Otże w litnim somestri roku 1904 dwa wychowanky toho internatu ne mohły wże dalsze wyderżaty i poza internatem za własni hroszi zaczyły sia wiktuwaty. To znow wyklykało oburenje p. dyrektora, kotryj wydaw oreczenie na wykluczenie iz semynara oboch tych wychowankiw. Tilko solidarnist reszty mołodiży wstrymała nesłuszni zahony p. dyrektora, kotryj ostateczno swoje oreczenie cofnuw. W wydu takich riczej, jaki i w innych internatach mohut łuczty sia, jak zmoże Rada szkilna krajewa oprawdaty swoi cyrografy, jaki daje do pidpywania mołodym nepownolitnym stypendystam, w kotrych tiż zrikajut sia swoho syricstwa, zrikajut sia nawit swoho prawa na odnoricznu służbu wojskowu?

W internati w Sokały je prefektom uczytel Josyf Bednarski. Otże koły w tim internati odnomu uczenykowu ukraw chtoś hroszi i win pożałowaw sia pered Bednarskim, to Bednarskij tak załahodyw ciłu sprawu, szczo pry wsich uczenykach kłyknuw: „To idź i skradnij drugiemu!“ Dumano, szczo prefektamy takich internatiw trebawy zaznaczyty ludej taktownijszych i moralnjszych, a ne takich, kotriby podibni zasady zaszczipalały w powirenych sobi wychowankach. A koły ja wże pry Sokały, to naj meni bude wilno takóž i to pidnesty, szczo uprawa szkilna ciłkom inaksze traktuje uczenykiw semynarii narodnocy polskoi, a ciłkom ynaksze ruskoi.

Imenno na dny 1. lystopada 1903 w polskij deń zadusznyj, polska mołodiż uczytelskoi semynaryji w Sokały ustroiła wetyku politycznu demonstracyju w pamiat pohybszych powstanciw z roku 1863.

Na cmyntary ustrojono welykij wojennyj tabor.

Połewi ohni, nabyti na sztorc kocy, ustawieni w kozły bagnety, množestwo polskych praporiw i uczenyki szkil miskych przybrani za kosynieriw z pid Raclawic przedstawlały pohotiwle wojenne.

O 6. hodyni wecerom mołodiż semynarska polska w pochodi na cmyntar postupała w riadach bojowych, roztruczajuczny na bik publiku i spiwajuczny rewolucyjni piśni.

Smołoskypamy oświtłyła hołownyj widił, oświtłyła kocy, oświtłyła bagnety. Zabu-

ła tylko oświłtyły krest, zabała zaspivaty jaku nybut nabożnu piśniu.

Mymo to vse to w oczach uprawy szkolnoji buło i dobre i krasne, i myłe, bo nawit i uczyteli semynaryji uczytelskoji, Polaky brały u wsim tim uczasť.

Natomist mołodizy ruskij, jaka tilko na boci stojała i prysłuchowała sia piśniam pochoronnym choru miszczańskoho ruskoho na hrobi pomerszoho akademika Iwancia, na ciłkom protywopołożenim kincy emyntaria wytočzeno w semynaryji ślidstwo i postawleno wnesenie na widobranie stypendyji, wykluczenie z zakładu, i pokaranie karcerom.

Prawda, Rada szkolna krajewa zastanowyla na razi ślidstwo, wseż takij ostateczno zimstyła sia na kandydatach ruskych, zatrzymuczy im po maturi świdocstwa i perekydajuczy ich na Mazury, jak Tymka Żuka do Łańcuta, a Horbaczuka aż hdeś tam koło Bochni.

Czestni Panowe!

Ne perszyj to raz i ne druhyj, szczo my pidnosymo naszi zali, wykazujemo naszi krywdy, wykazujemo, no poprawy widnosyn ne wydymo.

A my ne tilko załujemo sia no i zaradu podajemo.

Toju zaradoju je niczo insze, jak podił Rady szkolnoji krajewoju na 2 sekcyi: rusku i polsku.

Żądanie to nazwały Wy roku poperednoho demonstracyjeju. No jesły se demonstracyja, to i to demonstracyja, szczo sudiwnyctwo maje dwi apelacyi, szczo administracyja zeliznyć podiłena je pomeży 3 dyrekcycji, a duchowna meży 7 dyecezyj.

Jesły se demonstracyja, to i se demonstracyja, szczo cisar Ferdynand w dekreti z dnia 2. sierpnia 1848 ymenujuczy Wacława Zaleskoho namistnykom dla ciłoji Hałyczyny, wyrazno zaznaczyw, szczo tilko tymczasowo se robyt, a nebawom osibnoho namistnyka poimenuje w Krakowi na Hałyczynu zachidnu a osibnoho u Lwowi na Hałyczynu wschidnu.

Jesły to demonstracyja, to i to demonstracyja, szczo Połak Dr. Dietl w roci 1865 i 1866 iz wzhladiw czysto pedagogicznych takoz takoho rozdiłu Rady szkolnoji krajewoju domahaw sia.

Wy nas potiszajete, szczo dytyna ruska na odnij ławci spokijno sydyt koło polskoji. No słaba to poticha, no hirke to sydżenie, skoro uczytel szowinist w szkoli to dopcze i to zneważaje, szczo jeji najmylijsze, szczo jeji najświatijsze.

Ni Panowe! Tak dałeko ne zajdemo. Frazamy ничто в світі jeszcze ne buw sytyj.

Chto chce dla sebe sprawedywosty, to musyt i druhyj sprawedywist widdaty.

My znow z naszoji storony, chotiajby oden tilko ruskyj posoł tut zasidaw, vse budemo klykaty swoje: "ceterum censeo" a to podił Rady szkolnoji krajewoju na 2 sekcyi rusku i polsku.

Moi Panowe! Załedwo oden rik mynuw, jak Wy tut uchwałyły statut organizacyjnij Rady szkolnoji krajewoju.

My sia tomu sprotywyły. Boż czyselne widnoszenie naszych człeniw do Waszych, imenno dosy 2 na 11 a teper 4 na 26 łyszaje sia odno i to samo; za to pid inszymi wzhladamy, jaki my toczno wykazały pry debati, zakon toj je dla nas hirszyj. W koźdim słuczaju nastala nowa właśť szkolna krajewa, nowa rada szkolna, nowa forma, nowa ryza, nowa dekoracyja.

No czy nastupyt takoz nowa systema? Czy wykoriniat sia dawni chyby i błudy? Czy ukorotiat sia dawni krywdy? Czy z nowoju radoju szkolnoju krajewoju nastane takoz nowe postupowe szkolnyctwo? Czy nasz nołos perestane wże raz buty hełosom wopijuczoho w pustyny? Czy fakta, jaki my tut nawodymo, stanut sia w szkolnyctwi wprost nemožlywi?

Żeży to moi Panowe w interesi ne tilko naszym, ale w interesi takoz ciłoho kraju i derżawy i my dla toho szczyro bażajem, szczo se nastupyt jak najskorsze.

Tymczasom my dla zaznaczenia naszo ho newdowołenia i nedowiria do nynisznoji gospodarki szkolnoji, protyw wnesen komisyi szkolnoji budemo hołosuwaty.

(Brawa i oklaski na ławach posłów ruskich).

Marszałek. Głos ma poseł Brunicki.

P. Brunicki. Wysoka Izbo!

Jeśli w dyskusyi szkolnej pozwalam sobie głos zabrać, to czynię to dla tego, aby na podstawie własnych spostrzeżeń zrobić kilka uwag natury czysto praktycznej, nie dotykając strony teoretycznej, albowiem pozostawiam fachową ocenę sprawy tym Szanownym Panom, którzy zajmując się zawodo szkolnictwem mają w tym względzie więcej wiedzy i doświadczenia odemnie.

Uwagi te nasuwają mnie się patrząc na wyczerpujące sprawozdanie rady szkolnej krajewej i komisji, które mamy przed sobą

a które nam dają jasny obraz rozwoju szkolnictwa ludowego.

W pierwszym rządzie skonstatować wypada, że z początkiem r. 1904/5 jest jeszcze 933 gmin bez szkoły a stąd wniossek, że około 160.000 dzieci nie pobiera żadnej nauki. Wprawdzie sprawozdanie wykazuje, że ta liczba dzieci nie pobierających nauki wynosi tylko 60.000 i tłumaczy ten niski procent tem, że gminy w których niema szkoły są mało zaludnione, jednakowoż biorąc za podstawę ogólną frekwencyę, która jest obliczona na 765.383 dzieci a ilość wszystkich szkół ludowych zorganizowanych czynnych, która wynosi 4.299, przypadnie na jedną szkołę przeciętnie około 180 dzieci, czyli na 933 szkół nieistniejących około 160.000.

Zdaniem komisji głównym powodem niedostatecznego postępu w budowie nowych szkół jest ubóstwo gmin, które nie są w stanie własnymi siłami stawiać budynki. Gmin takich wedle sgrawozdania jest 494. Wiemy, że w myśl art. 9 ust. z 24/4 1894 fundusz szkolny krajowy pokrywa nadwyżkę wydatku gmin, o ile ten przewyższa 40% podatków razem z dotychczasowymi dodatkami państwowymi, składane przez trzy lata. Jednakowoż pokrycie to następuje tylko w granicach kwoty corocznie na ten cel do budżetu szkolnego krajowego wstawianej, kwota ta wynosi tylko 400,000 K. Nic zatem dziwnego, że chcąc aby tej kwoty użyć jak najskuteczniej, pokrywa się nią nadwyżki wydatku tam, gdzie ta nadwyżka jest najmniejszą t. j. w gminach zamożnych, w których owe 40% przez trzy lata wzięte, przedstawiają jak najwyższą cyfrę.

Stąd bardzo łatwy wniossek, że w pierwszym rządzie powstają szkoły w gminach zamożniejszych, które opłacają większy podatek, a gminy biedne których jest 494, będą musiały jeszcze długie lata czekać, zanim stanie w nich szkoła.

To też byłoby do życzenia, aby kredyt na budowę szkół w budżecie krajowym odpowiednio podwyższyć i tak nawet rzecz pojmuje Rada szkolna krajowa.

Nietylko jednak w tych gminach, gdzie nie ma szkół, nauka odbywać się nie może, ale nawet i tam, gdzie szkoły istnieją, niekiedy nauka odbywa się nieprawidłowo dlatego, ponieważ w gminach tych znajdują się szkoły tak liche, że każdy nauczyciel te posterunki starannie unika. Tam w tych złych budynkach szkolnych utrzyma się tylko taki nauczyciel, którego w drodze dyscyplinarnej tam przeniesiono, każdy zaś inny przebywszy

tam krótki czas, stara się czempredzej o przeniesienie.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku nauka pożytku przynieść nie może i obudza w ludności tylko pewną niechęć do szkoły, która nie może się wykazać dobrym postępem.

Wypada mi zwrócić uwagę, że niektóre nawet nowe budynki szkolne nieodpowiadają wymaganym warunkom z powodu niedostatecznej kontroli i dozoru podczas budowy samego budynku. Budynek często kosztuje dużo, a mimo to, zdaniem mojem, są to pieniądze wyrzucone.

Wiadomo, że nadzór nad stawianiem budynków należy w pierwszym rządzie do Rady szkolnej miejscowej, która oczywiście obowiązku swego nie jest w stanie spełnić nie mając odpowiedniego ku temu organu.

W drugim rządzie prawo kontroli nad budową należy do Rady szkolnej okręgowej, która także nie jest zawsze w stanie uczynić zadość obowiązkowi temu, ponieważ jak wiadomo, przy bardzo wielu starostwach nie ma fachowych sił, któreby taką kontrolę wykonać mogły.

Kontrola zaś ta jest rzeczą najważniejszą podczas budowy, ponieważ komisya, która odbiera budynek już gotowy, nie jest absolutnie w stanie należycie go zbadać i ocenić, choćby ta komisya składała się z najlepszych znawców. (*Głosy: Bardzo słuszenie.*)

Byłoby zatem do życzenia, aby nadzór nad powstającymi szkołami był systematyczniejszy i pod tym względem pozwolę sobie tu postawić odpowiednią rezolucyę.

Przychodzę teraz do dalszych spraw.

Niewątpliwie najważniejszym czynnikiem, że tak powiem duszą szkoły jest nauczyciel, oczywiście wtedy, jeżeli obowiązki swoje spełnia należycie.

Z przyjemnością dowiadujemy się ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej, że ilość nauczycieli wzrosła. Kiedy bowiem w r. 1901/2 wynosiła liczba nauczycieli jeszcze tylko 8787 to już w r. 1903/4 wynosi ta liczba 10.082. Niestety ilość nauczycieli nieukwalifikowanych utrzymuje się w jednej mierze, wynosi bowiem w ostatnim roku 1031.

Skoro nauczyciel z należytem przygotowaniem, tj. kwalifikowany, nie jest nieraz w stanie sprostać swojemu obowiązkowi, to tembardziej odnosi się to oczywiście do nauczycieli nieukwalifikowanych.

A tego lekceważyć sobie nie można, bo szkody, które wyrządza nauczyciel zły, są wprost nieobliczalne.

Kiedy np. urzędnik lub inny funkcyjaryusz może z łatwością popełniony błąd naprawić, czy to z własnej inicjatywy, czy to dlatego, że strona sama o swoje prawa się upomni, to nauczyciel, który uczy nieskutecznie, źle, przez przeciąg 6 lat, wyrządza szkodę na lat jakie 50, całemu pokoleniu. A mimo to, inspektorowie szkolni, oczywiście w najlepszej wierze, chcąc mieć jak największą ilość posad obsadzonych, wydzielają sobie formalnie niekiedy nauczycieli i nie mając dobrych muszą naturalnie używać i nauczycieli gorszych.

W ogóle, jak to już na ostatniem posiedzeniu przedwczoraj skostatowane zostało, wiele szkół funkcjonuje tak, że możnaby je zamknąć, bo rzeczywiście pożytku żadnego nie przynoszą.

P. Małachowski uważa za środek przeciwko temu, aby władze autonomiczne większą miały ingerencję i więcej starały się interesować sprawami szkolnemi.

W zasadzie podzielam to twierdzenie, jednak muszę przyznać, że w praktyce nie da się to przeprowadzić, ponieważ w Radzie szkolnej okręgowej nikt nie może być o sprawach szkolnych lepiej poinformowany aniżeli inspektor a wtedy zwykle każda rzecz bywa załatwiana w tym duchu, jak sobie inspektor tego życzy.

Z tego stanu niekorzystnego ja specjalnie nikomu zarutu czynić nie mogę, i mam to przekonanie, że władze pod tym względem ożywione są najlepszymi chęciami.

Powód tego leży może w tem, że nie mieliśmy jeszcze czasu stworzyć tych wszystkich warunków, od których zależy rozwój szkolnictwa, że nie mieliśmy może czasu należycie wychować nauczycieli i wychować ich w dostatecznej ilości.

Jednakże sądzę, że na razie powinniśmy sobie powiedzieć: Mamy mało nauczycieli, będziemy ich mieli jeszcze mniej, jeżeli ich przesortujemy, ale będziemy przynajmniej przekonani, że ci, którzy pozostaną, przyniosą szkolnictwu prawdziwy pożytek (*Brawa*), z czasem jednak będzie tych nauczycieli więcej, bo ich sobie wychowamy (*Brawo*).

W tem wychowaniu nauczycieli, leży główny punkt ciężkości, to też sądzę, że powodem nieskutecznej pracy jest najczęściej złe przygotowanie kandydatów w seminarjach (*Brawa*).

Należy przeto — mojem zdaniem — dać inny kierunek wychowaniu a specjalnie zwiększyć opiekę i nadzór nad kandydatami w seminarjach.

(P. Kozłowski. Bardzo słusznie).

Tę opiekę ułatwiają internaty, a te, które dziś istnieją, mieszczą w sobie bardzo niedostateczną ilość uczniów, skoro w internatach męskich znajduje się tylko 28% ogólnej ilości uczniów, a w internatach żeńskich ledwie 35% kandydatek.

W pierwszym rzędzie należałoby przeto rozszerzyć liczbę internatów.

Co się tyczy kierunku nauki, to powinien on być, o ile sądzę, praktyczniejszy, bardziej zbliżony do przyszłego życia tych, których ci uczniowie seminarjów kiedyś wychowywać będą.

Przecież nieraz widzimy, że taki uczeń seminarjum przyszedłszy jako nauczyciel na posadę na wieś czuje się zupełnie odosobnionym, nie ma nic wspólnego z tą działalnością szkolną, zdaje mu się, jakoby był do lepszej pracy stworzonym, a tu los niesprawiedliwy rzucił go na głuchą wieś.

Uczniowie seminarjów powinni zatem, jak sądzę, zapoznać się przedewszystkiem więcej praktycznie z rolnictwem.

To nie jest moje wyłącznie zdanie, lecz także zdanie komisji szkolnej. Ale i sprawozdanie Rady szkolnej krajowej uznaje potrzebę nauki gospodarstwa i stwierdza że Rada szkolna stara się nawet o odpowiednie pola i ogrody przy seminarjach, a jednak przyznaje, że nauka praktyczna natrafia niekiedy na przeszkody i że w naukach przyrodniczych nie osiąga się takich rezultatów, aby położyć podwalinę do późniejszej nauki gospodarstwa wiejskiego.

Rada szkolna krajowa, chcąc brakom tym zaradzić, stara się uczniom po ukończeniu seminarjów dać możliwość zapoznania się z rolnictwem. Ale tu są wyniki stanowczo słabe. Ja się temu jednak nie dziwię ponieważ środki do tego używane można uważać raczej za półśrodki, które jak zwykle kosztują dużo a korzyści przynoszą mało.

Jaki może być pożytek dla nauczycielstwa wogóle z kursów rolniczych takich, jak np. w Suchodole, które trwają tylko rok, a w których pobiera naukę tylko 13 nauczycieli, aby wykształcić się na przyszłych kierowników dopełniających kursów rolniczych. Nawet sprawozdanie komisji szkolnej zapatrjuje się w ten sposób, że ten jednoroczny kurs nie może odpowiedniego pożytku przynieść.

Jeżeli JE. p. Marszałek pozwoli, odczytam odnośny ustęp sprawozdania (*czyta*):

Gdyby żądano, by nauczyciel ludowy po ukończeniu jednorocznego kursu rolniczego był w stanie prowadzić dobrze gospodarstwo włościańskie całkiem samoistnie, należy odpowiedzieć, że żądaniu takiemu nie może on sprostać po jednorocznej nauce.

Jednakże zaraz w dalszem zdaniu powiada sprawozdanie (*czyta*).

Mimo tego nauczyciel, który wprowadzić niema dostatecznej kwalifikacji na samoistnego gospodarza, ale którego zakres wiedzy daje dostateczną podstawę, by podług potrzeby przy życzliwej pomocy w danych kierunkach uzupełniał i utwierdzał swoją wiedzę rolniczą, może dobrze prowadzić dopełniający kurs rolniczy!

Otóż ja niestety muszę się sprzeciwić zdaniu komisji, albowiem mojem zdaniem nauczyciel taki nie może dobrze prowadzić dopełniającego kursu rolniczego, bo włościanie po skutkach przekonują się, że nauczyciel praktycznie rzeczy nie rozumie, a wskutek tego obudzi się pewna niechęć i brak zaufania do tego nauczyciela.

Albo jaki może być skutek z kursów ogrodniczo sadowniczych, które odbyły się w r. 1904, które trwały od 2—4 dni z wyjątkiem Łańcuta, gdzie trwały 13 dni, a w których wzięło udział 71 nauczycieli.

Choćbyśmy nawet przypuścili, że w tym tak bardzo krótkim czasie można się czegoś nauczyć, to gdybyśmy rocznie wyuczyl po 70 nauczycieli, to na to, aby przysposobić 10.082 nauczycieli do nauczania gospodarstwa, trzeba by około 100 lat.

Zdaniem mojem jedyną drogą do osiągnięcia celu jest udzielanie w seminariach nauki gospodarstwa i o ile mi wiadomo, Rada szkolna krajowa zamyśla tę drogę obrać za co należy się jej szczerze uznanie.

I pod tym względem pozwolę sobie postawić rezolucję.

Że ludność wiejska życzy sobie tej nauki, tego dowodem okoliczność, że w 28 szkołach na 1415 uczniów obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą zapisanych było na kurs rolniczy 1072. Niestety tylko w 28 szkołach.

Nie mniej ważną rzeczą z tem w związku stojącą jest sprawa zakładania ogrodów i pól przy szkołkach, gdyż taki ogród i pole ma dwojaką doniosłość.

Z jednej bowiem strony przyczynia się do utrzymania nauczyciela, z drugiej zaś da-

je mu możność przywiązania się do miejsca, a przy tej sposobności i dzieci szkolne uczą się uprawy roślin.

Nie dość jednak wychować nauczycieli, trzeba — jak to powiedziałem — wychować ich w dostatecznej ilości, bo skoro przy dzisiejszym stanie szkół nie mamy dostatecznej ilości dobrych nauczycieli, to tembardziej zabraknie nam ich w miarę tego, jak ilość szkół będzie wzrastać.

Tymczasem z przykrością możemy stwierdzić, że młodzież jak dotąd nie zbyt chętnie oddawała się stanowi nauczycielskiemu, a nawet co gorsza, ukończywszy seminarjum, nieraz przerzucała się do innych zawodów.

Patrzyliśmy na to bezradnie, aż w ostatnich latach zrozumieliśmy przyczynę tego zjawiska.

Zrozumieliśmy, że inne zawody zapewniają lepszy byt i utrzymanie aniżeli zawód nauczycielski i przystąpiliśmy do poprawy bytu nauczycieli.

Nie dziwię się, proszę Pańów, że ten krok należało zrobić po głębokim namyśle i dojrzałej rozwadze, bo jak wiadomo wydatki na oświatę stanowią w budżecie naszym najpoważniejszą cyfrę.

Jednakowoż mam to głębokie przekonanie, że zrobiło się dobrze, bo to zachęca do zawodu nauczycielskiego. A choćbyśmy jeszcze większe ofiary ponieśli, to ten wkład wróci się nam z procentem. Wszak ta oświata najszerszych warstw społeczeństwa nie jest rzeczą nową lecz jest dobrze znaną w całym cywilizowanym świecie, a skoro ta oświata jest potrzebna, nie można dopuścić do tego, żeby dobrowolnie stwarzać nauczycieli mal-kontentów, których i tak jest za wiele na świecie. Przecież należy dać nauczycielom utrzymanie takie, które im zapewni niezawisłość od różnych ubocznych a często szkodliwych wpływów, a które pozwoli im na zachowanie wobec ludności miejscowej tej godności i powagi, która powinna być ozdobą stanu nauczycielskiego.

Nie mogę pominąć milczeniem planów szkolnych, którym mojem zdaniem, należałoby dać szczerze ramy. (*Głosy: Słuszenie*).

Zdaje mi się, że lepsze to, niż uczyć połowicznie i niewyczerpać przedmiotu, co się niestety tak często zdarza czyto skutkiem nieporadności nauczyciela, czy skutkiem choroby, czy też z powodu epidemicznych chorób, kiedy to szkoły dłuższy czas zamknięte.

Są pewne ustępy w czytankach, które może przecie nie zupełnie zastosowane są

do szkoły ludowej wejskiej. N. p. na 4 stopniu nauki t. j. w 5 i 6 roku znajduje się ust. 63. pod tytułem Tryest, w którym opisane jest to miasto — dalej ust. 67. z „Wiednia na zachód“ który tak brzmi: z Salzburgiem sąsiaduje Tyrol — między pasmami Alp przewija się rzeka Inu. Nad nią leży Iasbruk, dalej Voralberg sięgający aż po duże jezioro Bodeńskie, dalej ust. 69. Podróż z Insbruka do Włoch, w której jest mowa o jeziorze Garda.

O ile tu może zbyt daleko sięga nauka, o tyle stanowczo zaniedbana jest nauka religii. Wedle sprawozdania udziału religii z tytułu duszpasterstwa w szkołach ludowych księży rz. kat. 1213 t. j. o 66 mniej niż w roku ubiegłym, zaś księży gr. kat. 1634 t. j. o 74 więcej.

Już w zeszłym roku o tem mówiono i stwierdzono, że powodem tego jest z jednej strony brak księży, z drugiej strony i ta okoliczność, że nauka religii po wsiach odbywa się bezpłatnie a przecie trudno wymagać, aby duchowny poświęcał swój czas a nieraz i zdrowie, gdy nie mieszka w miejscu. bez żadnego wynagrodzenia.

Jeżeli w miastach zwraca się baczną uwagę na regularne udzielanie nauki religii, to tem bardziej po wsiach powinna być ta religia przedmiotem, którego zaniebywać nie wolno, i który powinien być głównym czynnikiem wychowawczym, od kogoż bowiem mają dzieci szkolne zaczerpnąć zasad moralnych, kto ma w nich wyrobić poczucie obowiązków, jednem słowem te zasady, które im powinny być drogowskazem w życiu? Rodzice nie zawsze umieją i nie zawsze mogą, ponieważ zawód ich zwykle trzyma poza domem. Nauczyciel, jeśli pojmuje należycie swoje powołanie, może na polu wychowawczym rzeczywiście wyrzucić wpływ korzystny, ale jeśli takiego nauczyciela nie ma — a to się niestety zdarza często — to tam tylko katecheta w zakresie wychowawczym ma wdzięczne pole do działania. Jest nadzieja, że pod tym względem dziś stosunki się poprawią, ponieważ jak wiadomo Rada szkolna krajowa odniosła się do wszystkich ordynaryatów z prośbą o zajęcie się tą doniosłą sprawą.

Kończąc, muszę jeszcze wspomnieć o tem, że nauka w szkołach ludowych często-kroć cierpi wskutek złej frekwencji.

Jakiż pożytek może być z nauki, jeżeli dzieci nieregularnie uczęszczają lub wcale nie uczęszczają do szkoły.

Rady szkolne robią, co mogą. Nakładają na opieszalych rodziców grzywny; niekiedy karzą ich aresztem.

Jak ze sprawozdania wynika był w roku 1904. — 56417 orzeczeń skazujących na grzywnę t. j. o 1204 więcej niż w r. 1903, zaś 13012 orzeczeń na karę aresztu t. j. 1695 więcej niż w r. 1903. Ogólna kwota grzywien wynosiła £1382 K 13 h.

Komisyja uważa to za objaw dodatni, ja jednakowoż przyznać muszę, że doświadczenie uczy, że kary te nie zawsze odnoszą odpowiedni skutek, raz dlatego, że bywają ściągane opieszale, skutkiem czego nie ma dostatecznego efektu, z drugiej strony trafiają nieraz tych najuboższych, którzy mimo wszelkich rygorów nie są w stanie swych dzieci do szkoły posyłać. (Głosy: *Bardzo słuszenie*).

Powolne ściąganie kar jest wynikiem wadliwych przepisów ustawy z 23/5 1895 od art. 33—36. Otóż ustawa ta przyznaje stronie różne środki prawne przeciwko orzeczeniu władz szkolnych, a jeśli strona zechce z tych środków prawnych skorzystać, co się bardzo często zdarzyć może, ponieważ zachęcają ją do tego różni pokątni pisarze, to zdarzyć się może, że grzywny nałożone na rodziców, którzy do dnia 10. września dzieci swych do szkół nie poszła, zostają dopiero po kilku miesiącach ściągnięte, a przez ten czas dzieci do szkoły nie chodzą.

Cóż zrobić z uczniem, który przychodzi do szkoły w listopadzie lub grudniu, potem przerywa naukę, a za co ojciec zostaje po kilku miesiącach ukarany grzywną. Przy- mus szkolny został wykonany, ale ja sądzę, że z tej nauki i z tego uczenia pociechy nie będzie.

Zdarzają się jednak i wypadki inne.

Ustawa nakazuje, aby dziecko, mieszka- jące w promieniu 4 kilom. od szkoły, uc- częszczało do tej szkoły, a wiemy przecie, że na wsi znajdują się w porze zimowej specjalnie takie drogi, że nieraz są wprost nie do przebycia. Jak można wymagać, aby dzieci, które nie są należycie odziane, małe 7-letnie nieraz, bose, były w stanie przebyć taką drogę daleką.

Czy należy karać włościanina za to, że nie jest w stanie przyodziać swego dziecka, albo, że poszedłszy z żoną na zarobek musi starsze dziecko pozostawić dla pielęgnowania młodszych. (Głosy: *bardzo słuszenie*).

Władze szkolne powinny zwrócić stano- wczo uwagę baczną na uregulowanie frekwen- cyi i o ile w powyższych wypadkach, o któ- rych wspominałem powinny być pobłażliwsze i przyznać uboższej ludności jak najdalej

idące ulgi, o tyle tam, gdzie rzeczywiście niedbalstwo i opieszałość zachodzą, powinny zastosować przymus bezwzględny i niezwłoczny tak, aby ta kara nie była celem, ale środkiem, a wtedy szkoła zapełniająca się młodzieżą regularnie uczęszczającą pod kierownictwem dobrych nauczycieli spełni swoje za-

danie, bo będzie pożytek z nauki. Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Z powodu spóźnionej pory odraczam posiedzenie do godziny ósmej wieczór.

(Przerwa posiedzenia o godz. 2. min. 20. po południu)

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 6. listopada 1905.

(Po przerwie o godz. 8. min. 15. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie przewane otwieram na nowo. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1903/4.

Głos ma c. k. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej **Dr. Płażek.**

C. k. Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. **dr. Płażek.** Wys. Izbo!

W ciągu trzeci już z rzędu dzień trwającej debaty nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich, podniesiono cały szereg kwestyi mniej lub więcej doniosłych dla szkolnictwa ludowego, niemniej też i zarzutów.

Nie śmiałbym jednak nadużywać cierpliwości Wys. Izby, reagując na wszystko, co było podnoszone, niech mi jednak wolno będzie dotknąć choć przelotnie kilku spraw poruszonych.

Przedewszystkiem zwracam się do przemówienia szan. posła ks. Bohaczewskiego. Szanowny poseł ks. Bohaczewski zestawiał w toku swej niemal trzygodzinnej mowy, tyle cennego materiału spornego, że chcąc wyczerpująco na każdy punkt przezeń poruszony odpowiedzieć, chcąc sprostować niektóre niedokładności w przytoczonych danych i odeprzeć zarzuty, musiałbym chyba przekroczyć przyzwoitą granicę czasu, jaka przystoi zastępcy władzy powołanego do odpowiadania z trybuny sejmowej.

W każdym razie, jeżeli szan. p. Bohaczewskiemu chodzi o wyjaśnienie faktów rzekomych pokrzywdzeń, faktów mających posłużyć za dowód o wianiu owego wiatru nieprzychylności dla Rusinów w Radzie szkolnej krajowej i w Radach szkolnych okręgowych — to muszę oświadczyć z tego

miejsca całą gotowość do dania mu tych wyjaśnień w każdej chwili w biurach i z aktów Rady szkolnej krajowej.

Tutaj niech mi wolno będzie zaznaczyć ogólnikowo, że wiele z podanych faktów nader licznych rzekomej stronniczości władzy, polega z pewnością na niedokładnych i błędnych, a czasem stronniczych informacjach.

Mam to jak najsilniejsze przekonanie, że gdyby szan. poseł chciał być te zarzuty przesłać przez przetak dobrej woli, toby pewno zmienił, lub znacznie złagodził swój sąd o braku obiektywności władz szkolnych wobec spraw, dotyczących szkół z językiem wykładowym ruskim lub nauczycieli narodowości ruskiej.

Nie mogę jednak pominąć jednego, bardzo ważnego zarzutu, jaki szan. poseł uczynił Radzie szkolnej krajowej, tj. tego, że Rada szkolna kraj. swymi okólnikami, a mianowicie okólnikiem z 26. lutego 1905 zaleca nauczycielom ludowym system »szpionierstwa i denuncjacji« i że okólnikami tymi wbrew postanowieniom ustaw zasadniczych, ścieśnia wolność obywatelską nauczycieli ludowych.

Takiemu twierdzeniu muszę stanowczo zaprzeczyć. Kiedy »Gazeta szkolna« a za nią i »Promiń« (organ nauczycieli ruskich wychodzący na Bukowinie) ogłosiły jako aktualną potrzebę organizacji politycznej nauczycielstwa ludowego, która to organizacja (*czyta*): »przez odpowiednie ukryte działania miałyby wprowadzić przewrót obecnych stosunków politycznych w celu pogwałcenia będących teraz u steru wrogów oświaty i nauczycieli«.

Stojąc na straży rzeczywistych interesów i istotnego powołania stanu nauczycielskiego musiała i Rada szkolna krajowa wejść w tę rzecz i wydała do dotyczących

Rad szkolnych okręgowych inkryminowany okólnik.

Podam tu jego streszczenie. W okólniku tym starano się przedewszystkiem zaznaczyć treść owych artykułów „Gaz. szkonej“ a następnie wezwano Przewodniczących Rad szkolnych okręgowych, aby (czyta): „w imię swych obowiązków, poświęcili tej ważnej sprawie najczujniejszą uwagę, bacząc, by jad agitacyi, odwodzący nauczyciela od jego posłannictwa a zaprawiający jego umysł goryczą i nienawiścią społeczną, nie znalazł przystępu do szeregów nauczycielstwa. Podoosi ów reskrypt, że „należy czujnością tą otoczyć przedewszystkiem młode siły nauczycielskie, które brak niedoświadczenia i nieopatrzność mogłyby popchać na zgubną drogę i w sposób właściwy a oględny, przy pomocy starszych wytrawnych nauczycieli stosowną przestrogą i pouczeniem chronić je od wykołejenia“.

W końcu zaznacza reskrypt, że działanie zapobiegawcze winno być umiarkowane i rzetelne a zarazem energiczne w razie rzeczywistych wykroczeń.

W całym reskrypcie nie ma wzmianki o nadzorze ze strony żandarmeryi, jest tylko, jak z powyższego wynika, mowa o działaniu zapobiegawczem, właściwem i oględnem, przy pomocy wpływu starszych i wytrawnych nauczycieli.

Czy w tym okólniku, którego dosłowną treść przytoczyłem, jest naruszenie zasadniczych ustaw państwa, w szczególności ustawy o wolności obywatelskiej, to muszę już pozostawić ocenie niu Wys. Izby.

Sprostować winienem dalej cokolwiek niezgodne z istotnym stanem rzeczy twierdzenie szan. p. Bohaczewskiego, jakoby od stypendystów seminaryalnych przy podpisywaniu rewersów wymagano zrzeczenia się prawa stypendysty do prawa jednorocznej służby ochotniczej.

Rzecz ma się tak: W rewersach jest mowa tylko o tem, że podpisujący rewers jest obowiązany zawiadomić swoją władzę przełożoną, czy i kiedy skorzysta z przysługującego mu prawa jednorocznej służby.

Zdarzało się bowiem, że uprawnieni do służby jednorocznej wojskowej nauczyciele pobrawszy płacę za miesiące wakacyjne w październiku, nie jawili się do pełnienia obowiązku swojego i z początkiem października szkoła pozostała bez nauczyciela. Władza zaś szkolna dowiadywała się o zniknięciu nauczyciela dopiero z doniesień Rady szkolnej miejscowej.

Ażeby zapobiedz złemu rozporządzono,

by stypendysta seminaryalny, obejmując obowiązek nauczycielski, zobowiązany był zawiadamiać władzę przełożoną, czy i kiedy chce z prawa jednorocznej służby wojskowej korzystać — ale o tem, ażeby odejmowano nauczycielowi prawo jednorocznej służby wojskowej — nie ma wcale mowy.

Przechodzę teraz do wzmianki, którą uczynił szan. poseł Brunicki, mówiąc o sprawie nauczycieli religii.

Jak wiadomo, W. Sejm powziął był rezolucję w listopadzie r. 1904 na wniosek posła Stadnickiego w sprawie polepszenia płac katechetów. Możeby zbyt czynnem było upewniać W. Izbę, że rozolucya ta była dla Rady szkolnej kraj. nader pożądaną, bo z brakiem katechetów mamy ciągle do walczenia, i sądziliśmy, że przez podwyższenie płac zaradzić temu brakowi będzie można.

Wydawało nam się jednak stosownem, zanim się przystąpi do postawienia wniosku w tej mierze wspólnie z Wydziałem krajowym — zasięgnąć zdania konsystorzy i to właśnie jest powodem przewłoki. Zażądano opinii konsystorzy, zaznaczając przy tem, że katecheci przechodzą do najwyższego stopnia płacy, a mimo to więcej niż połowa posad systemizowanych jest nieobsadzona.

Niestety odpowiedzi nadchodziły w tak powolnym tempie — jeden z konsystorzy jeszcze dotychczas nie odpowiedział — że nie sposób było dojść do ostatecznego wniosku, zwłaszcza, iż kwestya cała została utrudnioną przez to, że niektóre z konsystorzy zażądały zmiany art. 4, 5, 6 i 11go ustawy z 1. lutego 1889 traktującej o wynagrodzeniu katechetów za udzielanie nauki religii. Skoro tylko nadejdą wszystkie opinie, Rada szkolna kraj. nie omieszka tej rzeczy sfinalizować i wnioski swe Wydziałowi krajowemu przesłać.

Pp. Brunicki i Bohaczewski poruszyli też sprawę podręczników, a p. Bohaczewski wskazał na sprzeczności jednego ustępu w „Czytance“ z opowieścią w Biblii zawartą. Wdzięczny mu jestem za to i nie omieszkać spowodować odpowiednią korekturę.

P. br. Brunicki narzekał na zbyt wiele wiadomości z geografii. Przyznaję, że i ja jestem zdania, że i tu korektura potrzebna, chociażbym może nie poszedł tak daleko jak szan. mowca, gdyż sądzę, że ustępy jak o „Tryeście“ i innych dzielnicach Austrii dla włościan potrzebne (P. Huryk: O!) chociażby ze względu na służbę wojskową.

Zaznaczam, że sprawa reformy „Czytane- nek“ i elementarzy nie schodzi w Radzie

szkolnej kr. z porządku dziennego i że w tym kierunku podjęte przed dwoma laty prace są w pełnym toku i da Bóg doprowadzą do pożądanego rezultatu.

Niemniej i sprawa praktycznego pokierowania nauką gospodarstwa rolniczego, w Seminarjach nauczycielskich i na kursach dopełniających rolniczych jest na porządku dziennym; również w kwestyi nauki wychowania szukamy nowych dróg wskazanych nauką i doświadczeniem. Czy idzie o szkołę jako taką, czy o wychowanie młodzieży religijne moralne, szkolne, czy o wychowanie dzielnych obywateli kraju — każdy głos rady czy to z trybuny poselskiej, czy z prasy, czy z literatury, jest przedmiotem rozważania Rady szkolnej krajowej, która zdążyła ku temu, ażeby osiągnąć to, co jest najlepsze.

Ku temu idziemy i sądzę, że za czem szukamy usilnie — to też i znajdziemy,

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Wysoka Izbo!

Dyskusya tycząca się sprawy szkolnej, a mianowicie wychowania publicznego w kraju, należy niewątpliwie do nadzwyczaj interesujących, nadzwyczaj długo trwających i do pewnego stopnia najpoważniejszych. Powiadam do pewnego stopnia, gdyż rzeczywiście na powadze zyskałaby, gdyby w wielu wypadkach, poszczególnych mowach, mniej się zajmowano specjalnymi jakimiś lokalnymi wypadkami, poszczególnymi szkołami, jakimiś polemikami z panami inspektorami i nauczycielami ludowymi, a więcej zwrócono uwagę na przedmiot ogólny, na tę szkołę, o której mówić chcemy i pragniemy.

W dyskusjach tych sądzę, że nieźle jest, iż osobistości ściśle fachowych, mężów nauki, zajmują głos także ci, którzy przez 10 lat tej szkole bezpośrednio się przypatrywali i sądzę, że tak jej dobre strony jak i braki mogli może lepiej poznać, jak ci, którzy bezpośrednio z tą szkołą nie mieli tak wiele do czynienia, i to jest jednym z powodów, że pozwoliłem sobie w tej dyskusyi zapisać się do głosu.

Innym powodem jest kwestya, którą przedewszystkiem poruszyć pragnę, to jest pewien rachunek, który wyrównać muszę z Radą szkolną krajową.

W roku przeszłym przy tej dyskusyi postawiłem rezolucyę, która przeszedłszy przez alembik komisji szkolnej, w nieco zmienionej, więcej anemicznej formie przez Sejm dnia 7. listopada 1904 przyjętą została i brzmi następująco:

„Wysoki Sejm raczył uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową, zbadał sprawę podwyższenia płac samoistnych katechetów przy szkole ludowej.“

Gdyby chodziło o moją osobę, mógłbym uważać wszelki brak odpowiedzi za brak kurtuazy lub uprzejmości wobec mnie.

Ponieważ jednak sprawa ta stała się przez uchwalenie mego wniosku sprawą Wysokiego Sejmu, muszę przeto uważać wszelki brak odpowiedzi ze strony Rady szkolnej krajowej, jako pewne uchybienie wobec całego Sejmu.

(*Brawo!*)

Proszę Panów, musiałem iść za śladem tej sprawy i przekonać się, przez jakie stadya ona przechodziła, i pierwszy ślad znajduję w sprawozdaniu Departamentu I. Wydziału krajowego.

Czytam w niem, że powtórzono rezolucyę wyżej zacytowaną.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną, zbadał sprawę podwyższenia płac samoistnych katechetów przy szkole ludowej“ — a następnie ustęp o tej uchwale Wysokiego Sejmu:

„Wydział krajowy uwiadamia Radę szkolną krajową z prośbą o udzielenie opinii a względnie o przedstawienie wniosku w tej sprawie.“

I na tem koniec.

Rada szkolna krajowa, przypuszczam, musiała po jakimś czasie do wiadomości przyjąć ten komunikat Wydziału krajowego, i dalej o tej sprawie już nie mówi, to znaczy o tym szczególe, gdyż wogóle sprawę nauczania religii w sprawozdaniu traktuje się, ale o tym szczególe zamilcza.

Cacę powiedzieć Panom, o co mi głównie chodziło.

Chodziło mi o to, ażeby pod tym względem uczynić bodaj pierwszy krok, to znaczy, żeby cały szereg katechetów systemizowanych, a dotychczas nie obsadzonych, można obsadzić, a do tego, według mego zdania, mogłoby się przyczynić jedynie podwyższenie płac tychże. Nie wątpię, że to jest dopiero jeden środek, o który mi chodzi, a dalsze nie są do tego stopnia zależne od decyzji Rady szkolnej krajowej.

A że to jest rzeczą konieczną, to już kilkakrotnie tu wykazywałem. Przez obsadze-

nie całego szeregu posad katechetów, które systemizowane już są, zwłaszcza we wsiach i miasteczkach, zrobiłoby się pewną ulgę duszpasterzom tych parafii, względnie wikarym w nauczaniu religii, które to nauczanie należy do dotyczących parafii.

Otóż mam nadzieję, że może jeszcze w ciągu tej dyskusji ułyszę słówko, które mi do pewnego stopnia zrobi nadzieję, że mój dezyderat bądź co bądź za słuszny uznany i przez Wysoki Sejm uwzględniony zostanie, a z drugiej strony mam nadzieję, że jeżeli będzie mowa o jakim podwyższeniu płac, o czem niewątpliwie wkrótce mówić będziemy, to także i ten szczegół znajdzie swoje miejsce i znajdzie się możliwość znalezienia także dla tych katechetów osobnego podwyższenia ich płac. Tyle do Rady szkolnej krajowej.

A obecnie chcę stwierdzić, że kwestję nauczania religii bardzo obszernie traktuje Rada szkolna w swoim sprawozdaniu o szkołach ludowych i rzeczywiście z przykrością przeczytałem ten cały szereg ustępów, który tworzy memoriał przesłany do episkopatów naszych dyecezyi obu obrządków.

Memoriał ten stwierdza, że religia jest tym przedmiotem, którego się prawie w szkole nie uczy. (*Głosy: To niepodobna. — Fakt!*)

Niestety stwierdza to w bardzo wielu ustępach.

Tu jest n p. powiedziane, że na tych 4 stopniach nauki religii, które są w szkole ludowej, udziela się 2 g.

Otóż rzeczywiście ofiaruję konia z rzędem Szanownej Radzie szkolnej, jeżeli mi dowiedzie, że w 25% udziela się trzech godzin religii w szkołach ludowych. To się nie zdarza.

Muszę podnieść, jak się właściwie udziela w szkołach ludowych nauki religii. Zwyczajnie raz na tydzień może przyjechać dotyczący katecheta prowizoryczny i zwyczajnie udziela 2 godziny razem.

Oczywiście bardzo często zostaje zajęty jakimiś innymi obowiązkami parafialnymi, albo Iwan lub Fed'ko nie pojada, nie poszła forsspanu; wtedy nauka religii nie jest całkiem udzielana.

Czasem przypadnie nauka religii na jakiś dzień święta polskiego, albo ruskiego, w miejscowości, gdzie obowiązują święta według obu obrządków. I wtedy odpada nauka religii.

Tak się zbierają te tygodnie, w których

bądź to z powodu braku podwodów, bądź jakichś zajęć przy parafii, bądź jakiegoś innego zajęcia, lub braku chęci, nauka religii udzielana nie bywa.

A czy to możliwe, żeby udzielać nauki religii raz w tygodniu w takich 2 godzinach, z których i z góry i z dołu coś odpada — jakieś powitanie, potem kawa popołudniu, dość, że jeszcze się te dwie godziny skróci, tak, że zostaje jakie półtorej godziny dla wszystkich dzieci razem zgromadzonych, co jest do tego stopnia nieodpowiednie, że ci, którzy się szkołą ludową zajmują, muszą przyznać, iż oddzielenie tych najmłodszych od starszych, jest konieczne.

Nie robię, i robić nie mogę zarzutu żadnego Radzie szkolnej krajowej, pragnąłbym tylko, aby w myśl tego, co do episkopatu Rada szkolna krajowa napisała — i przypominając sobie te słowa, które ten sam referent przy tej samej dyskusji, z tej samej trybuny, z okazji przemówienia jednego z ksiąząt kościoła wypowiedział, aby to się w czyn zmienić mogło.

A powiedział wówczas: »Z szacunkiem schylam się przed tem oświadczeniem. Pojmuję i przyjmuję jako akt duszpasterski, do którego episkopat, zwierzchnik duszpasterzy jest powołany, i do którego czuł się obowiązany.

Sam czuję się podniesiony przede wszystkim tą częścią, która odnosi się do przyszłości, która nam daje nadzieję i otuchę«.

Otóż pragnąłbym, aby ta nadzieja i otucha, jak ja ją rozumię, tego zamienienia w czyn tego pierwszorzędnego stanowiska, które nasi ksiązeta kościoła odnośnie do szkoły zając pragną, została w najbliższym czasie w czyn zamienioną, i abyśmy z tego ich czynu odnieść mogli te owoce, które tylko w ten sposób odnieść możemy i odnieśliemy.

A teraz proszę Panów, jeszcze słówko na poparcie tego co powiedziałem.

Już w dyskusji przy szkołach średnich dużo mówiono o potrzebie umoralnienia tej młodzieży szkół średnich, o konieczności tworzenia z nich młodzieży, mającej więcej Boga w sercu i duszy.

Niech Panowie będą przekonani, że gdyby to, czego pragną i o czem mówiłem w tej Wysokiej Izbie, doprowadzonym zostało do rezultatu pożądanego, gdyby ta nauka, głównie w szkole ludowej udzielana była w mierze i formie takiej, jak być powinna, mniej potrzebowałibyśmy narzekać

na to objawy złe, które u uczniów szkół średnich spostrzegamy.

(*Bravo*).

Z pewnością ten rdzeń wiary i moralnych zasad, któreby w tę młodzież wszczepiła, odbiły się później stokroć u starszej młodzieży.

A teraz wracam do kwestyi głównej, do naszej szkoły ludowej i stwierdzam, że pragnę mówić tylko o tej szkole, którą znam najlepiej, o szkole ludowej jedno, względnie dwuklasowej, której braki i dobre strony tu przedstawić pragnę.

Przypuszczam, że tak, jak w tej sesyi kilkakrotnie mi się zdarzyło, po tem co powiem, zasłużyć sobie zapewne na nowe miano jakieś, które jutro w którejś z gazet wyczytam, jakiegoś najdalej idącego wstecznika, galicyjskiego.

Otóż nietylko moje przekonanie, ale zdanie bardzo wielu ludzi, z którymi o tem mówiłem, a nadto zdanie jednego z mieszkających z dala stąd, bo na krańcu zachodnim kraju tego, który tylko w jednym z dzienników krakowskich zdanie swoje wypowiedział, naszego kolegi Wodzickiego Antoniego, zachęciło i utwierdziło mnie w przekonaniu, że ostatecznie w tem, co mam powiedzieć i co myślę o naszej szkole ludowej, jest coś prawdy i że jakieś pod tym względem zmiany byłyby pożądané.

Gdy danem było krajowi o szkolnictwie naszym decydować, źle się zrobiło może, że przy tworzeniu tych ustaw za wielu było takich, którzy szkołę za mało praktycznie znali, za wielu bezwątpienia prawych, światłych, rozumnych, bardzo mądrych mężów, ale brakło im tego praktycznego poznania potrzeb naszej szkoły ludowej na wsi i stąd powstało to, co w tej chwili istnieje. Nie wiem czy Panowie wszyscy widzą, jak ta szkoła nasza wygląda i jaki jest obowiązek uczęszczania do szkoły. Obowiązek uczęszczania do szkoły trwa lat 9, t. j. o rok więcej, jak w gimnazjum.

Z 6-tym rokiem obowiązaniem jest dziecko chodzić do szkoły i chodzi do 3-ech klas, z których każda ma 2 lata nauki; następnie jest nauka dopełniająca trwająca 3 lata, razem zatem lat 9. Otóż czy to jest rzeczywiście psychologicznie słusznem, ażeby od 6-tego roku życia nasze dziecko włościańskie było do tego stopnia rozwinięte, żeby je można uznać za zdolne do szkoły?

Tak jest u dołu, a u góry? Czy jest wskazaniem w 9 lat później; gdy się chodzi do szkoły uzupełniającej i gdzie chodzą dzieci

obojej płci, czy jest wskazaniem, ażeby te dzieci z całym spokojem posyłać rzekomo na naukę, z której odnoszą tak małą korzyść, a zarodki złego zaczynają w tej duszy powstawać?

Sądzę, że gdyby tak było, jak się stało, gdyby można było stworzyć dla szkoły takiej jednoklasowej typ zupełnie inny, którego trwanie nie byłoby dłuższem jak 3 lata, którego plan nauki byłby znacznie zredukowany, byłoby znacznie lepiej. Nie wchodząc w szczegóły, gdyż wyręczył mnie pod tym względem w przemówieniu swem poseł Brunicki, twierdząc, że wystarczyłoby dla takiego dziecka, któreby nie chciało iść do klas wyższych, czytanie, pisanie, rachunki i trochę geografii; i to w tych 3-ach latach najzupełniejby się zmieściło, oczywiście pod tym warunkiem, żeby nauka zaczynała się później w wieku lat 9, a kończyła w wieku lat 12. Jestem przekonany, że rezultat nauki u tych dzieci, o ileby nie chodziły do szkół więcej klasowych byłby bardziej wydatny i korzystny, że nauka wypełniłaby więcej umysł dziecka i z większym pożytkiem mogłyby te dzieci służyć społeczeństwu swemu, na jakim je Pan Bóg postawił.

Oczywista — odezwą się głosy — że to jest cofanie się wstecz, a wszelkie cofanie się wstecz jest rzeczą albo zupełnie niemożliwą, albo do pewnego stopnia trudną.

Ale jeżeli już tę myśl rzuciłem, to sądzę, że gajby pomyśleć o tym tysiącu gmin, które jeszcze szkół nie mają, które z pewnością są tam, gdzie stan oświaty i inteligencji jest najniższym, które dotychczas nie zdobyły się na to, ażeby mieć jakąkolwiek szkołę, to dlatego, że gdyby stworzono typ w tym duchu, jaki ja rozumiem, to sądzę, że nawet teraz nie byłoby to cofnięciem się, ale stworzeniem czegoś nowego, co dla rzeczy samej i szkoły pożytek przynieśćby mogło. A to co mówię, do pewnego stopnia usprawiedliwia nawet sprawozdanie komisji szkolnej. Tam, gdzie jest mowa o postępie w nauce i o klasyfikacji, widzę, że nietylko ten postęp nauki i te klasyfikacje nie odpowiadają temu, czem być powinny w ogóle na wszystkich latach nauki, ale zupełnie nie poprawiają się w tych wyższych latach, gdzie sądzićby można, że pod tym względem poprawa nastąpić powinna, że to dziecko, które szereg lat w szkole siedzi i uczy się, powinno robić coraz większe postępy.

Tymczasem ten postęp, ten rezultat tj. klasyfikacja nie zmieniała się.

A teraz słówko o przymusie szkolnym. Ze sprawozdania komisji widzimy, że ten

przymus bywa wykonywany głównie w klasach wyższych. Przepuszczam zatem, że sama natura rzeczy wymaga żeby okres czasu nauki był krótszym. Dzieci te bowiem są prawdziwą nieraz stratą dla rodziców, jeśli nie mogą się zająć jakąś robotą w domu czy w polu. Sądzę zatem, że ten przymus mógłby być wykonywany mniej srogo, gdyby ustanowiono krótszy okres nauki, bo wtedy i dzieci chętnieby chodziły do szkoły i rodzice chętniejby je posyłali.

Wykonywanie tego przymusu nie jest rzeczą słodką dla żadnej ze stron. Nauczyciel chętnie tego nie robi, bo nie chce sobie rodziców zrazić: tak samo i dla starosty nie jest przyjemnością nakładać na kogoś karę i czyni to tylko w ostatecznym, bardzo rażącym wypadku. Otóż uniknięcie tych nieprzyjemności w sposób, któryby obie strony zaspokoił, mogłoby nastąpić przy takim skróconym czasie trwania nauki.

Z p. Stapińskim rzadko jestem w zgodzie, a jednak muszę skonstatować, że jeden z jego wniosków dotyczących się zwłaszcza budynków szkolnych bardzo mi trafił do przekonania. Muszę skonstatować, że istotnie bardzo wielka ilość czegoś, co się nazywa szkołą, jest tylko lepianką lichą, z daszyną walącą się, i w takich budynkach dzieci duszą się jak śledzie w beczce. Pod tym względem należałoby rzeczywiście energiczniej postępować.

Dziś jeśli już trafia się jakaś obszerniejsza szkoła z lepszym powietrzem, to na 10 w ośmiu jest grzyb. Po większej części grzyb ten należy przypisać niedbałości komitetu budowy; potem się musi ciągle łątać, podługę wyrzucać, a za 3 lata grzyb znowu odrasta. Taki stan rzeczy jest nie tylko kosztowny ale nadzwyczajnie niehygieniczny. Możeby w ten sposób mo na rzecz tę urządzić, żeby inspektorowie mieli pewien rodzaj ingerencji w sprawie budowy szkół. Nie w każdym starostwie jest przecież inżynier, ale przy każdym jest inspektor, który gdyby się raz albo dwa przejechał do wsi, toby mógł skonstatować, czy się dobrze robi czy nie. Dziś nadzór ogranicza się do tego, że jedzie tam fizyk powiatowy i wydaje opinię, czy w tem miejscu szkoła stać może albo nie. Naturalnie, że potem robi się grzyb.

Pragnąłbym jeszcze podnieść jeden szczegół, mianowicie w kierunku zbytku przy budowie szkół. Dziś Rada szkolna krajowa z góry posyła pewien plan do biednych gmin, rodzaj pewnego szablonu, często zbytkownego. Mojem zdaniem szablon taki z ozdobami kosztownymi a mało użytecznymi jest zbyte-

czny. Nie mówię już o miastach. Ja sam miałem tego przykład najświeższy w rb. w mieście blisko mnie położonem, gdzie budowano szkołę 5-klasową żeńską. Naturalnie, że jest ona ogromnie kosztowna i z nadzwyczajnym zbytkiem budowana. Ale nie o to mi chodzi. Chcę tylko z tego 2 szczegóły podnieść.

Oto w planie był przewidziany wykop fundamentu do pewnej wysokości. Ten wykop został zrobiony o parę centymetrów mniejszy a to dlatego, że natrafiono na taki podkład, że dalsze kopanie było zbyteczne. Ale inżynier z Rady krajowej przysłany kazał mimoto dalej kopać, dlatego tylko, że w planie było, iż tyle a tyle centymetrów ma mieć fundament.

Druga rzecz jest jeszcze gorsza. W planie jest powiedziane, że belki mają być sosnowe. Cóż, kiedy w całej okolicy nie ma sosen, jest tylko jodła; Rada szkolna mimo to nie chciała się zgodzić na jodłę i zadecydowała, że muszą być sosny. Cóż robi biedna gmina? Najpierw traktowała z Niepołomicami, a ponieważ stamtąd sprowadzić sosnę byłoby za drogo, musiała sprowadzać z Brodów.

Otóż takie rzeczy bardzo zrażają. A przecież bez szkody dla budynku możnaby budować tańszym materiałem.

W sprawozdaniu komisji traktowaną jest kwestya kursów rolniczych dopełniających.

Otóż twierdzą stanowczo, że nie można sobie rokować po tych kursach tych złotych nadziei, jakie sobie Rada szkolna i projektodawcy robili. Najpierw będzie to rzecz nadzwyczaj kosztowna.

Przecież taki kurs musi posiadać 4—5 morgów, a te dzisiaj bardzo drogo kosztują; dalej czy jest pewność, że ten nauczyciel, który ma tam demonstrować, w ciągu jednego roku pobytu w szkole rolniczej naędzie w niej potrzebnych wiadomości?

Ja pozwolę sobie o tem wątpić. I ja, który jestem wielkim przyjacielem tego, żeby w szkole ludowej uczono pszczelnictwa i sadownictwa jako nauk dodatkowych, wątpię, żeby z tych kursów dopełniających mogła być wielka pociecha.

Gdyby taka reforma, której myśl tylko rzuciłem, dała się przeprowadzić, to i koszty takich szkół byłyby mniejsze i ci nauczyciele nie żądaliby tych płac, których teraz żądają.

W kwestyi tych płac słów kilka.

Widzieliśmy, że w tej sesji formalnie zarzucono nas wnioskami o podwyższenie płac

Jednego dnia z prawicy stawiano wniosek o podwyższenie kiedyś, gdy będzie można, a zaraz na drugi dzień z lewicy stawiano również wniosek o podwyższenie ale zaraz, potem żądano dodatków drożyznianych, doraźnej pomocy dla nauczycieli pewnych okręgów, potem powiatów, gmin i t. d., szło to crescendo.

Potem żądania były już nieco skromniejsze i dawało się zauważyć pewne cofanie się w tem parciu do poprawy bytu nauczycieli.

A przypominam sobie, że jednym z motywów tych wniosków był ten, że inaczej stworzymy sobie ludzi niezadowolonych. Otóż ja się z tem zgodzić nie mogę i twierdzę, że właśnie w ten sposób my sami przyczyniamy się takim szeregiem wniosków do wytwarzania niezadowolenia.

Czy to jest słuszne — pytam, że można nas wywierać pewien rodzaj presji, terroru? Ja strzegę się zawsze, czy z góry czy z dołu tego terroru; tembardziej w tej chwili, gdy widzimy jak rozszerza się i blisko nas i daleko, gdzie rządy i społeczeństwa mu ulegają i wszystko wskutek tego tonie w otchłani, chaosie i anarchii.

(Brawa)

Za takim terrorem, czy chodzi o reformę wyborczą, czy o podwyższanie płac ja już nigdy nie pójdę i pójść nie mogę,

A proszę Panów! motyw drugi. Nędza bezgraniczna, bieda taka, której pomóc trzeba. Otóż ja, który znam nauczycieli dobrze, mam stosunki z nimi i na byt tych nauczycieli się patrzę, mogę stwierdzić, że oczywiście mogliby mieć więcej i lepiejby im było, gdyby więcej mieli, ale żeby powiedzieć na ogół, iż są w nędzy bezgranicznej, że im ratunek jest bezpośrednio, zaraz potrzebny, i prędko, szybki i wysoki, tego twierdzić nie mogę. Może być, że w pewnych wypadkach pojedynczych na wsi, gdzie nauczyciel albo zgnębany chorobą rodziny albo mający rodzinę bardzo liczną, oczywiście nie może wystarczyć z tą płacą jaką ma, — można powiedzieć, że pomoc jakaś jest potrzebna.

Ale gdy słyszę, że trzeba cztery klasy płac nauczycielskich zamienić na jedną i to naturalnie najwyższą, to muszę sobie powiedzieć: czy mówiący tak, był w stanie w tak krótkim czasie obliczyć ten wydatek milionowy, któryby z tego wyniknął. A co do tych milionów, których się spodziewamy, i z których lwia część nauczycielstwu przypaśćby miała, nawet co do tych ewentual-

nych rezerw, które się nam z innego tytułu należą, to jeżeli kiedyś roku 1911 dożyjemy i fundusze te zagarniemy, powstanie wielka kwestya, czy będziemy rozporządzali funduszami takimi, jak te, na które się liczy przy stawianych tu wnioskach. Otóż wychodząc z założenia, że poprawa płac nauczycieli może i powinna nastąpić, ale tylko tam, gdzie tego rzeczywista potrzeba się okazuje i to mianowicie albo w większych miastach albo w pewnych wypadkach pojedynczych na wsi, sądzę, że w ten sposób postąpimy słusznie i sprawiedliwie i nie rzucimy pieniędzy ani na podstawie presji na nas wywieranej ani na to, żeby były niepotrzebnie stracone.

Oczywiście aby mózdz to rozdzielić, aby mózdz powiedzieć, wiele tych tysięcy i setek tysięcy trzeba, na to trzeba skrzętnego obrachunku, dat, obliczeń, i zdaje mi się, że rzucanie jakichś pieniędzy teraz zaraz, byłoby wprawdzie rzeczywiście dla jednych, którzy się o to upominają, bardzo przyjemne, ale dla tych, którzy się nie upominali, rzeczywiście szkodliwe. Czyż byłoby coś łatwiejszego, jak żeby 74 posłów mniejszej własności postawiło takie wnioski? — a 35 już wpłynęło. Czy to jest słuszne, żeby jakiś powiat ten lub inny, który uważał za potrzebne dla swoich wyborców, taki wniosek postawił i rzekomo jakąś kwotę dla tego okręgu bez względu na to czy w miastach, miasteczkach czy na wsi otrzymał? To byłoby niesłusznie, niesprawiedliwie i z krzywdą połączone dla tych, którzy się nie upominali, a nie upominali dlatego, bo tą drogą nie-nawykli byli chodzić i teraz też nie poszli.

Z tego co powiedziałem, cóżby wynikło? Wyniknąłoby mogło przypuszczenie, że chciałbym rzucić jakiś fajerwerk, z którego oczywiście nie będzie pociechy. Otóż chcę już z góry zaprotestować przeciwko tego rodzaju przypuszczeniom i stwierdzam, że chociaż małą mam nadzieję, aby rzucona tu myśl takiego osobnego z mniejszą ilością lat typu szkoły ludowej mogła zwolenników uzyskać, uczyniłem to jedynie dlatego, że, tak dla szkół jak dla społeczeństwa, które z tych szkół wychodzi, byłoby to rzeczą dobrą i pożyteczną. Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Głabiński.

P. Głabiński. Wysoka Izbo!

Sprawa szkolnictwa ludowego, wogóle stanu i rozwoju szkół ludowych w naszym kraju zajmować musi w wyższym stopniu, niż inne sprawy, naszą uwagę a to z dwóch przyczyn. Najpierw dlatego, że chodzi tu

o stan podstawy wychowania narodowego, na którym buduje cały naród swoje nadzieje i swoją przyszłość, a powtórę z tego powodu, że sprawy szkolnictwa ludowego są najważniejszym i najcenniejszym klejnotem władzy prawodawczej Sejmu i zajmują naczelne miejsce w całym gospodarstwie kraju. Podobnie jak szanowny mówca poprzedni, nie jestem także z zawodu pedagogiem i nie rozszczę sobie pretensyi do dawania z tej trybuny nieonynnych rad i wskazówek naszej magistraturze szkolnej, — lecz jako obywatel kraju, odczuwam żywo i głęboko całą naszą odpowiedzialność za wychowanie narodowe, gdyż Sejm nasz ma niemal decydujący wpływ na stan szkolnictwa ludowego. A odczuwam tę odpowiedzialność nietylko wobec naszego społeczeństwa, lecz także wobec całego społeczeństwa polskiego, i dlatego nie mogą mi być obojętne coraz to liczniejsze głosy, iż szkoła nasza nie jest szkołą narodową, lub że jest za mało narodową. Odczuwam zaś tę odpowiedzialność szczególnie żywo w tej chwili, w której nasze społeczeństwo w sąsiedniej dzielnicy, dzięki swej nadzwyczajnej wytrwałości i poświęceniu, może niebawem, da Bóg, uzyskać szkołę narodową i wówczas będzie miało zupełne prawo zwrócić się do nas z pytaniem, czyśmy w długim okresie autonomicznym umieli stworzyć szkołę narodową, a jeżeli nie, to dlaczego tak się stało. Nie jestem przyjacielem pustych frazesów i lekkomyślnych zarzutów, które nieustannie powtarzane, nabierają nieraz wbrew oczywistym faktom znaczenia niezłomnej prawdy i dlatego niezupełnie się piszę na znaną zasadę, iż „vox populi“ jest głosem Boga, mimo to jednak nie mogę być obojętnym na zarzut tak ciężki i sądzę, że także Wysoka Izba obojętną nań być nie może, i z całą sumiennością musimy zbadać, czy istotnie mamy szkołę narodową, a jeżeli tak nie jest, dlaczego jej nie mamy.

Czem jest szkoła narodowa? Pierwszym warunkiem szkoły narodowej jest język, wykład w narodowym języku t. j. polskim, albowiem tylko wówczas może dziecko szkolne poznać znaczenie wyrazów, może je łatwo skojarzyć z całym światem swych myśli i wyobrażeń. Otóż taką szkołę mamy przynajmniej w tych częściach kraju i gminach, gdzie językiem wykładowym jest język polski. Wszelako język jest tylko warunkiem szkoły narodowej, sam język jej nie tworzy, tworzy ją duch, który ożywia nauczycieli, naukę, system nauczania, przenika podręczniki szkolne. Szkoła nawet z obcym językiem może być stosunkowo więcej narodową niż szkoła z językiem wykładowym polskim, jeżeli tę pierwszą szkołę i nauczycieli tej szkoły przenika zapał

i duch narodowy i jeżeli w drugiej tego zapału braknie. Kwestya zatem szkoły narodowej zbiega się z kwestyą wychowania nauczyciela, z kwestyą istoty nauki tego nauczyciela, dalej z planem szkolnym i połączeniami szkolnymi.

Co do nauczycieli, to muszę pomyśleć, że w szkołach polskich nauczyciele Polacy są usposobieni narodowo, pod tym lędem zatem zarzutów im czynić nie możemy i nie powinniśmy. Ale z drugiej strony i odnośnie do słów szanownego mówcy hr. Stadnickiego, muszę zaznaczyć, że nauczyciele nawet narodowo usposobieni, jeżeli pochodzą z rodziny niezamożnej, albo jeżeli sami znajdują się w bycie przykrym ekonomicznym, mają wprawdzie w sercach świętą iskrę miłości ojczyzny, na dnie spoczywającą, ale iskra ta wśród nędzy materialnej nieraz nie ma sposobności do rozniecienia się w płomień patriotyzmu, który ogarnia całe nasze jęstestwo.

Przypatrzmy się więc, czy ten nauczyciel jest istotnie wychowywany narodowo, czy ta szkoła, którą przebywa, zdoła uzupełnić te braki, jakie wynosi z wychowania narodowego. Pod tym względem znam wypadki poszczególne i stwierdzone, w których nauczyciele zgoda nie za „szowinizm“, ale za swój szczerzy zapał narodowy byli karceni i karani i to wbrew temu, co mówił p. ks. Bohaczewski, ale nie chcę wypadków generalizować, nie chcę twierdzić, że już i plan szkolny w seminariach nauczycielskich, cały system wychowania i wykształcenia nauczycieli w internatach i seminariach nauczycielskich, pomija żywotne interesa wychowania narodowego.

Miałem sposobność w roku zeszłym wnieść interpelację do naszej magistratury szkolnej w sprawie planu studyów seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, w którym niestety, jak w innych seminariach wschodniej części kraju, na naukę języka niemieckiego przeznaczają się 5 godzin, na język zaś i literaturę polską i niemiecką tylko 3 godziny. Ale nie dość na tem. Dla ułatwienia wykształcenia w języku niemieckim, utworzono osobną paralelkę w seminarium żeńskim tak, że języka niemieckiego uczą się w paralelkach, aby ułatwić uczniom nabycie znajomości tego języka.

Rozumiem zupełnie dążenie Rady szkolnej krajowej dotego, żeby młodzież w seminariach prędzej i łatwiej nauczyła się języka i literatury niemieckiej, sądzę jednak, że w każdym razie język wykładowy, język polski i literatura polska zasługują na pierwszeństwo przed językiem i lite-

raturą niemiecką i że daleko ważniejszą byłoby rzeczą, ażeby nauczyciel w seminaryum, chcący za pomocą klas równoległych dokładniej poznać literaturę i historję naszą nie tylko dawniejszą, ale i współczesną, aniżeli przyswajał sobie znajomość np „Nibelungów“ albo innych pamiętników literatury niemieckiej.

Dlatego też zawczasu przestrzegałem Radę szkolną krajową, niestety jednakże, pomimo ostrzeżeń te paralelki niemieckie zostały wprowadzone, a w ten sposób punkt ciężkości nauki naszych przyszłych nauczycieli przeniesiono na nabycie wprawy w... języku niemieckim!

Tak samo ma się rzecz z planem w szkołach ludowych. I tutaj nasza magistratura szkolna ma niezawodnie dobre chęci, jednak mimo to, dla balastu naukowego pomija istotne potrzeby wychowania i zwykle spycha na plan drugi naukę języka polskiego a na plan pierwszy wysuwa język niemiecki.

W szkołach ludowych na 6 godzin języka niemieckiego, są tylko 4 godziny języka polskiego i 3 godziny drugiego języka wykładowego. Według mego zdania, jeżeli istotnie wielki balast nauki przeszkadza uwzględnieniu w szerszej mierze nauki języka i literatury polskiej, to raczej należałoby się pozbyć balastu nauki języka niemieckiego, aniżeli spychać na plan drugi naukę języka i literatury polskiej, która powinna być dużą szkołą narodowej.

Byłbym więc zatem, ażeby o ile możności ograniczyć naukę języka niemieckiego w szkole 3 i 4 klasowej i wogóle ludowej i w tym samym stosunku w seminaryach nauczycielskich, natomiast poświęcić ten czas, który się przez to uzyska, na lepszą i gruntowniejszą naukę języka i literatury polskiej.

Nie jestem za tem, żeby tworzyć osobne jakieś typy dla szkół ludowych, jak tego żąda p. hr. Stadnicki, gdyż takie osobne typy na wsi, zamknęłyby uczniom w tych typach szkolnych drogę do szkół średnich.

Sądzę, że wszyscy obywatele są pod tym względem równouprawnieni i tak dzieciom po wsiach jak i po miastach musimy ułatwić przystęp do szkół średnich, jednakże nie wykluczam ulg w planach nauki; szczególnie w szkołach ludowych dla dziewcząt możnaby zupełnie usunąć naukę języka niemieckiego i odpowiednio do tego wnoszę następującą rezolucję.

(czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zmienić plan nauki w szkołach ludowych 3 i 4 klasowych w ten sposób, aby nauka języka niemieckiego w szkołach wiejskich dla dziewcząt została zupełnie usunięta, w innych szkołach zaś została ograniczoną do minimalnej ilości godzin, niezbędnej celem wyuczenia dzieci czytania, pisania i najpotrzebniejszych wyrazów, a natomiast nauka języka wykładowego, w większej mierze niż dotychczas, uwzględnioną“.

Nie będę tu bliżej mówił o podręcznikach szkolnych, gdyż inni mówcy w tem mnie wyręczyli. Stwierdzam tylko, że mimo pewnego postępu wieje z nich ciągle jakiś duch nie polski, jak gdyby stosunek nasz do państwa nie opierał się dotychczas na lojalnych i szczerych podstawach.

Teraz przechodzę do innej sprawy mianowicie do sprawy naszych mniejszości narodowych i szkół ludowych dla mniejszości narodowych.

Nie zamierzałem bliżej o tej sprawie mówić, wobec tego jednak, że p. ks. Bohaczewski tej właśnie sprawie poświęcił dłuższy ustęp i to w sposób, na który żadną miarą ja — a sądzę że i Wysoka Izba — zgodzić się nie mogę, uważam za swój obowiązek tę sprawę wysświetlić.

Niestety, w naszym kraju nie mamy wszędzie we wszystkich gminach szkół ludowych. Pod tym względem myli się p. ks. Bohaczewski, jakoby tutaj Galicya zachodnia była uprzywilejowana a natomiast tylko w Galicyi wschodniej tych szkół było mniej. Dość spojrzeć na 2 mapki, dołączone do sprawozdania Rady szkolnej krajowej, jedną z r. 1874 drugą z r. 1904, żeby się przekonać, że w Galicyi wschodniej w okresie autonomicznym, stosunkowy wzrost szkół był większy aniżeli w Galicyi zachodniej.

Muszę dalej stwierdzić, że niestety, właśnie w Galicyi zachodniej szczególnie są upośledzone niektóre powiaty graniczne, mianowicie powiaty: żywiecki, bialski, a dalej limanowski. O tem przekonywa nas także mapa, która jak była ciemno nakreślona w r. 1874 tak samo co do powiatu żywieckiego ciemno nakreślona jest w r. 1904 a mniemam, że leży w interesie ogólnym, politycznym i narodowym naszego kraju, żeby takie powiaty graniczne były w pierwszym rzędzie uwzględnione.

Że zaś ludność tych powiatów wcale nie stroni od nauki szkolnej i chętnie ofiaruje na cele szkolne fundusze, świadczy o tem także sprawozdanie Rady szkolnej

krajowej, z którego się dowiadujemy, że w 36 gminach niezamożnych istnieją osobne, prywatnymi funduszami założone szkółki domowe, do których młodzież uczęszcza.

Ze statystyki, którą p. ks. Bohaczewski cytował, ja czego innego się dowiedziałem; mianowicie, statystyka ta poucza, że w Galicji zachodniej na ogół ludności 2,501.768 było w r. 1900, t. j. w roku, który cytował ks. Bohaczewski, ludności bez szkoły 390.443, czyli procentowo 15·60% ludności całej zachodniej Galicji nie miało szkoły. Natomiast w Galicji wschodniej wynosiła cała ludność 4,844·171, ludność bez szkoły 589.392, czyli procentowo 12·24%. Stosunkowo zatem jest Galicja wschodnia lepiej w szkoły wyposażona, aniżeli Galicja zachodnia.

Szanowny p. ks. Bohaczewski domagał się — i ze swojego stanowiska narodowego całkiem słusznie — ażeby w pewnych miejscowościach, w których nie ma szkoły ruskiej, była założona szkoła ruska; narzekał nawet, że we Lwowie jest za mało szkół ruskich, tylko jedna a wedle jego zdania, takich szkół powinno być więcej. Natomiast zarzucił, że Polacy są tak zachłanni czy »szowinistyczni«, że domagają się szkół polskich nawet w gminach wiejskich, w których ludność ruska jest w większości; cytował mianowicie uchwałę wiecu narodowego, który się miał odbyć w jakiejś miejscowości w Galicji wschodniej, domagającą się założenie szkół polskich w gminach ruskich.

Zapytuję p. ks. Bohaczewskiego, gdzie jest konsekwencja: tam gdzie ludność ruska jest w mniejszości, tam jest obowiązkiem większości polskiej zakładać szkoły ruskie, natomiast gdzie ludność polska jest w mniejszości, tam żądanie założenia szkoły polskiej jest prowokacją, szowinizmem?!

Przeciwnie stwierdzam, że ludność polska ma nie tylko te same prawa jak ludność ruska, ale może się domagać dla swoich mniejszości szkół tem więcej i z tem większym uprawnieniem, że jak wiadomo, świadczy na szkoły nierównie więcej podatków niż ludność ruska. Bo skoro Wysoka Izba zmieniła ustawę szkolną w tym kierunku, że obszary dworskie mają się przyczyniać w tym samym stosunku jak gminy, do funduszu na cele szkolne, to sądzę, że interes narodowy nie tylko mniejszości polskich włościan, ale i tych obszarów, powinien być uwzględniony, gdyż obszary dworskie świadczą na utrzymanie szkoły w gminach nieraz więcej, aniżeli cała gmina. Jest więc rzeczą słuszną, ażeby obok szkoły ruskiej — o ile oczywiście mamy znaną sakramentalną cyfrę 40 dzieci

polskich — utworzono osobną szkołę polską, dla mniejszości narodowości polskiej, albo przynajmniej osobne i stałe paralelki dla dzieci polskich.

Jeżeli jednakowoż chcemy mieć szkołę narodową, to musimy także i pamiętać o tem, że nasze nauczycielstwo powinno być w ten sposób udotowane, ażeby istotnie mogło żywić szlachetny zapał, ogień narodowy w swoim sercu i ogień ten pielęgnować. Odnoszę to nie tylko do nauczycieli Polaków, ale i do nauczycieli Rusinów. I tutaj muszę niestety rozprawić się polemicznie tak z szan. p. ks. Bohaczewskim, jak i z mową poprzednim, p. Stadnickim.

P. ks. Bohaczewski wprawdzie oświadczył się za podniesieniem płac nauczycielskich, ale wskazał nam dla urzeczywistnienia tego postulatu rozmaite środki finansowe, na które w przeważnej części zgodzić się nie mogę, i za które sami nauczyciele ks. Bohaczewskiemu chyba nie będą wdzięczni. Oto mniemał, że należałoby przede wszystkim usunąć subwencje, jakie Wysoka Izba uchwała dla kółek rolniczych, na Wawel a także dla Towarzystwa szkoły ludowej. Co do kółek rolniczych, to wiadomo, że mają one nie tylko cele rolnicze, ale także cele oświaty.

Jeżeli chcemy podnieść oświatę, to powinniśmy raczej dążyć do tego, ażeby kółka rolnicze jeszcze lepiej wyposażać aniżeli dotychczas.

O Wawelu nie chcę bliżej mówić. Sądzę, że każdy, kto ma zrozumienie już nie tylko dla przeszłości narodu, dla jego wielkich pomników historycznych, ale ma zrozumienie dla wielkiego znaczenia piękna i sztuki dla całej ludzkiej cywilizacji, przykłaśnie wydatkom także i na Wawel; a ja z mojej strony oświadczam, że jeżeli by posłowie Rusini przyszli z żądaniem na subwencję jakiegoś podobnego ruskiego pomnika, chociażby nie takiej wartości, jabym nie wahał się za tem żądaniem oświadczyć.

Co do Szkoły ludowej, to muszę stwierdzić, że „Szkoła ludowa“ tak jak dotychczas, subwencji Wysokiego Sejmu nie pobiera.

Udziela Wysoki Sejm subwencji na utrzymanie szkoły w Białej, w Leszczycach, a sądzę, że udzieli także subwencji na inne szkoły w zachodniej i wschodniej Galicji zakładane i popierane przez Towarzystwo szkoły ludowej. Ale zasłużone to towarzystwo z własnych, drogą składek zebranych funduszy dokłada więcej, aniżeli Sejm świadczy w drodze subwencji na te cele,

które są tylko poparciem i uzupełnieniem działalności kraju.

Podniósł p. ks. Bohaczewski (może być że go nie rozumią, choć rozumiem po rusku), że w szkołach zakładanych przez Towarzystwa szkoły ludowej, nauczyciele pobierają dwa razy większą płacę niż nauczyciele w innych szkołach.

(P. ks. Bohaczewski. Powiedziałem dwa razy mniejszą).

W takim razie nie robię z tego zarzutu. Podnoszę tylko, że Towarzystwu szkoły ludowej, które dotychczas niestrudzoną pracą i poświęceniem 59 szkół założyło, zarzutu za udział w podniesieniu oświaty czynić nie można.

A teraz kilka słów w odpowiedzi p. Stadnickiemu.

P. hr. Stadnicki dziś się stanowczo za daleko posunął w krytykowaniu wniosków tych wszystkich posłów, którzy żądali podniesienia płacy nauczycielskiej, czy wogóle dla wszystkich w kraju, czy tylko specjalnie dla nauczycieli w swych okręgach.

Posunął się p. Stadnicki do tego, że nazwał to proste spełnienie obowiązku przez posłów obywateli wobec kraju, wobec nauczycielstwa i swoich okręgów wyborczych, orgią. Sądzę, że p. hr. Stadnicki tak źle nie myślał i dlatego też nie chcę bliżej tego wyrazu krytykować, ale nacechować muszę to jednostronne stanowisko, na jakim stanął hr. Stadnicki i z jakiego nasze żądania zwalczał. Może być że tu i ówdzie w poszczególnym wypadku dola materialna nauczycieli jest lepszą, ale w ogólności ma się rzecz odwrotnie, aniżeli p. hr. Stadnicki mówił.

P. Stadnicki postawił tezę, że wogóle nauczycielom jest dobrze. Sądzę, że jest inaczej. Nietylko dola materialna nauczycieli w naszym kraju nie jest tak świetną, jakby się wydawać mogła, ale również ich stanowisko społeczne jest upośledzonym i wywołuje w nich ogólne przygnębienie moralne.

Jest to fakt wielce przykry i szkodliwy dla idei autonomicznej, że kraj, jako władza autonomiczna ma funkcjonaryuszy, których wynagradza znacznie gorzej aniżeli opłaca rząd ludzi mających także same kwalifikacje; jeżeli kraj nie jest w stanie tych ludzi tak samo opłacać, jak rząd, naraża się na to, że będzie miał coraz gorsze siły, a lepsi pójdą tam, gdzie ich potrzebują i szukają.

Z interesem materialnym nauczycieli

łączy się interes społeczny i moralny, zdołania takiej stopy życia, jaką osiągnęli urzędnicy państwowi. Jeżeli bowiem jest faktem, że rząd opłaca swoich woźnych lepiej, aniżeli kraj opłaca swoich nauczycieli, to mamy klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego siły dzielniejsze uciekają dziś z grona nauczycieli i z seminarjów do innych zawodów. Myślę, że tu niema posła, do którego by się ten lub ów nauczyciel znajomy nie udawał z prośbą, ażeby mu wyrobił jakąś rządową posadę, która daje możliwość awansu. Chyba te częste prośby nie są dowodem, iż dola materialna nauczycieli jest dobrą lub lepszą niż funkcjonaryuszy rządowych.

A teraz o interesie narodowym słów kilka. Wedle mego zdania, sprawa ta jest nietylko ekonomiczną ale zarazem jest narodową i polityczną.

Ja również jak p. Stadnicki, nie mam zwyczaju ustępować przed terrorem i to, co czynię robię z przekonania a nie z powodu terroru i nie z powodu wpływu tego lub owego wyborcy, jednakowoż Panowie, nie wolno nam o tem zapominać, że nauczycielstwo ludowe z powodu niepomysłnych stosunków finansowych kraju, już długo zbyt, długo czeka na polepszenie swej doli i zbywane jest obietnicami. Nie dziw więc, że jest nadzwyczajnie rozgoryczone przeciw Wysokiemu Sejmowi, rozgoryczone także przeciw autonomii, która nie chce dać nauczycielstwu tego, co słusznie mu się należy.

Wiem o tem, że finansowe siły kraju nie pozwalały dotychczas zadość uczynić potrzebom nauczycieli, przynaję, że to rozgoryczenie jest także następstwem agitacji niesumiennej i błędnych informacji.

Ale bądź co bądź, nie można z tego miejsca zaprzeczyć, jakoby Sejm chętnie decydował się uczynić zadość tym żądaniom, które za słuszne uznać należy. Dlatego też nie dziwimy się, że to rozgoryczenie jest może głośniejszem i szersze zakreśla kręgi, niżby to było pożądanem w ogólnym interesie narodowym i autonomicznym. Jeżeli chcemy, żeby nauczyciel był tylko nauczycielem i nie stawał się politykiem; jeżeli nie chcemy go sprowadzić na pole polityczne, którego żadną miarą dla szkoły życzyć sobie nie możemy, powinniśmy jak najrychlej zadowolić ich życzenia o tyle, o ile zadowolić je można, o ile na to finanse kraju pozwolą, i to nietylko w tej lub owej miejscowości, ale w całym kraju.

Czy to ma się zaraz stać, to nie jest rzeczą tej debaty. Sądzę, że jeżeli Wysoka Izba nie chce zaraz tego uczynić, to w każdym razie powinna to uczynić teraz w ten

sposób, ażeby nauczycielstwo wiedziało z góry, że ta regulacja nastąpi, bo tylko to zapewnienie, że ta regulacja niechybnie nastąpi, może przytłumić owo rozgoryczenie, które panuje wśród nauczycielstwa i może nawrócić tę część nauczycielstwa, która się zwraca na pole polityczne, na tę drogę, która jest wskazaną ich misją nauczycielską.

Nie chcę tutaj mówić o innych sprawach, nie chcę w szczególności dotykać bliżej sprawy internatów, muszę jednak żądać, żeby także w internatach wychowanie było narodowe.

Zgadzam się zupełnie z komisją szkolną pod tym względem, że w kraju naszym, zwłaszcza w zachodniej jego części, mamy za mało seminariów nauczycielskich. Ubolewać jednak muszę nad tem, że ze strony posłów ruskich nie pominięto nawet tej sposobności, aby wystąpić przeciw naszym niesprawiedliwsiom żądaniom narodowym na Śląsku, gdzie ludność polska byłaby szczęśliwą, gdyby miała takie prawa, jakie mają Rusini w Galicyi. Wszak Polacy na Śląsku cieszyńskim mają absolutną i znaczną większość ludności, a nie mają ani jednego seminarium nauczycielskiego!

Polacy zadowoliliby się tam chętnie seminariami utrakwistycznymi, jakie istnieją w Galicyi wschodniej, ale Niemcy ani nie myślą, mimo swej mniejszości liczebnej, o takim ustępstwie na rzecz Polaków, jakie Polacy uczynili Rusinom w całej Galicyi wschodniej!

Ks. Bohaczewski niesłusznie widzi krzywdę ruskiej narodowości w tem, że seminarya w tej części kraju nie są wyłącznie ruskie.

Przeciwnie, byłoby krzywdą dla narodowości polskiej, gdyby w części kraju, w której Polacy mają przeszło jedną trzecią całej ludności, a w miastach, wśród warstw umysłowo wykształconych, niemniej wśród nauczycieli i kandydatów nauczycielskich, stanowią absolutną większość, chciało zakładac czysto ruskie seminarya nauczycielskie.

Nie moja w tem wina, że wskutek dziwnie stronniczego stanowiska ks. Bohaczewskiego, mającego zwyczaj swoim przeciwnikom politycznym szowinizm zarzucać, musiałem zbroczyć nieco od tematu, dla którego głos dzisiaj zabrałem, mianowicie od sprawy wychowania nauczycieli i uczniów w duchu narodowym.

Kończę więc wyrażeniem przekonania, że tak długo, dopóki nie postaramy się o

prawdziwie narodowe wychowanie naszych nauczycieli, dopóki podstawą i punktem wyjścia nauki szkolnej nie uczynimy naszego języka, naszej kultury i naszej literatury jako podstawy dla nauki dziejów literatury i języków obcych, dopóki nie tylko władze szkolne, ale całe społeczeństwo polskie nie przejmie się zaufaniem w siłę twórczą i wychowawczą własnego ducha narodowego, dopóty nie umilkną słuszne skargi, że nie mamy w całej pełni szkół narodowych, że szkoły nasze są za mało narodowe.

(*Brawa i oklaski*).

P. Abrahamowicz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma w sprawie formalnej p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Wnoszę pod względem formalnym na zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. P. Abrahamowicz stawia wniosek zamknięcia dyskusyi. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Dyskusya została zamknięta. Do głosu są zapisani pp.: Tomaszewski za, Stapiński przeciw, Skołyśzewski przeciw, Tadeusz Cieński za, Kozłowski za, ks. Szponder przeciw, ks. Wesoliński przeciw, ks. Pastor przeciw, Krempa przeciw, Filip Włodek przeciw, Milewski za, Hupka za, Leo za, Federowicz za, Goetz za, Haryk przeciw.

Proszę Panów wybrać mowców generalnych. (*Po wyborze*). Mowcą generalnym przeciw wybrany został p. Stapiński, »za« p. Kozłowski.

Głos ma mowcą »przeciw« poseł Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Mnie się zdaje, że sprawa, która jest obecnie przedmiotem dyskusyi, jest poza budżetem krajowym, który uchwalic musimy ze względu na egzystencję instytucyi krajowych, że sprawa szkół ludowych jest najważniejszą, jest ona nawet ważniejszą, aniżeli sprawa szkół średnich, choćby z tego względu, że uczniowie tamtych szkół mają możność rozglądnięcia się samoistnie w naukach i sformowania sobie samoistnie wniosków i wskazań życiowych, a natomiast wielu z tych, którzy skończyli szkoły ludowe, na tej szkole kończą swe wykształcenie szkolne i z tem idą na całe życie.

Dlatego otwarcie powiadam, że rozpoczęcie dwurazowych posiedzeń przy tej właśnie sprawie po 5-godzinnej rannej dyskusji, następnie, że zamknięcie w tej sprawie dyskusji i wybór mowców generalnych, do pewnego stopnia charakteryzuje stanowisko tej Wysokiej Izby wobec spraw szkolnictwa ludowego, a my nad tymi wszystkimi objawami już teraz mocno ubolewamy.

Zdaje mi się bowiem, że na dyskusje w sprawie szkolnictwa ludowego, zwłaszcza kiedy wychodzą na jaw takie jaskrawe przeciwieństwa, jakich byliśmy tu świadkami, skoro dochodzi do tego, że sprawozdanie Rady szkolnej krajowej aż z dwóch stron ma być atakowane, to znaczy niewątpliwie aż 3 strony są z Rady szkolnej krajowej niezadowolone, bo jest opozycya z prawicy, jest opozycya z lewicy, a jest i niewątpliwie grono takich, którzy i bez wszystkiego, za sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej głosować nie będą.

W tych więc warunkach zdaje mi się tembardziej byłoby wskazaniem dyskusję tę wyczerpać i pozwolić posłom a zwłaszcza, że było zapisanych do głosu jeszcze kilku fachowych ludzi, w tej sprawie do dna się wygadać.

Tem więcej proszę Panów, my musimy żądać wyczerpującej dyskusji, że właściwie jedyne miejsce, gdzie możemy się kusić o wpływ nasz na tok spraw szkolnych, stanowi Sejm.

Rady szkolne miejscowe bowiem zostały właściwie zdegradowane do czynnika, równającego się zeru. Opinii tych Rad szkolnych miejscowych nikt nie słucha, a przynajmniej wtenczas słucha, jak to odpowiada życzeniom tym innym.

W Radach szkolnych okręgowych oczywiście przegłosowani jesteśmy zupełnie, bo możemy liczyć tylko na delegata z Rady powiatowej, a w Radzie powiatowej nie mamy możliwości wyboru naszego delegata bez przyzwolenia innej strony, tj. głosów miejskich i wiejskich, albowiem niesprawiedliwa ordynacya wyborcza przynajmniej nam tylko 12 głosów, choćbyśmy nie wiedzieć ile podatków płacili i choćbyśmy nie wiedzieć jaką część ludności w powiecie stanowili. Nie mamy zatem możliwości bronięcia interesów szkoły z naszego punktu widzenia w Radzie szkolnej okręgowej.

A skład Rady szkolnej krajowej, podany nam na wstępie tego sprawozdania wykazuje, że również i tam włościaństwo, t. j. ci, którzy przecie stanowią — jeszcze raz to konstatuje — podstawę olbrzymią,

kolosalną większość mieszkańców kraju, nie mają pośród siebie choćby dla dekoracyi, choćby nawet wybranego z pośród tej części włościaństwa, które zgoła nie odpowiada radykalnym przekonaniom, żadnego przedstawiciela, żadnego zastępstwa!

I dlatego powiadam, proszę Panów, możemy jedynie w tej Wysokiej Izbie robić sobie nadzieję, co do wysłuchania i ewentualnie uwzględnienia naszych życzeń odnośnie do szkół ludowych.

Naturalnie jestem świadom tego, że i to jest złudzenie, ale niech mi wolno będzie mieć to złudzenie, niech mi wolno będzie przypuszczać, że Wysoka Izba wysłucha przemówień także i naszych i że na podstawie tych przemówień, a nie na podstawie uprzedzeń, zechce za wnioskami, czy przeciw wnioskowi komisji, za sprawozdaniem, czy przeciw sprawozdaniu Rady szkolnej głosować.

Proszę Panów! Tej drogi, którą hr. Stadnicki idzie, obrać ja Panom szczerze nie radzę. Ja stanowczo Panom odradzam pójścia za wskazówkami p. hr. Stadnickiego także odnośnie do szkół ludowych, bo daleko więksi mocarze od hr. Stadnickiego zmuszeni byli kapitulować przed ludem, zmuszeni byli usłuchać wezwań ludu.

P. hr. Stadnicki jest dziś odważny, ale jabym go bardzo prosił, aby przecie zechciał pamiętać o wypadkach dni ostatnich, ażeby zechciał być ostrożnym w tego rodzaju zdaniach, jak rzucanie nauczycielstwa ludowemu zarzutu, że niesłusznie i niepotrzebnie domaga się polepszenia płac, bo w rezultacie nauczycielstwo rzekomo nie jest tak biedne, a tylko wyjątkowo gdziegdzie nędza u nauczycielstwa się trafia...

Ja bardzo Panów proszę, ażebyście zechcieli te i tym podobne głosy puścić, mimo uszu, bo to jest muzyka przeszłości, muzyka, którą przegrał car, pan, 140 milionów ludzi. (P. ks. Pastor: *Si parva magnis comparare licet*).

Ja sądzę nawet, że Panowie powinniście zabronić swoim członkom wygłaszania takich mów, bo mojem zdaniem, w interesie nas wszystkich leży, aby w tej chwili fermentów podobnie ostre rzeczy, podobne dawki reakcyjne, podobne wyzywania 10-tyśiącznego stanu nauczycielskiego, zechciały przynajmniej w tej ciężkiej dla narodu chwili umilknąć, bo powiedzieć łatwo, a zagoić potem troszeczkę trudniej.

P. hr. Stadnicki raczy mieć w pa-

mięci, że już dziś obradujemy pod dozorem policji, dziś ona może wystarczy, ale może jutro gotowa już nie wystarczyć...

Proszę Panów! odnośnie do szkolnictwa my stoimy na tem stanowisku, że pierwszym, niejako fundamentalnem źródłem, od którego się powinna zaczynać akcja w sprawie szkolnictwa, powinna być zasada, że najgłówniejszą sprawą jest zaopatrzyć wszystkie gminy w szkoły elementarne, że szkoły wydziałowe i szkoły 6-klasowe i wszelkie inne szkoły, których, daj Boże, jak najwięcej, mogą sobie jeszcze nawet chwilę poczekać, a pierwszym naszym przykazaniem powinna być pamięć i staranie o to, aby każda gmina w kraju, a przynajmniej gmina, która ma po temu warunki, miała szkołę ludową, t. zn. miała możliwość udzielania swoim dzieciom umiejętności czytania i pisania, t. zn. tej umiejętności, która jest kluczem zdobywania wiedzy, która jest kluczem do rozwiązywania późniejszych zagadnień życiowych. (*Brawa i oklaski*).

Powiadam więc, że aczkolwiek jestem rzecznikiem wszystkich wydatków na szkolnictwo, aczkolwiek pragnę, żeby wszystkim była dana możliwość uzyskania jak największej oświaty, to jednak z chwilą, kiedy stoję wobec tego zagadnienia, czy dać na szkoły wydziałowe i więcejklasowe wogóle, czy dać na szkoły elementarne, to wtenczas dla mnie — i pragnąłbym — by też dla Wysokiej Izby nie byłoby żadnej pod tym względem wątpliwości, że pierwszeństwo należy dać wydatkom na szkoły elementarne, któreby dały ludności możliwość nauczenia się czytania i pisania.

Chwała Bogu, w tej Wysokiej Izbie nie ma dwóch zdań, już się wszyscy na to zgodziliśmy, że ciemnota, to jest największy nasz wróg i szkodnik.

A więc powinniśmy się też wszyscy zgodzić, aby usunąć tę największą przeszkodę, która wprost zamyka ludności możliwość nabycia wiedzy. A pod tym względem musimy się jeszcze wstydić, że 933 gmin jest bez szkół, że 89 dzieci przypada na jedną klasę w gminie, gdzie jest szkoła. To są rzeczywiście straszne rzeczy. Dwieście kilkanaście tysięcy dzieci jest do pewnego stopnia z naszej winy skazanych na dożywnię, wieczną ciemnotę, na nieszczęście, jakim jest niezdolność przeczytania sobie książki, niezdolność lepszego pomodlenia się, niezdolność przeczytania napisu na stacyi w drodze za chlebem powszednim. Tyle ludzi z naszej winy pójdzie jeszcze przez życie bez tej umiejętności, z tej przy-

czyny tyle a tyle jeszcze nieszczęść spadnie na ten lud, tyle a tyle szkód kraj poniesie z powodu oszustw, jakie spotkają tych bezbronnych ludzi, którzy ani listu napisać, ani listu przeczytać nie umieją.

Bo — moi Panowie — ile to na tem tle tragedji się snuje; pojechała do Danii, pojechała do Niemiec. Agent pisał, że jej dobrze się powodzi i ją podpisywał — sama nie umiała, a tymczasem ona była w domu rozpusty. Tych rzeczy Panom nie będę przytaczał, ale twierdę kategorycznie na podstawie obserwacyi i każdy, kto w to wglądnie, musi przyznać, że po za niedolą i nieszczęściem, jakim jest brak tej umiejętności u ludu, kraj cały traci ekonomicznie i materyalnie na tej ciemnocie, na nieumiejętności pisania i czytania, bardzo dużo. A oczywiście — Panowie — że musimy powiedzieć sobie, że w tych szkołach, gdzie nauczyciel ma 89 dzieci w jednej klasie mało co jesteśmy w stanie odskoczyć od tych stosunków, gdzie nie ma żadnej szkoły, bo 89 dzieci w klasie, to prawie bez mała równa się zupełnemu nieudzielaniu nauki szkolnej.

Szan. Panowie! Tak jestem za tą nauką elemen'arną, takbym chciał, by ta hańba ciężąca na kraju raz znikła, że bardzo pilnie studyowałem i pilnie słuchołem zawsze wszelkich wieści o tem, ile szkół i gdzie te szkoły zorganizowane i t. d. I tu już muszę powiedzieć, że pod tym względem większa bezwzględność ze strony Rady szkolnej krajowej jest bardzo pożądana. Panowie! jestem świadom tego, że są gminy, któreby się jeszcze cepami broniły, przed ufundowaniem w nich szkoły. Ale Panowie w tych wypadkach bezwzględność jest konieczną.

Tymczasem zauważyć muszę, prawdę mówię, cóż będę przeczył, że tak nie jest, kiedy wiem że tak jest — że np. nie sięgając dalej, ale w krośnieńskim powiecie spotykam gminy, które absolutnie ani nie z ubóstwa, ani z innych względów, tylko z powodu niedość silnego nacisku szkół nie mają. Tak n. p. gmina Chlebna jest pod względem możliwości zupełnie zdolną do poniesienia wydatków na szkołę przepisanych ustawą szkolną, a gmina Długie tak samo, — a szkół nie mają. Co do gminy Długie muszę powiedzieć, że przeszkodę stanowi niestety dwór.

Kiedy w sąsiedniej gminie Zarnowcu ś. p. obywatel czcigodny p. Biechoński wyfundował szkołę, to właściciel (w annałach rodziny Biechońskich jest zanotowane) powie-

dział: „Kryminal im było wybudować nie szkołę“.

Hr. Bobrowski nazywa się ten pan! I oczywiście z jego poduśczenia wychodzą wszelkie starania, aby tylko nie dopuścić do utworzenia szkoły w tej gminie, a skutek tego widzimy namacalnie na miejscu. Jestto gmina w tym samym powiecie Krośnieńskim, w którym pijaństwo do pewnego stopnia już wzięło w łeb, zamożność podniosła się wybitnie, budynki całkiem inne stały, a w budynkach inne urządzenie a ta właśnie gmina Długie jakby na poświadczenie do czego prowadzi brak szkoły i taki działacz społeczny świeci — niestety — wyróżniająco w ujemnym kierunku dotychczas. Taksamo jest wiele innych gmin i w powiecie jasielskim, wspomnę n. p. taką gminę Sworzową, gminę odległą ale trudniąca się przemysłem, wyrabiającą naczynia do wywozu sera i masła.

Gmina duża, stanowczo może i powinna być przynaglona do postarania się o szkołę, a ja osobiście — gdyby to nawet miało popularność pod pewnym względem nadwzrężyć, — chętnieby i tę popularność ryzykował za cenę wyjednania szkół dla tych gmin, w których ich nie ma.

Zresztą Panowie błędne koło się tworzy, mówimy, że gmina uboga, dlatego nie może postarać się o szkołę, — no a jak nie będzie miała szkoły, to ona będzie wiecznie uboga, to ona się z tego ubóstwa nie wydstanie. I bądź, co bądź, musimy powiedzieć, że niewątpliwie przedewszystkiem trzeba dać ludziom klucz do życia, by wogóle mogli postęp i pod względem materialnym uczynić.

Dziś człowiek bez umiejętności czytania i pisania przynajmniej fizycznie w świecie na nętlę musi być skazany. Tembardziej niechęć ta nie może nas przekonywać, że przecież my widzimy, że także inne niechęci ma ludność, jak niechęć do katastru nierogacizny, do rewizorów bydła, do kulczyków, do bardzo wielu innych rzeczy, które się jej ze strony władz narzuca i które są niewątpliwie dla tej ludności bardzo dotkliwe, tam się nie respektuje niechęci ludności, tedy niechby i w tym wypadku, gdzie chodzi o budowę szkół, zechciała Rada szkolna krajowa mniej się z tem liczyć i koniecznie w najszybszem tempie tę hańbę z Galicyi zmasać.

O przymusie szkolnym, który się z tymym pośrednio łączy, była także tutaj mowa. Zdaje mi się, że jednak są jeszcze sposoby inne do zachęcenia ludności do posyłania

dzieci do szkoły a ja powiem, że tutaj prawie że decyduje o tem nauczyciel. Od nauczyciela w najniższym stopniu zależy, czy dzieci garną się do szkoły czy jej unikają i dlatego ja zamiast kar i aresztu, sądziłbym że pozostawienie tego zadania nauczycielstwu i uczynienie z tego kwestyi jego kwalifikacyi dobrej albo złej, gdy się wykaże dobrą czy złą frekwencyą, że toby wpłynęło na frekwencyę uczniów w daleko wyższym stopniu i w daleko przyzwoitszym stopniu niż okładanie ludności aresztem i grzywnami. Następnie musimy sobie powiedzieć, że drugim środkiem, któryby przyczynił się do zwiększenia frekwencyi w szkołach byłaby wydatność nauki szkolnej, gdyby ludność widziała, że uczęszczanie do szkoły przynosi rychło pewne pożytki, to znaczy, gdyby widziała, że dzieci się interesują, że się do szkoły garną i proszą o zeszyty i chcą czytać i pisać, to niewątpliwie, że ludnościby także dzieciom tych przeskódk w chodzeniu do szkoły nie czyniła. Choć p. hr. Stadnicki dziś twierdził, że dzieci wiejskie to są jakieś extra dzieci, jakieś ja nie wiem co, ale jednym słowem niezdolne w 6. roku (no chodzą dopiero po 6tym roku do szkoły) do nauki zupełnie, to jednak śmiem twierdzić, że p. hr. Stadnicki bardzo się pomylił. Jest zdanie nauczycieli ludowych, że najtępsze do nauki dzieci są miejskie i podmiejskie.

Podmiejskie dlatego, że ludność podmiejska oddaje się więcej pijaństwu niż w dalszych okolicach, a miejskie dlatego, bo wiadomo że w miastach jest materiał daleko mniej zdrowy fizycznie, że dzieci przychodzą mniej rozwinięte, mniej zdrowe i mniej przydatne do nauki. W tej rzeczy powołuję się na zdanie okręgowych konferencyi.

Byłem na jednej z nich nie dalej jak we Lwowie i tu podnoszono zdanie, że najtrudniejszą jest nauka w okręgu pozaszkolnym w tych gminach tuż koło miasta leżących. Otóż dziecko wiejskie jest taksamo stworzeniem przychodzącem na świat juści jako stworzenie ludzkie i w każdym razie ma te same komórki mózgowe, jednym słowem fizyczne uzdolnienie to samo do przyjęcia nauki. Tylko jak się tę dziatwę wpakuje do takiej szkoły, w której nie widać, w której ta dziatwa dosłownie nie ma gdzie ręki oprzeć, nie ma gdzie zeszytu położyć i książki przed sobą trzymać, w takich warunkach oczywiście nie nieudolność dziatwy i nie niechęć nauczyciela, ale te zewnętrzne warunki, za które my odpowiadamy, są przyczyną tych słabych postępów. Otóż gdybyśmy my i Rady szkolne z nami zechcieli te braki usunąć i postarać się o możliwe budynki szkolne i możliwe

miejsca dla nauki dla dzieci, to przyczynilibyśmy się w drugim rzędzie i daleko wyższym stopniu do podwyższenia frekwencji, niż kary, areszta i t. p.

Dlatego jabym ten drugi środek proponował. A już jak przychodzi konieczność innych kar, pieniężnych lub aresztu, to tutaj jużbym się z komisją i z życzeniami przedmowców nie zgodził, iżby te środki stosować bezwzględnie, owszem jestem za tem, aby te środki stosować jak' najwzględniej, bo jeśli jest opór przeciw szkołom, jeśli jest niechęć, to niewątpliwie te kary tej niechęci nietylko nie usuwają, ale ją podnoszą.

Postępujemy tedy z tego względu ostrożnie a także i dlatego ostrożnie, że istotnie ludność jest bardzo ubogą. To nie ulegakwie sty, że ludność ta często nie ma na zeszyty, na książki, że ludność ta skąpi przynajmniej na te rzeczy, bo nie odnoszą się do codziennych jej potrzeb, i dlatego oczywista rzecz kara szkolna ma daleko inne znaczenie niż n. p. koszta przegranego procesu, albo jakiś inny wydatek.

Trzeba Panowie z tem się zgodzić, że nie odrazu takie rzeczy przychodzą i że także tego rodzaju objawy pośród ludności nietylko cienia na nią nie rzucają, ale jako całkiem naturalne na uwzględnienie zasługują.

Powiadam więc, że wielką zachętą dla ludności nietylko do posyłania dziatwy do szkoły, ale i do wydatków na szkoły byłby efekt t. zn. widoczny skutek nauki szkolnej. I powiadam raz jeszcze, że żądamy od szkoły ludowej przelewszystkiem podania dziatwie umiejętności dobrego czytania i pisanja. Tego żądamy od nauczycieli, od siebie samych, to stoi u nas ponad wszystkiemi przykazaniami.

Mówić o kierunku narodowym w szkole ludowej, to według naszego zdania rzecz trudna, bo przy dziecku 7 lub 8-letniem stosować przy nauce czytania i pisanja tę sprawę najważniejszą byłoby mojem zdaniem nie na miejscu. A że ludność, gdzie ma możliwość pobierania tej nauki czytania i pisanja, i gdzie widzi skutki, nietylko nie narzeka na lata nauki, na to, że jest za długą (jak tu niektórzy biadali) ani na wydatki, ani młodzieży nie absentuje — na to pod tym względem Rada szkolna krajowa może nam sama dać dosyć dowodów. Zresztą dowody te zawarte są w jej sprawozdaniu, bo Rada szkolna kraj. cytuje fakta, iż w bardzo wielu wypadkach gminy cały wydatek na budowę szkoły, kilka lub kilkanaście tysięcy,

z własnej poniosły kieszeni i do kraju o przyczynienie się nie zwróciły.

To jest taki dowód chęci ludu dla szkoły, takie świadectwo, że pod tym względem lud stoi na wysokości zrozumienia rzeczy, że lepszego dowodu chyba podawać nie potrzebują.

Lud jednak nie lubi na marne pieniędzy wyrzucać, w twardej szkole życia nauczył się tego — więc jeśli nie widzi skutków, to oczywiście i kieszeń zamyka.

Powołano się tutaj na głos hr. Wodzickiego, umieszczony przed kilku dniami w »Czasie«. Jeżeli mnie powiedziano tu o negdaj, że poseł Stapiński powołuje się na redaktora Stapińskiego, co niebyło zgodnem z prawdą, bo ja nie powoływałem się na redaktora Stapińskiego tylko na rozporządzenia starosty — to ja mogę powiedzieć, że teraz powołuje się hr. Stadnicki na hr. Wodzickiego. (*Wesołość*).

Nauczycielstwo! Proszę Panów! Zanim zacznę mówić o nauczycielstwie! muszę znowu odkryć tajemnicę. Mianowicie przyjmijcie panowie do wiadomości, że nauczycielstwo ludowe pośród włościaństwa, a w szczególności wśród ludowców wcale nie cieszy się sympatyą — gros nauczycielstwa — do tego stopnia, że ja, ile razy w tej Wys. Izbie chcę sprawę tej mocniej dotknąć, to nawet ze strony kolegów jestem hamowany, bo powiadają: jednak nauczycielstwo nam nie pomaga, a że nie pomaga, to fakt. Ale właśnie dlatego wspominam o tem, aby panów przekonać, że nie gwoli zyskania benewolencyi nauczycieli, tylko z przekonania, dlatego, że jestem świadom, że z nami iść nie mogą, mówię o tem, bo nam nie chodzi o nauczycieli, tylko o sprawę samą, o szkołę ludową i z tego naszego stanowiska rzecz oceniamy.

Otóż powiadają jedni, że nauczyciele nasi idą bez powołania do szkoły, inni, że nauczycielstwo nie przystosowuje się do warunków, inni wreszcie, że nauczycielstwo jest tak złe, za jak złe uważa je p. Stadnicki.

Nie —, nie nauczycielstwo winno, ale inne powody składają się na to, że szkoła ludowa nie odpowiada naszym wymaganiom i nadziejom. Śmiem twierdzić, że nauczycielstwo nie tylko na naganę nie zasługuje, ale przeciwnie na pochwałę, boć ono pracuje za 21 reńskich, czyli 42 K miesięcznie, za 500 koron rocznie, a z egzaminem naturalnym za 670 K, który to pieniądz nie wystarczy — to wszystkim nam wiadomo — nawet na samo tylko pożywienie. A zacóż ten nauczyciel

ma sprawić sobie ubranie, bo przecież nie dajemy mu na mundur. A przecież powinien i jakieś pismo czytać, chociażby Tygodnik jaki literacki, ażeby miał jakąś komunikację z tym światem, z tem co się dzieje, ażeby mógł w tem swoim smutnem położeniu rozzerwać się na chwilę i podnieść w tem szarem, bardzo szarem codziennem życiu. Proszę panów! Za 250, 300 reńskich, czyż to można wyżyc?!

I chociażby hr. Stadnicki dziesięć razy twierdził inaczej, to wszyscy panowie, którzy patrzycie na stosunki, a nie na słowa, potwierdzą, że to niepodobna.

(Głosy: Tak jest!)

Dziś robotnik wiejski zarabia dziennie 70, 80 ct. do guldena, a więc po odliczeniu świąt około 300 złr. rocznie, robotnik miejski 1½ do 2 guldenów dziennie, a więc przeszło 600 złr. rocznie, tylko biedny nauczyciel wiejski, który ślęczał nad książką przez 4 lata i zdał maturę, zarabia mizernych 250 reńskich rocznie! Dziś, kiedy robotnicy powiadają, że im za mało, gdy inni, urzędnicy pod protektoratem p. Namiestnika urządzają wiece i powiadają też, że im za mało, gdy hofraci, szefowie sekcji wiecują i powiadają: „dajcie nam więcej pieniędzy“ w tym czasie nauczycielstwo ludowe za 250 reńskich ma być — jak twierdzi hr. Stadnicki — syte i dostannie? Darujcie panowie, ale wy chyba sami w to nie wierzycie — i jestem przekonany, że hr. Stadnicki ze swoim wstecznym zdaniem jest tutaj izolowanym i chyba jeden tylko poseł Kozłowski będzie mu krzychał: brawo! (Wesołość).

A my od nich żądamy, od nędzarzy, którzy w tej porze roku myślą o tem, skąd sprawić dla swoich dzieci buciki, i może dlatego chodzą jak obłąkani, że nie wiedzą, za co sprawić zimowy przyodziewek — żądamy jeszcze większego poświęcenia, pracy wydawniejszej! Est modus in rebus, wszystko ma swoje granice, dlatego nie żądamy od nauczycieli, aby byli aniołami, a nie ludźmi, nie żądamy, ażeby jeszcze więcej czynili niż czynią, gdy mając myśleć o działwie oddanej ich opiece i o wypełnieniu programu nauki, troskać się muszą o to, z czego żyć będą i, stąd nie dziw, chodzą często jak obłąkani. W tych warunkach, śmiem twierdzić, nauczycielstwo nietylko nie zasługuje na nagane, nie tylko nie jest gorsze od nauczycielstwa innych narodów, ale powiem, że w patriotyzmie nauczycielstwa, w pamięci o nędzy, o ubóstwie kraju znajduje się odpowiedź na pytanie, dlaczego mimo takich płac mamy

jeszcze ludzi, którzy są w stanie i chcą w szkole ludowej pracować. Trzeba istotnie prawdziwego powołania i pewnego stopnia poświęcenia, ażeby w czasach dzisiejszych za takie pieniądze pracować.

Jeszcze jedno, o czem miałem sposobność wspomnieć już tamtego roku i tu proszę Kadeę szkolną krajową, aby zechciała mieć na pamięci, że mamy obecnie listopad, a ja znam wypadki, że nauczycielstwo jeszcze za wrzesień i październik nie dostało płacy, bo asygnacye na płacę z powodu przeniesienia z okręgu do okręgu leżą dotychczas gdzieś w drodze, a nauczyciele za trzy miesiące płacy jeszcze nie dostali. To istotnie muszą być duchy a nie ludzie, jeśli w tych warunkach potrafią tej szkole się trzymać i w niej pracować.

Jak powiadam nie konkuruję o sympaty nauczycielstwa, bo stoję na stanowisku, że nie powinni brać udziału w polityce, ale trzymać się od niej zdaleka, a pilnować szkoły, jestem przeciwny politykowaniu nauczycieli z tych samych powodów, z jakich jestem przeciwny politykowaniu księży.

Na tem bowiem stanowczo traci efekt nauki w szkole. My nauczycielstwa dla polityki mieć nie chcemy.

Ale też nie ja i nie moi koledzy stawiali owe wnioski „powodziowe“ o podwyższenie płac i mam to zaufanie, że Wys. Izba tych wniosków seryo traktować nie będzie; a jestem przekonany, że samo nauczycielstwo dobrze zrozumie, iż były to tylko wnioski ad captandam benevolentiam nauczycieli.

Z tych wniosków wypływa jednak jedno wskazanie, oto to, że sprawa nauczycieli jest tak silna, żądania ich tak powszechne, że wzbudziły dla siebie respekt u wszystkich posłów Izby, od książąt aż do demokratów i pobudziły nawet posłów zresztą niepochoptych do mówienia, do stawiania wniosków i przemawiania. (Wesołość).

Stąd wniosek, że sprawa to bardzo silna i dlatego ufam, że i Wys. Izba będzie się z tem liczyła, tembardziej, że dziś już nawet hofratom pensye nie wystarczają. Dlatego należy tę sprawę jak najrychlej, chociażby tylko prowizorycznie ale jeszcze w tej sesji pomyśleć dla nauczycielstwa załatwić.

Sprawozdanie komisji pobieżnie tylko i ubocznie dotyka sprawy budynków szkolnych, o moim wniosku wcale nie wspomina, i stąd wnoszę, że sprawa ta będzie osobno traktowaną i tam też będę miał możność po-

mówienia o tem, że to jest drugi powód nędzy nauczycielstwa. Jeżeli nawet h. Stadnicki przyznaje, że nędza tam jest możliwa ale tylko tam, gdzie był wypadek choroby w rodzinie, to ja powiem, że choroby te między nauczycielami nie są wyjątkami, są bowiem one powszechne, nagmiune, a najbardziej grasuje wśród nich, jakto widzimy ze statystyki, gruźlica. Choroby te mają swe źródło właśnie w złych budynkach szkolnych, podobnych raczej do kurników, mieszczących w sobie grzyb i wilgoć. Przyczyną zaś złego stanu budynków jest często zły grunt.

Ale znowu grunt dlatego bywa zły, że żąda się go od biednych gmin za darmo a gminy nasze są i tak bardzo ubogie, mają skromne budżety, grunt jest dziś drogi, wreszcie gruntów gminnych jest bardzo mało, to i nie dziwnego, jeśli sobie gmina powie: jak mamy darować, to dajmy to co najtańsze, a co jest najtańsze? bagnisko! Będziemy mieli prawo żądać od gminy lepszych gruntów, jeśli jej za to damy pieniądze, a żeby gmina nie była zmuszona na szkołę więcej dawać, niż ustawa przepisuje. Sprawa ta powinna być jaknajrychlej załatwioną, tembardziej, że ona absolutnie, jak sama Rada szkolna przyznaje, nie dotyczy budżetu krajowego, przeciwnie nawet mu ulgę przynosi.

Tu muszę dotknąć jeszcze jednego ustępu bardzo sympatycznego dla mnie przemówienia br. Brunckiego. Bierze on na dobrą wiarę twierdzenie, że są zli nauczyciele i powiada: powyrzucac złych i chociaż chwilowo pocierpimy, ale się ich pozbedziemy. Naturalnie jestto tylko złudzenie; tą metodą nie da się złe wypełnić; a następnie trzeba szukać przyczyn u źródła a nie u ujścia, karać rękę a nie miecz. Że w dzisiejszych warunkach bytu z najbardziej zapalonych i od danych swemu zawodowi tworzą się stetryczali i zli nauczyciele, to nic dziwnego. Ale dajmy im możność ludzkiej egzystencji, a stworzymy w nich lepsze siły. Jeszcze raz jednak powtarzam: system nahajki stanowczo zbankrutował!

Jeszcze jedno, do Rady szkolnej życzenie:

Mianowicie powodem niewydajności nauki w wielu wypadkach bywa zły stosunek między nauczycielem a gminą. Pokińcąc się czasem ze sobą jak często ludzie — o bagatelę, gmina posyła zażalenie do Rady szkolnej, a ta posyła je nauczycielowi z poleceniem wytoczenia skargi i uzyskania wyroku sądowego, że zarzuty są nieprawdziwe. Nauczyciel pod tym przymusem skarży i wtedy wytwarza się wobec sądu taka alterna-

tywa: albo ludzie dostaną po parę dni aresztu albo nauczyciel pójdzie precz! Taki np. fakt zaszedł w sądzie pow. w Liszkach, gdzie sędzia wręcz do stron się odezwał: czego chcecie, żeby nauczyciela zasądził? Ależ on ma dzieci to niemożliwe! I zasądził ludzi.

Otóż takie sprawy mogłyby być mojem zdaniem w inny sposób załatwiane, a mianowicie należałoby najpierw próbować strony pogodzić, a dopiero gdyby to było niemożliwe, to daleko więcej wskazaniem jest przeniesić nauczyciela (on przecież nie musi na tem stracić), a wtedy uniknie on najrozmaitszych przykrości i uniknie się też wytworzenia się goryczy u ludności.

Z naszej więc strony godzimy się na trzymanie nauczycielstwa zdala od polityki; ale z drugiej strony prosimy Radę szkolną, aby i przeciwnej stronie politycznej także nie pozwalała używać nauczycieli do polityki. Dziś wierzimy, że niechby się nauczyciel odważył na jakie dobre słowo o Stapińskim, to zaraz będzie okrzyknięty buntownikiem i będzie przrzucany. A natomiast jeśli popiera kandydaturę rządową, wolno mu nie wiem za urloperem czy bez jeździć po kilkanaście nieraz dni na agitację. O takich faktach były doniesienia do Rady szkolnej tak np. co do kierownika szkoły w Osieku przy ostatnich wyborach, ale nie słyszeliśmy o tem, żeby takiego pana pociągnięto do odpowiedzialności, pan taki drwi sobie z tego i jest pewny, że nie będzie za to karany.

Dlatego też prosimy, żeby i druga strona zechciała abdykować z używania nauczycielstwa do polityki.

Nie wątpię, że po za tymi środkami, które się mogą przyczynić do podniesienia szkoły i wydajności nauki, jest także pożądaną kontrola szkoły i że skutek tej kontroli może być dobry i dlatego jestem za powiększeniem sił nauczycielskich i za tem, żeby inspektorów szkolnych uwolnić od zajęć biurowych, manipulacyjnych, bo oni nie mogą się oddać wizytacyom szkolnym i kierownictwu pedagogicznemu, skoro mają czas zajęty robieniem wykazów, zestawianiem rachunków i t. d.

Zajęcia te sprawiają, że taki inspektor szkolny faktycznie schodzi w $\frac{9}{10}$ częściach do roli manipuły biurowego, on nie ma czasu na zajęcia do właściwego jego zakresu należące, bo jest zmuszony jak biurokrata siedzieć w biurze i załatwiać kawalki. Otóż jestem za tem bardzo, żeby inspektorom szkolnym umożliwić wyłącznie oddanie się kierownictwu szkoły pod względem pedagogicznym.

Przyznam się, że tego roku mniej zebrał a właściwie nie zebrałem wcale skarg na inspektorów szkolnych i znikąd mi o nadużyciach inspektorów nie doniesiono, widocznie więc chwala Bogu jest lepiej. Ale na jedno pozwałam sobie zrobić uwagę, co już było poruszone w debacie zeszłorocznej. Chodzi mianowicie o to, że człowiek, który był oskarżony o zbrodnę fałszowania dokumentów i skarżących do odpowiedzialności nie pociągnięto, nie może być zajęty dalej jako inspektor szkolny, kierownik nauczycielstwa, przewodca na drodze oświaty i prawdy. A przecież na czym się skończyło? na tem, że ks. Dutkiewicz po paru miesiącach urlopu dostał się do Rudek. A że jest niepoprawny, to już z Rudek widzimy, gdzie rządzi tak jak w Gorlicach. Mianowicie spowodował on już przeniesienie delegata nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej z okręgu rudeckiego. Przepuszczam, że ks. Dutkiewicz dlatego tak postępuje, że sądzi, iż w tych czasach wystarczy tytuł księdza, ażeby mózdz bezkarnie wyprawiać rzeczy takie, któreby komu innemu bezkarnie nie uszły. Otóż my jak najenergiczniej zastrzegamy się przeciwko temu i sądzimy, że duchowieństwo po tem, co zaszło w Gorlicach powinno było zaprotestować przeciw dalszemu urzędowaniu jego jako inspektora tego, który tał pod pręgierzem fałszerswa dokumentów publicznych, bo człowiek taki nie powinien być kierownikiem pedagogów.

W celu wzmocnienia kontroli szkolnej musimy ponowić nasze dawne prośby, ażeby Rada szkolna krajowa zechciała choć w części pp. inspektorów krajowych używać do kontroli okręgów powiatowych nie tylko gimnazjów i szkół realnych, nie tylko biur inspektorów okręgowych, ale żeby zechciała spowodować bytność inspektora krajowego w kilku gimnazyach na nauce w szkołach wiejskich. Jestem przekonany, że to w wysokim stopniu przyczyniłoby się i do wzmoczenia się pracowitości pośród nauczycielstwa, jego samodzielności i pewności siebie, bo dziś się utarło zdanie, że inspektor okręgowy jest wszechwładnym i pod tym obuchem nauczycielstwo pozostaje, gdyby zaś inspektor krajowy przynajmniej w niektórych wypadkach zajął raz do szkoły, to ta obawa musiałaby ustać.

Co do seminariów nauczycielskich, to uważam, że środki proponowane i w ogóle w naszym szkolnictwie w ostatnich czasach stosowane przez panów powodują faktycznie ten stan na który potem narzekacie. Jest to prawdą, że w społeczeństwie naszym mało jest przedsiębiorczości, mało odwagi i samo-

dzielności — a od siebie dodam mało znajomości życia, bo młodzież nie ma sposobności poznać życia. Pański syn jak młody, zanadto ma dużo pieśszcot, chłopski syn znowu za mało widzi. Jeden i drugi pójdzie potem po ukończeniu szkoły do urzędu i nie zna życia, a znając życia, nie umie sobie dać rady. A temu brakowi internaty nie tylko nie zaradzają, ale go nadto powiększają i obawy pod tym względem jeszcze większe na przyszłość się nasuwają.

Kandydaci na nauczycieli, którzy mają później wpajać energię i życie w dziatwę, zamknięci w murach, zdala od życia, mają się uczyć. Stanowczo tą drogą możemy tylko powiększyć liczbę ludzi, którzy poza pensją i emeryturą żadnego innego środka egzystencji nie widzą, którzy gdyby przestali pobierać pensję, to chyba zginęliby z głodu, bo nie umieją wyobrazić sobie, jak można żyć bez pensji. Jeżeli będziemy trzymać tych ludzi zdala od życia, jeżeli ich nie nauczymy, wczas borykać się z życiem, to później też i pożytku z nich mieć nie będziemy.

Nawet pośród nas chłopskich synów obserwujemy tego rodzaju fakta.

I tak z grona młodzieży należą do ludowców prawie wyłącznie synowie uboższych rodzin chłopskich, ale zamożniejszych pomiędzy nimi prawie nie ma.

Dlaczego? Oto syn zamożniejszej rodziny przeszedł przez gimnazyum, miał co jeść i w co się ubrać, poszedł na uniwersytet — także mu i tam rodzice pomogli, i w rezultacie wcale biedy nie zaznał. Ale ci biedacy, co w gimnazyum musieli pracować, na życie lekcyjami zarabiać, ci faktycznie później przechodzą w szeregi ludowców i dlatego jeżeli Panowie zobaczą dziś ten ruch na uniwersytetach we Lwowie czy Krakowie, to tam znajdziecie potwierdzenie mych słów.

Otóż w tem miejscu powiadam: Ha! praca publiczna i cele publiczne to jest wielka rzecz, tak, że jeżeli niewątpliwie w tej pracy i w tem dążeniu do celu potrzebne są wielkie ofiary, to trzeba się z tem zgodzić. Ale powiadam także, że jeżeli bez internatów w trudnej walce życia wychowują się nam dziś choćby jednostki, to jest to zawsze coś, a jak zamkniemy wszystkich do koszar i wszystkim damy wygodne utrzymanie bez trosk i zamkniemy im możliwość borykania się z życiem, to potem będziecie z nich mieli niedołęgów, którym tylko ciągle będziecie musieli pensje podwyższać.

Co do seminariów wogóle i co do tych braków, o których tu Szanowni Panowie mówili, to zgodzę się na jedno a nawet pod-

powiem jeden środek, który naszym zdaniem istotnie zaradziłby sprawie, wymagającej naprawy. My też narzekamy na to, że pośród nauczycielstwa za dużo panicyzmu, za dużo próżności, a za mało znajomości pracy i zamiłowania do niej. Niewątpliwie są pod tym względem liczne wyjątki, ale trzeba o jednym pamiętać, mianowicie, że bądź co bądź gros nauczycielek rekrutuje się ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa i t. p. wielkich miast, gdzie są seminaria i możliwość zdawania egzaminów. Otóż proszę Panów, niewątpliwie, że panience takiej trudno jest zaakomodować się, zakochać się w tej zapadłej jakiejś tam szkole wiejskiej, ale na to byłby środek taki, iż należałoby seminaria nauczycielskie tworzyć w mniejszych miastach, żeby ułatwić ludności włościańskiej uczęszczanie do seminariów i żeby ta młodzież w takim małym mieście więcej stykając się z ludnością włościańską, ani na chwilę nie wychodziła do pewnego stopnia z tego życia wiejskiego, lecz żeby dalej, nawet po ukończeniu seminarium żyła w stosunkach wiejskich, a tem samym nie odzwyczajala się od nich.

Co do nauczycieli, to także musimy powiedzieć, że młode siły zbyt często upadają przy egzaminach kwalifikacyjnych. Byłem świadkiem takiego egzaminu w Zaleszczykach — a muszę powiedzieć, że taki sam egzamin był we Lwowie na oddziale p. Wojciechowskiego — podczas ostatniego egzaminu kwalifikacyjnego.

Pierwszego dnia przeszedł tylko jeden kandydat, drugiego dnia żaden nie przeszedł, trzeciego jeden, to znaczy padło dwóch, potem wszyscy potem znowu dwóch. A o Zaleszczykach słyszeliśmy już tutaj rano. A więc na cóż wydajemy stypendya dla tych panienek, na co się je utrzymuje 3, 4 lata w szkole, jeżeli się je potem ma z zawodu wyrzucić? Wszak to nie jest naszym celem. A przypominam, że są pedagogowie, którzy wogóle nie zgadzają się na te egzamina, wystąpił np. przeciw nim w lwowskiej Radzie miejskiej dyr. Majerski. My nie idziemy tak daleko, sądzimy, że te egzamina są naturalną podniętą do pracy, ale za to stosowane być powinny w ten sposób, żeby nie stawały się ciężarem i utrapieniem a często wprost zabiciem dla sił nauczycielskich. Co się zaś tyczy wypadku w Zaleszczykach i doświadczeń z p. Wojciechowskim, to najuprzejmiej prosimy Radę szkolną krajową, by tego pana więcej na egzamina kwalifikacyjne nie posyłała.

Wniosłem tutaj interpelację w sprawie prywatnego seminarium w Stanisławowie im.

Lenartowicza, któremu zostało odjęte prawo urządzania egzaminów w Stanisławowie z powodu, że jak nam komisarz rządowy przedstawił, nauczyciele tamtejszego seminarium byli równocześnie nauczycielami w szkole prywatnej. Ja nie sądzę tak źle o nauczycielach Stanisławowskiego seminarium i jestem przekonany, że to są ludzie sumieni, więc nie należy im robić przeszkody w tem ich częściowem zarobkowaniu a panienkom w osiągnięciu patentu nauczycielskiego.

Równocześnie zakomunikować uważam za wskazane Radzie szkolnej krajowej, że powszechne pośród nauczycielstwa jest przekonanie, iż te konferencje okręgowe faktycznie są straconym wydatkiem i pożytku nie przynoszą.

Dla przykładu przytoczę chociażby tok obrad w naszym Sejmie. Jak długo musi czekać JE. p. Marszałek, nim się panowie będą łaskawi zejść, jak potem — gdy niby komplet się zbierze radzimy przy komplecie 20 posłów.

A proszę sobie teraz wyobrazić, że nauczyciele zanim się zjedną, zostaje na cały czas parę godzin i tych parę godzin ma decydować a względnie ma ludzi po prostu Radę szkolną krajową i nas, że to przyniesie nauczycielstwu pożytek czy to pod względem informacyj czy też pod względem pouczenia.

Otóż konferencja taka odbywa się następująco: Pan inspektor komunikuje swoje zarządzenie. Czy żąda kto głosu? Absolutnie nikt. Czyżby się ktoś odważył wobec inspektora, głos zabierać? Po chwili milczenia pan inspektor znowu coś przemawia. Czy teraz żąda kto głosu? Powstaje nauczycielka i przemawia: Sądze, że będę wyrazem całego zgromadzenia, że p. inspektorowi za jego ojcowskie starania podziękuję.. i jest po konferencji okręgowej. To nas kosztuje duże sumy bez żadnego pożytku dla sprawy. Mnie się zdaje, że do tego celu prowadzi wiele innych skuteczniejszych dróg, jak np. kółka pedagogiczne. Te kółka pedagogiczne, co prawda, chorują na anemię a nawet skostnienie, bo nie mają środków finansowych, bo przeciw nauczyciel ze swej płacy wkładkę płacić nie może. Gdyby Rada szkolna krajowa przeznaczyła te kwoty, które łoży na konferencje okręgowe, dla tych kółek pedagogicznych, to osiągnęłoby się prędzej ten cel zespolenia nauczycielstwa aniżeli na drodze konferencyj okręgowych.

Świeżo uzasadniał tutaj p. Lubomirski swój wniosek o potrzebie Stowarzyszenia nauczycieli w ekonomiczne kółka i żądał, by kraj przyszedł tym kółkom z pomocą. Nie wątpię

że taka organizacja 10.000 nauczycieli, rozsiąanych w przeszło 5000 gminach, wytworzyłaby armię mogącą pośredniczyć w wielu gałęziach pracy poza szkołą i gdyby towarzystwa takie do życia powołano, toby się rzeczywiście mogło pomódz nauczelstwu do wydobycia się z tej materialnej opresyi. Ja bym tedy pragnął, by się i tę drugą organizację popierało funduszami Rady szkolnej, które obecnie niepotrzebnie wydaje się na konferencye okręgowe.

Co do nauki rolnictwa, to mojem zdaniem jesteście w błędzie pod tym względem i to tak Rada szkolna, jak i Panowie, którzy całą tę rzecz dźwignąć chcecie. Z rolnictwem jest taka rzecz: który nauczyciel nie ma do tego pędu, to mu się go nagać nie da. Wiem natomiast, że jest bardzo liczny zastęp nauczycieli, którzy z zamiłowaniem oddają się jedni pszczelnictwu, drudzy sadownictwu inni znowu ogrodnictwu i t. d. Trzeba to mieć na pamięci, jeżeli się chce, aby był jaki pożytek z tych kursów rolniczych.

Już zeszłego roku podnosiłem tu fakt, że na naukę rolnictwa wysłał ks. Dutkiewicz z pośród nauczycielstwa z powiatu gorlickiego... pewną nauczycielkę!...

No ładną była... Jeśli ma być jakaś korzyść z tego, to należy wyszukiwać z pośród nauczycielstwa tych, którzy mają zamiłowanie do rolnictwa i Rada szkolna krajowa powinna wybierać i poprzeć tych, którzy z zamiłowaniem mu się oddawają.

W sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej z przerazaniem wyczytałem, że w Galicyi mamy 96 szkół ludowych z językiem wykładowym niemieckim, pogratulować nam Panowie, że my polski Sejm, mając polską Radę szkolną krajową, tak gospodarzymy, że mamy 96 szkół z językiem wykładowym niemieckim!

To dla nas świadectwo o wartości naszych frazesów, żebyśmy sami nie zmuszani przez nikogo, przykładali rękę do germanizacji, która się wszystkimi szparami do kraju wciska, jest rzeczą bardzo smutną, bo dziś chyba żaden z nas, Polaków, nie ma złudzeń, że jednym z naszych największych wrogów i szkodników jest germanizm, który powinien być tępiiony a nie protegowany przez Radę szkolną krajową i Sejm.

A teraz na zakończenie zaznaczę, że ten wydatek na szkoły ludowe, stanowiący dziś w budżecie znaczną rubrykę, przecież nam się opłaca, bo Rada szkolna krajowa

stwierdza — a co pana Stadnickiego gorszy, że jest „ton w górę“, że idziemy ku lepszemu.

Dla mnie jest to radość, dla p. Stadnickiego smutek, bo tem się między innymi gorszy, że i w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej jest ton w górę.

Owszem, gdyby nawet tu i ówdzie Rada szkolna krajowa troszkę pobielila to, co było czarniejsze — wolę, żeby jednak było więcej białe, bo czarnego jesze za dużo i to ostrzeżenie hr. Stadnickiego przed tym tonem w górę niech będzie dla nas zachętą do pracy, bo jeszcze jest w tej mierze dużo do zrobienia.

Proszę Panów! w czasie, kiedy się zmieniają warunki bytu politycznego i społecznego, w tym czasie, kiedy Panowie przychodziecie do przekonania, że stoimy w niedalekiej przyszłości przed zupełną zmianą stosunków społecznych i politycznych, kiedy widziecie, że niedługo przyjdzie nam razem pracować na chleb powszedni, to pojmiecie i zgodzicie się z tem, że wydatek na szkołę ludową nam i wam sownie się opłaci. Gdyby nawet przyszło wyteżyć strunę do ostatnich sił i wydobyć ostatnich środków, bo dając ludowi możność czytania i pisania daje mu się klucz, którym otworzy wrota do rozwoju społeczeństwa. Dajmy, ile możemy, na szkołę ludową!

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma mowca generałny pro p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Wysoki Sejmie!

Jakkolwiek przez większość tej Wysokiej Izby nieupoważniony, zdaje mi się, że się nie rozminę ze zdaniem tejże większości, jeśli poproszę p. Stapińskiego, ażeby przyjął to zapewnienie, że ani w tej ani w innej sprawie większość tej Wysokiej Izby grózb się nie ulegnie.

Jakkolwiek nie we wszytkiem zgadzam się z p. Stadnickim i sam musiałbym poczynić przeciwko niektórym zwrotom w jego przemówieniu pewne zastrzeżenia, to jednak znajduję, że groźba nie jest bynajmniej sposobem przekonania p. hr. Stadnickiego i że groźba argumentem wcale nie jest.

A jeżeli wówczas, kiedy stosunki finansowe kraju na to pozwolą, głosować będę za podniesieniem pensyi nauczycielskiej w niektórych kategoriach, to uczynię to nie z powodu groźby p. Stapińskiego, ale pomimo

groźby p. Stapińskiego. Znajduję, bowiem że tego rodzaju drażliwym stawianiem rzeczy sprawie nie tylko się nie pomaga, ale owszem jeszcze szkodzi, tym sposobem bowiem jątrzy się nie tylko nauczycieli ale także jątrzy się ludzi przeciwko nauczycielom, którzy temu wcale nie winni.

(*Brawo*).

Co do mnie, gdy zwiedzałem szkoły, jako delegat Rady szkolnej okręgowej przemyskiej, co prawda lat temu kilka, widziałem w tych szkołach nauczycieli i nauczycielek dowody smutnego położenia materialnego, ale równocześnie muszę dodać, że widziałem to najczęściej u nauczycieli bezżennych, którzy sobie nie mogli dać rady z gospodarstwem domowym, a tak, że po każdy kawałek mięsa lub po każdy kawałek cukru posyłać musieli do miasteczka nieraz o 4 mile oddalonego.

Widziałem także wypadki smutnego położenia materialnego u tych nauczycieli, których żony wychowane w mieście, z gospodarstwem na wsi rady sobie dać nie mogły, a także i u tych, którzy obciążeni rodziną mieli znaczne wydatki na wychowanie dzieci.

A jakkolwiek te wypadki nie są powszechne i nie mogą stanowić reguły, to zdaje mi się jednak, że trudno zaprzeczyć, iż byłoby bardzo pożądanem, by Rada szkolna krajowa rozporządzała większym funduszem na wsparcia dla nauczycieli, szczególnie w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, by też powiększenie funduszu zapomogowego umożliwiałoby wydatniejszą pomoc dla nauczycieli.

(*Brawa*).

Co się tyczy pensji nauczycielskich nie wiem, dlaczego p. Stapiński z uprzejmością sobie właściwą zwrócił się z apostrofą do mojej osoby. Ja pod tym względem nie tylko nic nie mam na sumieniu, ale przeciwnie byłem sprawozdawcą ostatniego podwyższenia pensji nauczycielskiej. Nie wiem, czy p. Stapiński był już wtedy w Sejmie, ale do prawdy nie rozumiem, czem ja właśnie na wynówki w tej sprawie zasłużyłem.

I w przyszłości będę za podwyższeniem pensji nauczycielskiej o ile interesa nauczycieli będą stały we właściwej harmonii z możliwością kraju i z interesem szkoły.

Mając zaś nauczycieli ludowych za ludzi świątłych i za gorliwych patriotów mogę się do nich odwołać, do ich patriotyzmu, rozsądku i wyrozumiałości z prośbą, aby uwzględnili, że dodatki do podatków płacą

ubogie warstwy ludności, wszak p. Stapiński dziś mówił o tem jak ubogimi są te warstwy i aby mieli cierpliwość aż do chwili, kiedy otworzą się nam nowe źródła dochodów krajowych, z których ich żądania będą zaspokojone.

Nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem p. Stapińskiego w tej sprawie, poseł Stapiński bowiem zbyt ścisły związek ustanawia pomiędzy wynagrodzeniem a jakością pracy.

Zgadzam się na to, że pracę nauczycieli kraj powinien wynagrodzić, ale aby pracę nauczycieli kraj kupował na funty, albo na łuty, jak cukier albo mięso, na to stanowisko ja stanowczo zgodzić się nie mogę, byłoby ono bowiem dla nauczycielstwa ubliżającym, mam też to stanowcze przekonanie, że większa część nauczycieli pracuje z poświęcenia, pracuje nie tylko dla wynagrodzenia, ale pracuje przede wszystkim dlatego, że praca ich dobroczynna dla ludu i ważna dla naszej przyszłości jest ich obowiązkiem patriotycznym.

(*Brawa*).

Kto nie ma powołania do stanu nauczycielskiego, lepiej jeżeli ten stan opuści, stan ten bowiem wymaga tak jak kapłański, wymaga wiele poświęcenia i prawdziwego powołania, a bez powołania temu stanowi oddawać się trudno.

(P. Piniński: Bardzo słusznie).

P. Głabiński powiedział, że jest w łonie nauczycielstwa niezadowolenie i że ono jest wynikiem do pewnego stopnia niekorzystnego położenia materialnego.

Nie zaprzeczając bynajmniej, że w niektórych wypadkach niekorzystne położenie materialne przyczynia się do niezadowolenia, ośmielę się zapytać p. Głabińskiego, czy w tych krajach europejskich, w których pensje nauczycielskie są znacznie wyższe od naszych, a nawet w tych, w których osiągnęły najwyższy stopień, czy tam niezadowolenia nie ma? czy podwyższenie płac jest uniwersalnym środkiem przeciwko niezadowoleniu?

Mnie się zdaje że nie!

Bo obok niekorzystnego położenia materialnego wpływa na niezadowolenie także agitacja, która wszędzie, gdzie jest niekorzystne położenie materialne usiłuje ludzi przedstawić jako ofiarę społeczeństwa, która tych ludzi jątrzy przeciw społeczeństwu, która ich w celach propagandy politycznej podburza.

Tej agitacji nie można nigdzie wpleci, nie usunęło się jej w tych krajach, gdzie są wysokie płace, a tem mniej tam, gdzie one są niskie.

Gdy p. Stapiński polemizował z szan. p. Brunickim, z którego znakomitem przemówieniem dzisiejszem we wszystkich punktach się zgadzam, spodziewałem się, że poda jakieś inne środki podniesienia szkół.

Ale oprócz wzmocnienia kontroli, które i ja zgodnie z panem Stapińskim uważam za niezbędne, nie podał p. Stapiński żadnych innych środków, przepraszam podał jeden środek zatrzymanie złych nauczycieli. Ale zatrzymanie złych nauczycieli środkiem podniesienia szkoły nie jest.

Ja zwiedzając szkoły miałem sposobność poznać bliżej stosunki i dla tego twierdzą, że ludność nie może tego, co ma najdroższego t. j. swoje dzieci poświęcać złym nauczycielom a złego nauczyciela stanowczo nie można trzymać bez poświęcenia jego experimentom przyszłości społeczeństwa t. j. dzieci.

(Głosy: Bardzo dobrze).

Zdaje mi się, że w obecnej chwili, kiedy szkoła jest w pełnym procesie rozwoju, byłoby przesadą mówić, że wszystko w niej jest złem, przeciwnie w niektórych szkołach zwiedzając je spotykałem stosunki lepsze, aniżeli się spodziewałem, ale byłoby i przesadą mówić, że wszystko jest dobre.

Są nauczyciele źli, są nauczyciele dobrzy.

Jako jeden z głównych błędów szkolnictwa uważałbym to, że owoc nauki prędko się ulatnia, że ta nauka nie ma czasu w tej głowie należycie się usadowić.

Może winien temu program i plany naukowe zbyt obszerne, zbyt różnorodne. Za wielki zakres nauki i brak należytego zastosowania tego zakresu do stopnia kultury ludności i do wieku dzieci sprawia, że przez głowę dziecka, jak przez kurytazę, wiele wiadomości przechodzi, ale bardzo mało w niej zostaje, wskutek czego nieraz się zdarza, że panna młoda, która skończy szkoły nie umie się podpisać na kontrakcie ślubnym i że popisowy wstępując do wojska nie umie ani dobrze czytać ani pisać.

Aby tego uniknąć środkiem właściwym wydaje mi się uproszczenie po pierwsze planów nauki i książek szkolnych a powtóre lepsza organizacja nauki dopełniającej i większe zwrócenie na nią uwagi, która w bardzo wielu okolicach, (o czem miałem sposobność

się przekonać), pozostawia bardzo wiele do życzenia, a do której jako do środka ustalenia i uporządkowania tego, czego się dziecko nauczyło, przywiązuje bardzo wielką wagę.

Mówiono tu także o wzmocnieniu nadzoru, p. Stapiński zaś wyraził życzenie, aby inspektor krajowy zwieźtał corocznie przynajmniej kilkanaście szkół.

Mnie się zdaje, że temu życzeniu p. Stapińskiego staje się zadość, gdyż o ile mi wiadomo, inspektor krajowy zwieździ nie kilkanaście ale kilkadiesiąt szkół rocznie. Byłoby jednak do życzenia, ażeby liczbę inspektorów krajowych powiększyć, ażeby ich uwolnić od zajęć biurowych i od prac statystycznych i aby im umożliwić zwiedzanie szkół i konferencyi nauczycielskich w częstszych odstępach czasu.

Co do mnie pragnąłbym, aby inspektorowie okręgowi więcej aniżeli dotychczas wzywali szkoły, a tak samo i inspektorowie krajowi, w książkach wizytacyjnych bowiem, które przeglądałem w kilkudziesięciu szkołach, bardzo rzadko obecność inspektora szkolnego krajowego jest zanotowaną.

A kontrola taka tak ze strony inspektora okręgowego, jak i ze strony inspektora krajowego jest bardzo pożądaną i koniecznie potrzebną, bo stykanie się z żywym organizmem szkoły jest nieodzownem, jest potrzebne nie tylko dla nauczycieli i nie tylko dla szkoły, ale i dla inspektora krajowego samego, którego kontakt bezpośredni ze stosunkami u dołu ustrzedz może od zasklepienia się w teorii i w doktrynie.

Co więcej, jest bardzo wskazane, aby Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej także przynajmniej kilkanaście szkół ludowych zwieździł co roku i. to w rozmaitych okolicach kraju, bo administrować trudno z poza zielonego stolika bez ciągłego kontaktu z żywym organizmem, a znajomość tego organizmu tylko zapomocą tego nedyum, jakim nawet najlepsze relacje idealnych inspektorów, zapomocą biurokratycznego aparatu lub szablonowych rozporządzeń może doprowadzić do licznych nieporozumień (*Głosy. Bardzo słusznie!*) Dlatego też zwiedzanie szkół przez Wiceprezesa Rady szkolnej krajowej jest bardzo pożądanem, albowiem bez takiego zwiedzenia szkół obowiązków swoich należycie wypełnić nie będzie w stanie.

Co się tyczy karności w szkole, to bynajmniej nie zalecam tu systemu najhajki, o którym mówił p. Stapiński, przeciwnie twierdzą, tego nie zalecam i twierdzą, że inspektor powinien być ojcem nauczycieli; zadaniem jego jest jednak nie tylko

starać się o ich zaufanie, ale w wypadkach takich, gdzie to jest wskazaniem, powinien z nauczycielami inspektor postępować sprawiedliwie, ale gdy dobry sposób nie skutkuje, także i z ojcowską surowością i powinien znać nauczycieli indywidualnie, powinien mieć wpływ na nich, powinien nie tylko się z nimi oficjalnie stykać, ale z nimi często rozmawiać, żyć. Ten stosunek powinien być nie sztywnym i krocymalonym, ale serdecznym, poufny, co nie wyklucza powagi i surowości tam, gdzie ona jest wskazana.

Pragnąłbym, aby inspektor otrzymał potrzebną pomoc kancelaryjną, o czem już mówił p. Stapiński i w czem się z nim zupełnie zgadzam i aby w myśl §. 13. ustawy z 26. czerwca 1899 praca inspektora ograniczała się do zadań dydaktyczno pedagogicznych, aby wszystkie zajęcia kancelaryjne i statystyczne, słowem wszystko, co bez szkody dla szkoły ktoś inny może za niego zrobić, robił jego pomocnik przydany mu w kancelaryi, podczas gdy obecnie prace kancelaryjne często odrywają inspektorów od wizytacji szkół, zmuszają go do robót, które nie są najważniejszym zadaniem jego zawodu i przeszkadzają mu tak w częstym zwiedzaniu szkół, jak i w ogóle w pogłębieniu pedagogicznego kierunku.

Przyłączam się najzupełniej do uwag i życzeń szanownego p. Stadińskiego o wykonaniu rezolucyi przez p. Stadińskiego proponowanej a przez Sejm uchwalonej, wyrażam ubolewanie, że dotychczas tej rezolucyi nie stało się zadość i upraszam, by Rada szkolna krajowa przynajmniej na najbliższej sesji fakta dokonane w tej mierze przedłożyła.

Wobec trudności, jakim podlega nauka religii a niestety pod tym względem nie tylko nie ma niestety postępu, tylko przeciwnie są zmiany na gorsze, pragnąłbym usilnie ustanowienia katechetów okręgowych a w niektórych dycezyjach większa ilość młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu, zadanie to umożliwi.

Również pragnąłbym, by wydatki na podwoły były przyjęte na koszt funduszu krajowego, bo wydatki te są bardzo często powodem trudności między gminą a księdzem. Często gmina podwól nie daje, a chociaż nominalnie figurują w budżecie szkolnym, de facto są o to ciągle zatargi.

Dlatego pragnąłbym, by te trudności z powodu podwól usunąć, aby za podwoły istotnie dostarczane księżom, płacił kraj.

Co się tyczy budynków, jestem za najskromniejszymi budynkami, lepiej bowiem

za pieniądze, które często kosztuje jedna szkoła paradna, postawić dwie skromne szkoły i znajduję, że powinno się jeszcze raz rozpisać konkurs ze znaczną nagrodą za uproszczone plany tanich budynków szkolnych.

W niektórych okolicach, a zwłaszcza w miastach, widziałem często okazałość w budynkach szkolnych za daleko idącą a do naszych stosunków szkolnych nie zastosowaną

Co się tyczy konferencyi okręgowych, nie mogę się zgodzić z p. Stapińskim. P. Stapiński tam gdzie był, nieszczęśliwie — zdaje się — trafił, ja może trafiłem zbyt szczęśliwie, bo natych konferencyach, którym się z wielkiem zajęciem przysłuchiwałem, wiele się nauczyłem; tam się nie ograniczyły do pogadanki, ale był zajmujący odczyt jednego z inspektorów, potem bardzo cenne wskazówki pedagogiczne, potem narada co z książki przy nauczaniu opuścić a co zatrzymać, w końcu dla dostarczenia żywego metodycznego wzoru, nauczyciele nauczali dzieci sprowadzone ze szkoły, która najlepiej była prowadzona, i dzieci te egzaminowano i wskazywano nauczycielom, jak skutecznie uczyć, i jaki z tej nauki owoc.

Być może, że nie wszędzie tak konferencye się odbywają, być może że są tu i ówdzie usterki, ale zdaje się, że wówczas najprostszym sposobem jest wykazać, gdzie i kiedy były usterki, podać do wiadomości Rady szkolnej krajowej i żądać ich usunięcia; z powodu poszczególnych usterek jednak, występować przeciwko konferencyom samym jako takim, które są dla profesorów potrzebne, nie wydaje mi się bynajmniej uzasadnionem. Ten biedny profesor często musi rdzewieć z braku książek i środków naukowych, on potrzebuje przecie fachowej wymiany zdania z kolegami, swe pedagogiczne wykształcenie odświeżyć.

P. Stapiński zarzuca p. Stadińskiemu, że mówił, iż młodzież wiejska ma mniej zdolności od innej. Tego p. Stadiński nie mówił, mówił zupełnie co innego, a mianowicie podniósł, że młodzież ta jest uboga, rodzice są także ubodzy, że też rodzice nie są w stanie tyle czasu poświęcać dzieciom, ileby zapewne pragnęli, że dzieci są często zaniedbane, że przeto dzieci te na niższym stopniu kultury do szkoły przechodzą niż w innych krajach.

Pomimo tego dzieci te w 6 latach muszą strawić to samo pensum a nawet pensum w niektórych szkołach o wiele trudniejsze, aniżeli w niektórych innych krajach.

Gdy Rada szkolna krajowa rozpoczęła swą działalność, kroki jej nie były od Wiednia niezawisłe. Rząd to, co jedną ręką dał wolności, drugą ręką odbierał.

Statut organizacyjny dla seminarjów nauczycielskich krępował Radę szkolną w jej poruszeniach, a rozporządzeniem z 19. lipca 1875 wkraczał w najdrobniejsze szczegóły, które leżały w zakresie atrybucji Rady szkolnej krajowej.

Gdy chodziło o rozróżnienie szkół miejskich i wiejskich i przeprowadzenie odpowiednich różnic w planach naukowych, trzeba było długi czas walkę o to toczyć. Głównie wskutek doktrynerskiego wpływu idącego z Wiednia, szkolnictwo nasze nie postępowało po stopniach tak, jak gdzieindziej, lecz chciało wejść od razu jednym skokiem na tę samą wysokość, którą osiągnęło po długim czasie w innych krajach koronnych.

Przed r. 1868 szkoła była po prostu dzika, prowadzona często przez organistów i diaków, którzy nauczali tak, jak chcieli, bez żadnego systemu, potem od razu stara się szkoła wzbic na bardzo wysoki stopień i wykroiła dla siebie jednolity szablon. Z innych krajów koronnych, które pod względem cywilizacji daleko więcej postąpiły i obfitszymi środkami materialnymi rozporządzają.

Kraje te nie od razu dostały się na tę względną wysokość, ale postępowały po stopniach. Czynił to przedewszystkiem półwysep skandynawski. Skandynawia, a zwłaszcza Szwecya, należy dziś do krajów, które mając wzorowe szkoły ludowe, może najlepsze w całej Europie, i która najprędzej, stosunkowo daleko prędzej, niż gdzieindziej zwalczyła analfabetyzm, pomimo większych trudności, niż gdzieindziej, bo szkoły tam są rozsiane po górach, po bardzo małych osadach, i gdzie uczy się często 5, 8 lub 10 dzieci. Tam jednak tworzono jednakoż nie wszędzie jednolite szkoły wedle jednego patronu, ale w okolicach górskich przedewszystkiem ruchome szkoły zimowe, które się przenosiło z miejsca na miejsce; tym sposobem doprowadzono bez wielkich kosztów do stopniowego wycylizowania tych okolic. Tutaj przeciwnie, usiłowano robić wszystko według jednego szablonu. Nie zalecam w zupełności ograniczenia szkoły do lat 3. Nie zalecam bynajmniej znoszenia dotychczasowych 6-letnich szkół, i zaprowadzenia trzechniej szkoły, czego — o ile zrozumiałem p. Stadnickiego — p. Stadnicki także sobie nie życzył, jako ogólnobowią-

zującej reguły, ale znajduję, że tam, gdzie szkoła 6-letnia z powodu małej ilości dzieci lub braku środków definitywnie założoną być nie może, gdzie gmina jest za uboga, albo liczba dzieci za mała, tam pozostawić tę gminę zupełnie na pastwę niewiedomości nie wolno, tam też przynajmniej ruchoma, prowizoryczna szkoła zimowa, zaprowadzoną być winna.

Takie szkoły zimowe widziałem nie tylko w Szwecyi, ale i w górach francuskich widziałem wzory szkół zimowych, które miały dobry wpływ, chociaż nauka nie trwała przez cały rok, a chociaż założono je na podstawie zupełnie innego, uproszczonego planu, były one ogniwem przejściowym od zupełnej ciemnoty do szkół wyższego typu.

We Francyi także, gdy w pierwszych trzech ćwierciach 19. wieku organizowano naukę szkolną, nie wszędzie nauczali nauczyciele egzaminowani, albo też tymczasowo bez formalnej kwalifikacji, ale często pod kierunkiem nauczyciela nauczali starsi uczniowie. Byli to tak zwani repetitorowie.

Nauczyciel powoływał starszych uczniów do wykładów i nauczania i pokazywał im, jak się wyklada, a przez to wychowywał nauczycieli i rozbujał w uczniach powołanie do stanu nauczycielskiego. To był środek, przez który można wyrobić nauczycieli, którego my niestety, o ile mi wiadomo, nie próbowaliśmy.

Już powiedziałem, że w niektórych szkołach ludowych jest przeładowanie, a że program szkolny i plany naukowe niezupełnie odpowiadają stopniowi kultury, a dodać jeszcze muszę, że kilka lat temu stwierdziłem to samo, co podniósł szanowny poseł Brunicki, a mianowicie, że zdarza się niejednokrotnie, iż nauczyciel nie wyczerpuje planów i z powodu złego rozkładu przedmiotu, nie kończy go wcale, że wiele zaczyna się, a mało kończy, że z początku roku szkolnego zaczyna się nauka na wielką skalę, a potem z braku czasu coraz bardziej się ogranicza i kończy na małą. Dowody pewnego niepotrzebnego balastu znajduję nie tylko w planach, ale i w książkach szkolnych.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie zrobić porównanie między Irlandją a Galicyą, nie chcę w innych kierunkach Galicyi porównywać z Irlandją, bo porównaniem tem bowiem, zrobiłbym krzywdę Galicyi, ale ograniczyć to porównanie do kilku analogii. I tu i tam ludność rolnicza, kraj ubogi, tu i tam do 1868 r. szkolnictwo było za-

niedbane, i tu i tam powoli od 1868 r. zaczynało się podnosić i tu i tam wiele niepraktycznych rzeczy narzucił Londyn i Wiedeń. Tam jednak więcej, niż u nas pamiętano, że należy iść po stopniach, że należy najpierw się dostać na jeden stopień, a potem dopiero wejść na drugi. Proszę popatrzyć, jak wygląda pierwsza książka szkolna w Irlandyi, a jak w Galicyi. First book of Lessons, parts I. and II., stron 62, w Galicyi elementarz, część I. szkółki dla młodzieży, format cztery razy większy, stron 80 (*pokazuje mały elementarz dla pierwszej klasy irlandzkiej, a stosunkowo większy galicyjski*).

W Galicyi dzieci obławowane stosem książek, tak, jak ja dziś. (*Wesołość*), i brną po śniegu 3 do 4 km. do szkoły i to jest figura zewnętrzna naszego szkolnictwa. A dodam parę słów tylko, ile kosztują książki. U nas kosztuje ona 40 h., w Irlandyi $\frac{1}{2}$ penny, czyli 3 ct. A przedewszystkiem razi mię ta nieprzewyciężona pasya do statystyki do cyf. i do rzeczy czysto pamięciowych w tych książkach!

W III. części szkółki dla młodzieży czytam na stronie 177, że jeź ma 44 zębów, a choć cały opis życia jeża zajmujący, szczegół, ile ma zębów, zbyt cenny. Cóż to może chłopca interesować, ile jeź ma zębów, czy 44, czy mniej, czy więcej! Darujcie mi Panowie, ale te cyfry, to stanowczo mogłyby być pominięte.

Dalej: str. 194 »długość kraju od zachodu na wschód w prostej linii od Oświęcimia do Brodów wynosi« nie powiem ile, ale gdybym zapytał wielu z szanownych Panów, a przedewszystkiem siebie samego, znałzlibyśmy się w ambarasie.

»Od Oświęcimia do Brodów wynosi około 450 klm. Od Białej do Podgórze wynosi 540 klm., pieszy wędrowiec ujdzie na dobę 30—40 kilometrów, pociąg zwyczajny idzie tyle a tyle«.

Odpowiedzcie mi Panowie, że wielu nauczycieli tego nie uczy, że konferencye obcinają, ale odpowiem im na to, że przedewszystkiem nie każdy nauczyciel uwzględnia życzenia konferencyi, a ja mogę wskazać szkoły i sam widziałem nauczycieli, którzy właśnie pytali się o tego rodzaju cyfry o szerokość Galicyi, o długość kolei i zacierali ręce z radości, że dziecko ma cały las cyfr w głowie — a ja się tem martwiłem, bo tego rodzaju rzeczy zwracają głowę i zajmują w niej miejsce potrzebne dla innych rzeczy znacznie pożyteczniejszych.

Dalej czytamy na str. 195, że oddalenie Pienin od Wisły wynosi w prostej linii

80 klm., wschodnia część kraju jest szersza, a oddalenie Sokala na północy od źródeł Czeremoszu na południe wynosi przeszło 250 klm.

Darujcie Panowie, ale to jest niepotrzebny balast.

Idźmy dalej: książka część IV. Początek bardzo dobry. Opowiadania takie, jak na str. 17 »Stary żołnierz« i wogóle cały szereg ustępów jest, które dzieci mogą zająć i przynieść im pożytek, jak np. na str. 33 »Kto pożyczycy, niech pamięta o oddaniu«, rzecz bardzo dobra (*wesołość*) dalej: str. 34 »poszanowanie cudzej własności« — rzecz dobrze napisana i praktyczna, bardzo ładny wierszyk »Nie sprzedam ci ziemi«, dalej str. 124 »Staćczyk« także dobra rzecz (*wesołość*) ale np. takie ustępy jak »Z Wiednia na zachód«, na str. 134: »Rzeka Aniza tworzy granicę pomiędzy Austryą dolną a górną«. A dalej ustęp: »Z Salzburgiem sąsiaduje Tyrol. Tu są najwyższe gniazda górskie w Monarchii. Między pasmami wysokich Alp przebiega się rzeka Inn, nad nią leży stolica kraju Innsbruck. Minąwszy Innsbruck, idzie kolej zrazu wzdłuż Innu, a potem przebiega górę Arl tunelem, na 11 klm. długim. Poza tym tunelem leży małe kraik, Vorarlberg, sięgający aż po duże jezioro Bodeńskie. W górach hodują tu piękne bydło, w dolinach są liczne przedsiębiorstwa i fabryki wyrobów bawełnianych i sukienicznych itd.« pozostawiają wiele do życzenia.

Weźmy to co jest przedmiotem nauki i co jest potrzebne do ukończenia wyższej szkoły ludowej francuskiej do otrzymania tak zwanego certyfikatu d' etudes primaires.

Proszę przeglądnąć sumę wiadomości niezbędnych w Manuel Révision du certificat d' etudes (*pokazuje*) to są małe cieniutkie książeczki — ale przyznaję, że to nie jest miarą, bo to nie są książki szkolne, ale raczej sumą wiadomości, jakie są przedmiotem egzaminu, z rzeczowej sumy wiadomości jednak zobaczycie Panowie, że wprowadzie w Geographii de la France et des ses colonies są wyliczone departamenty Francyi, niestety jest także kilometryczna długość gór, są rzeki i ich dopływy, oraz departamenty, przez które rzeka przechodzi, nie ma jednak tego, która właśnie rzeka stanowi granicę pomiędzy jednym departamentem a drugim, a jako przykład (JE. p. Bobrzyński: *w francuskich jest balastu dwa razy więcej*). Proszę bardzo, jeśli JEkscelencya pozwoli, mam tu także: Lesebuch für deutsche Bürgerschulen, II. Theil stron 241, proszę porównać z naszą Szkołką Część V dla młodzieży str. 528.

Co do książki dla młodzieży część V, do tej zresztą niebawem przejdę.

Mamy dalej w części IV artykuły jak: na str. 146 — lokomotywa — rzecz dobra, przystępnie napisana, »Basia mleczarka« i na str. 157 rzecz bardzo dobrze napisana, »Uszlachetnianie drzew owocowych«, rzecz krótką a zajmującą, dalej artykuł: Budapeszt, (ks. Pastor: *a o Fejervarym tam nic nie ma?* — *Wesołość*), dalej bardzo piękne opowiadanie o obronie Częstochowy. Przepraszam, że punkt po punkcie przechodzę, ale krytyka chociaż o północy prowadzona w telegraficznym stylu, nie byłaby gruntną, gdybym tylko same rzeczy złe przytaczał. Dalej mamy ustęp: »Rzeki austro-węgierskiej Monarchii« (*czyta*), w których ustępach trzeciej części szkółki była mowa o tej rzece.

»Jest pewna duża rzeka główna, która tylko na małej przestrzeni dotyka się zachodniej granicy monarchii, tworząc tam piękne jezioro. Odszukajcie ją na mapie!

Jest też pewna rzeka poboczna, która ma swe źródło blisko wschodniej granicy monarchii. Rzeka główna, do której ona dąży, leży daleko, poza granicami monarchii. W których ustępach III. części »Szkółki« była mowa o tej rzece pobocznej i o jej rzece głównej? Jak przychodzi główny dział wodny przez całą monarchię?

W których krajach monarchii są jeziora? Które z tych jezior są górskie, a które nizinne? Gdzie jest jezioro zmienne, które czasem prawie całkowicie gubi się i znika?»

Darujcie Panowie, ale gdyby nas o to pytano, toby egzamin wypadł nie bardzo szczególnie. Potem na str. 184: »Król Jan Kazimierz między góralami«, rzecz bardzo dobra, dalej: »Europa«, 12 królestw, dwie republiki, cyfr mniej, niż gdzieindziej, dalej: »Palestyna«, znów za dużo nazw i szczegółów geograficznych. Jeszcze, żeby to choć pozostało w głowie, ale to przechodzi i wychodzi, ulatnia się

Ale szkółka V dla młodzieży, to już jest w niektórych ustępach szczyt balastu.

Naprzód jest tam artykuł o rolnictwie. Jeżeli kto niektóre ustępy zrozumie, to bardzo mu wieszuję, ja żałuję ale większej części nie rozumię. Dalej: »budowa roślin« np. itd. Żeby część każda o rolnictwie po prostu była ułożona w ten sposób: rolnik wychodzi w pole, robi to a to i żeby były przykłady, byłoby dobrze, ale to w części dotyczącej rolnictwa jest ten niemiecki abstrakcyjny sposób wychodzenia od teorii do

praktyki, kiedy pedagogicznie czy się pisze o historii naturalnej, czy o rolnictwie, trzeba postępować według przykładów i od praktyki iść do teorii. Przecież np. w historii naturalnej zaczynać się powinno naukę, to jest kamień, pies, róża, a potem się dopiero postępuje do tego, do jakiej kategorii te trzy światy należą, ale nie zaczyna od poszczególnych albo od abstrakcyjnych przepisów rolniczych, których dziecko nie rozumie i które dziecko bez żadnego celu męczą, płoszą i odstrasza od szkoły. Takie rzeczy jak budowa roślin na str. 43 są za ciężkie. Potem np.: narzędzia do uprawy roli.

Gdyby zamiast opisów brony na str. 67, »to jest krata drewniana lub żelazna« itd. był rysunek, toby to bardziej pomogło do uzmysłowienia.

Albo: (*czyta*) n. p. Szkoły rolnicze w Galicyi, ta mnogość cyfr i faktów stanowczo zbyt licznych:

»W Jagielnicy rozdzieloną jest nauka również na 3 lata. Do założenia tej szkoły przyczynił się hr. Karol Lanckoroński z Rozdołu. Wspierają ją Rady powiatowe: czortkowska i borszczowska. Trzydziestomorgowe pole szkolne służy do ćwiczeń we wszelakich robotach rolniczych. Nauki pobiera około 30 uczniów. Przeważną część jest całkiem na utrzymaniu szkoły«.

68. Kraj. niższa szkoła rolnicza w Bereźnicy.

W połowie drogi między wsią Strzałkowem a Bereźnicą, w odległości 6 km od Stryja, przy szutrowanej drodze powiatowej, wybudował Wydział krajowy kosztem funduszu krajowego i za przyczynieniem się Rady powiatowej stryjskiej, gmach dla szkoły rolniczej i potrzebne zabudowania pod folwark na gruncie 34-morgowym, дарowanym na ten cel przez barona Juliana Brunickiego. Na dniu 19. września 1896. oddał Wydział krajowy budynek szkolny do użytku i w dniu tym rozpoczęto naukę. Szkoła połączona jest z internatem i obliczona na 36 uczni. Celem szkoły: kształcenie synów włościan na praktycznych gospodarzy. Ku temu celowi służy nauka teoretyczna, wykładana w szkole w mniej więcej 26 godzinach tygodniowo i zajęcia praktyczne w gospodarstwie szkolnym.

Ja się bardzo cieszę, że szanowny mój wyborca, przyjaciel i kolega, członek komitetu został tu za ofiarność swoją pochwalonym. (*Wesołość*).

Wdzięcznym mu jestem za jego ofiarność, ale czy to jest niezbędnie potrzebne do nauki szkolnej? Czy ta wiadomość w klasie szkolnej potrzebna? tego nie wiem. Sam nie wiem, czy koniecznie potrzebnem pomieszczać w książce wiadomość, że szkoła w Jagielnicy założona została przez hr. Lanckorońskiego, my możemy wyrazić wdzięczność ofiarodawcom ale nie można żądać od dzieci, aby znały wszystkich po imieniu i nazwisku. Dalej ustąp: „kolej północna“. Dobrze jest dotąd póki się pisze, zatrzymuje na wielu stacjach aż do granicy Ślązka, ale od granicy Ślązka dalej, to już tego za dużo, znów dziecko cały szereg nazw musi pochłonąć i dowiaduje się, że w Nowym Iczynie, po niemiecku Neu Iitschen są najtyczanki. (*Wesołość*). To chyba nie jest taka ważna wiadomość, aby się umyślnie tam zatrzymywać dla tego.

„Przebywamy potężny Dunaj po żelaznym moście i wjeżdżamy w dworzec kolei północnej (Nordbahnhof). jeden z najpiękniejszych budynków we Wiedniu“.

Z tembym się nie zgodził, ale mniejsza o to.

Potem jest ustęp: „Sadownictwo i wazrywnictwo“ i znów mnóstwo nazwisk np. szparagi uprawiają na stokach Bisanbergu, dalej ustęp: „Gospodarstwo wiejskie w Czechach“, ile procentu wypada na ugory, (4%), liczba mieszkańców niespełna przed stu laty niespełna 3 000.000, 13% uprawnej ziemi, zbiór ogólny ziemniaków 25 milionów hektol., słowem za dużo cyfr statystycznych, może bardzo cennych, ale potrzebnych dla ludzi wykształconych, a nie dla dziecka w szkole ludowej.

Dalej jest ustęp: „Suszenie siana i zboża w Styryi“. Lepiej już gdyby było coś dokładniejszego o gospodarstwie w poszczególnych strefach kraju, żeby nasz kraj zamiast Styryi dzieci lepiej poznały — ale nic dokładnego nie ma, dlatego, że o Styryi pisać łatwo, bo można przetłumaczyć, ale napisać coś o gospodarstwie w naszym kraju trzeba samodzielnie. Dalej ustęp: o sadownictwie, i jak się utrzymuje dziczki, ustęp lepszy od innych, ale np. o jabłkach, gdzie znów wyliczone jest 10 a potem 11 gatunków jabłek, i 11 gruszek i znów zbiór nazw, co byłoby bardzo dobrem w podręczniku, ale w książce szkolnej, to za daleko idzie.

Dalej jest ustęp o uprawie drzew owocowych w Styryi, gdzie jest znów mnóstwo dat statystycznych, n. p. zbiór 1,500.000 cetnarów, dochód 350.000 złr., dalej dość zajmująca rzecz o kolejach sadownictwa

i ogrodnictwa naszego, bardzo ciekawy historyczny artykuł: „Jan Sobieski gospodarzem, a to bardzo dobrze napisane, dalej: (*czyta*) „Szkoła bednarsko-kołodziejska w Kamionce Strumiłowej . . .

40. Szkoła bednarska i kołodziejska w Kamionce Strumiłowej.

Od 1884. istnieje w Kamionce Strumiłowej szkoła, kształcąca młodzież w bednarstwie i kołodziejstwie. Niemala też to zaśluga byłego Namiestnika kraju, a późniejszego Prezydenta ministrów, hr. Kazimierza Badeniego, i brata jego Marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, że szkołę kołodziejsko-bednarską w Kamionce Strumiłowej założyli“.

Nie zaprzeczam zupełnie tej zaślugi i ją uznaję i nie wątpię, że będziemy wdzięczni za nią, ale w książce szkolnej ostatecznie wiadomość o każdym z osobna ofiarodawcy, zanadto sięga w szczegóły. Można by też wszystkim razem za jednym zamachem wyrazić wdzięczność.

Na str. 210. jest bardzo dobra rzecz: Jurko Szkryblak z Jaworowa i jego wyroby, dalej: wyroby garncarskie Galicyi i znów cały szereg nazwisk:

„W Galicyi odszczególniają się dobrymi wyrobami garncarskimi miejscowości: Alwernia, Zalas, Brzostek, Kołaczyce, Stara Sól, Gródek, Drohobycz, Jarosław, Wojniłów, Halicz, Skałat, Mikulńce, Sasów, Potylicz koło Rawy, Sielec, Sokal, Wertelka koło Załozieć, Kołomyja, Kosów. Najlepiej wykonane i najpiękniej ozdabiane są naczynia z Kosowa i Sokala“.

Dalej ustęp: pszczoła, jak robią wosk i miód, ta część znacznie lepsza, ustęp: pierniki, wiśniak dereniak, (p. ks. Pastor: także wcale dobrze) — (*wesołość*), dalej ustęp: kilimy, kobierce, tam czytamy: „zazwyczaj mają kilimy 2·25 m. długości, a 1.25 m. szerokości“. Przecie są rozmaitej długości i szerokości kilimy, dalej jest ustęp o Grenlandyi: „Mieszkańcy Grenlandyi zwani Eskimosami, są tak mali, że rzadko który ponad 105 centymetrów wyrasta“.

Jest cały szereg wędrówek po Irlandyi, o Eskimosach i znów wiele szczegółów niezbyt zajmujących, mniej jednak balastu, niż gdzieindziej, potem rzecz o Laponii:

„Majętniejsi Lapończycy mają stadą renów po 300 a nawet po 500 sztuk“.

Potem historia kalendarza.

„Podług kalendarza Juliańskiego dodawano co cztery lata nieco więcej, aniżeli dla dokładnego wyrównania było potrzebnem. Wskutek tego początek roku Juliańskiego pozostawał ciągle w tyle poza początkiem rzeczywistego roku słonecznego o 11 minut i 14 sekund, a różnica ta w r. 1582 wynosiła już 10 dni. Papież Grzegorz XIII. zaprowadził wówczas w kalendarzu pewne zmiany, które znowu na razie zaradziły niedostatkom. Grzegorz kazał w owym roku wyrównać narosłą różnicę, tak że po 4. nastąpił zaraz 15. października i postanowił, że z pośród lat setnych tylko każdy czwarty ma być przestępnym. Kalendarz ten nazywamy kalendarzem Gregoryjańskim. Rok 1600 miał więc być przestępnym, 1700., 1800., 1900., zwyczajnym a 2000. znowu przestępnym. Wskutek tego co 400 lat odpadają 3 lata przestępne a tem samem opuszcza się 3 dni w tym okresie czasu, a tyle mniej więcej wynosi różnica“.

„3. Obecne znaczenie hodowli bydła w naszym kraju.

Przez kilkaset lat dostarczał nasz kraj wraz z krajami sąsiednimi przemysłowym krajom północno-zachodniej Europy przedewszystkiem zboża. Kraje, w których fabryki wiele rąk zatrudniają, nie mogą nastarczyć z własnej ziemi żywności dla swego gęstego zaludnienia. Belgia, Holandia, Anglia, północna Francja i nadreńskie miasta w Niemczech sprowadzają też od dawna zboże z innych krajów. Także Szwecya i Norwegia nie wydaje tyle zboża, ile ludność tych krajów potrzebuje. Kraje środkowych a po części północnych Niemiec, które do niedawna były krajami przeważnie rolniczymi, stały się w nowszych czasach krajami przeważnie przemysłowymi.

Dużo cennych historycznych wiadomości. Ale z nich jeszcze nikt się nie dowie, jak się ma było chować, ani też jakie rasy chowają w naszym kraju?

„Chów drobiu i kury“ rzeczy napisane praktycznie ale dalej czytamy: Regulacja rzek w Galicyi.

W Galicyi dokonano do r. 1897 następujących regulacji rzek i osuszeń.

1) Regulacja Gnilej Lipy, wykonana na długości 52½ km przez kraj. Przez tę regulację osuszono około 2600 morgów. Koszt robót na morg wypadły 51 zł. 64 ct. Po uzyskaniu zapomogi krajowej i rządowej wypadła spłata na właścicieli w przecięciu po 15½ zł. na morg. Wartość pól i łąk nad Dolną Lipą wzrosła przez regulację w dwójnasób, zaś nad Górną Lipa o ¼.

2) Regulacja Starego Brnia w powiecie mieleckim. Wykonała ją dobrowolna spółka dla osuszenia blisko 18 tysięcy morgów w 22 gminach i na 20 obszarach dworskich. Do kosztów przyczynił się kraj i rząd. Przez regulację uporządkowano wody w całej okolicy, usunięto wylewy i obniżono stan wody zaskórnej. Wartość gruntów podniosła się o połowę a nawet wyżej, aż do podwójnej wysokości wartości pierwotnej. Na całej przestrzeni można teraz rozpoczynać uprawę na wiosnę wcześniej. Łąki i pastwiska polepszyły się, ziemie orne owsiane przeszły na pszenne. Dochód podniósł się o ⅙, a nawet gdzieś o ⅓ poprzedniego dochodu.

3) Regulacja Żabnicy przez dobrowolnie zawiązaną spółkę wodną. Przeprowadzono ją w celu osuszenia i ochronienia od wylewów 2.500 morgów gruntu w 9 gminach i obszarach dworskich. Regulację wykonano na 14 km rzeki. Usypano 24 km wałów ochronnych z obu stron rzeki. Cała robota kosztowała 23 tysiące zł., na co kraj dał zapomogi 5.600 zł., państwo 4.000 zł., a kasa oszczędności w Tarnowie 2.000 zł. Koszt ogólny na morg wynosił niespełna 10 zł. Wydatki na tę regulację wypłaciły się znakomicie. Przed regulacją wody na polach stały nieraz do czerwca; obecnie, jeżeli upadną silne deszcze, to wody stoją najdłużej 24 godzin, t.j. dopóki nie można otworzyć przepustów pod wałami dla spuszczenia wody z rowów.

4) Regulacja Łęgu wykonana jako przedsiębiorstwo krajowe. Długość uporządkowanego koryta wynosi przeszło 20¼ km. usypanych wałów obustronnie 41 km. Ulepszonej obszar blisko 18 tysięcy morgów. Koszta na morg wynoszą około 13½ zł. Szkody wylewowe jednorazowe na morg wynosiły dawniej 10—30 zł., więc ochrona od 2 wylewów opłaciła koszt robót“.

No, ja myślę, że gdybyśmy zapytali p. Ingardena lub p. Kędziora o długość regulacji albo też o ilość morgów osuszonych, toby tak na pamięć powiedzieć nie potrafili (*Wesołość*) a tu jest cały szereg rzeczy i dat, w najwyższym stopniu niepotrzebnych.

Dalej „osuszanie bagien“ znowu cyfry tak jak gdyby autorów ogarnęła formalna pasja szafowania cyframi. „Centryfugi“ rzecz dobra, są przytem ilustracye, to rzecz praktyczna.

Nie chcę dalej nużyć Wys. Izby wylizaniem tego co jest w innych książkach, tylko wskażę (mowca pokazuje dwie książeczki): to jest część 5 podręcznika szkółki dla młodzieży a to „Für deutsche Bürgerschulen“ (*Wesołość*) takich zaś książeczek dla młodzieży jest

pięć. Poprzednie już pokazywałem, w samej rzeczy znacznie mniejsze oto (mowca pokazuje leżące przed nim książki) część I, II, III i IV.

Proszę Panów! Przedewszystkiem pragnąłbym, ażeby wiadomości nie były tak ekspanzywnie podane, ażeby sięgano więcej w głąb, ażeby ich było mniej, ale więcej pogłębienia umysłu, i ażeby uczono z większą znajomością stosunków. Byłoby przesadą, gdybym zarzut nieznamości stosunków generalizował, bo są w książkach prace, które dowodzą znajomości rzeczy, jest jednak wiele prac, które mówią o stosunkach wiejskich, ale do pewnego stopnia w ten sposób, jak ów malarz Watteau, który malował idyllicznych pasterzy, którzy jednak nie robią wrażenia pasterzy, ale Markizów, albo jak autorowie sielanek, których bohaterowie nie wyglądają na włóścian, ale na lalki lub manekiny. Widać, że to rzeczy pisane przez ludzi, którzy radziby dobrze pisać i mają wiele, czasem za wiele wiadomości, ale którzy się nie zawsze w dany horyzont wmyśleć mogą.

Nauczyciel nie wszystkiego uczy. Prawda. Tam, gdzie nauczyciel ma czas myśleć o tem, co konferencya obciąła, tam i on materiały naukowy obcina, ale proszę pamiętać, że ten nauczyciel prowadzi kronikę, metryki, kary, wykazy nieobecnych, wykazy uwolnienia od szkoły, wykazy godzin religii, wydalenia, a obok tego cały szereg pism różnych i innych wykazów — ten nauczyciel nie ma czasu, ciągle się spieszy i uczy za porządkiem to, co w książce jest.

Zresztą książka szkolna nie powinna liczyć na nauczyciela idealnego, ale na nauczyciela przeciętnego.

Jeżeli mówiłem, że stosunki wiejskie są niedość uwzględnione, że trzeba postępu, ale w planach i w książkach, ale w życiu, że trzeba przedewszystkiem zgłębić to, co uczniowie już umieją, a potem dopiero rozszerzać horyzonty, że trzeba iść po stopniach — to jedni powiedzą wstecznik, drudzy (co już raz w tej Wys. Izbie słyszałem) szewcze pilnuj dratwy, hreczkosieju, pilnuj nawozów sztucznych, a nie mięszaj się do szkoły. Rzeczywiście odwagę przemawiania w tej Wys. Izbie w sprawach szkolnictwa, skoro się nie jest pedagogiem, można porównać chyba z zuchwalstwem owego Galla, który się porwał na brodę senatora rzymskiego. Ale ja mam tu dowód, że netylko hreczkosieje, ale ludzie, którym kompetencyi odmówić nikt nie zdoła, występują przeciw przeładowaniu systemu szkolnego i wykazują złe skutki przeładowania wiadomościami w szkole.

I tak Taine, zwolennik filozofii pozytywnej, człowiek niezaprzeczenie kompetentny, powiada — jeżeli JE. p. Marszałek pozwoli, to odczytam — co następuje:

(Czyta:)

„Na 10 uczniów szkoły ludowej, dziewiciu przynajmniej, którzy są synami włóścian i robotników, pozostaną w zawodzie obranym przez ich rodziców. Córka, gdy dorośnie, będzie całe życie albo w domu, albo poza domem gotować, albo prać. Syn, gdy dorośnie, całe życie będzie pracować na polu, w stodole, albo w warsztacie. Pomiedzy przeznaczeniem ucznia, a całą pełnią wiedzy od niego wymaganej, jest ogromny brak proporeyi, wychowanie nie przygotowuje go do życia, które go czeka, ale usposabia go do zupełnie innego rodzaju życia, mniej monotonnego, daleko szersze mającego widoki, daleko bardziej opartego na wyłącznej pracy mózgu. Dziwić się trudno, że mętna często perspektywa tego rodzaju życia, niedorosła zraża i zniechęca do własnego przeznaczenia.“

A dalej: „W każdym razie $\frac{3}{4}$ materiału naukowego przedstawia się jako nabytek zbyteczny, uczeń nie czerpie zeń żadnej korzyści ani dla swego wewnętrznego szczęścia, ani dla znalezienia właściwej drogi życia, a mimo to, cały ten materiał naukowy spożyć musi. Napróżno pragnie ojciec rodziny ograniczyć rozległość zapasów naukowych dzieci do rzeczy, które dla ucznia będą potrzebne do czytania, do pisania, do czterech reguł...“

A wreszcie (czyta:)

„7085 dziewcząt, które wyższe szkoły ludowe ukończyły, miejsca żadnego w zawodach, do których prowadzi intelektualne wykształcenie znaleźć nie mogły, stąd z pewnym żalem do świata idzie za mąż za robotników albo przyjmuje miejsca pokojówek, co gorzej, ulega pokusom moralnego zwichnięcia.“

To nie ja powiadam, to mówi tego rodzaju myśliciel, jak Taine.

Jeszcze jeden cytat — ostatni. Oto sir John Gorst, członek parlamentu angielskiego stojący na czele szkolnictwa, w mowie swej wypowiedzianej w hrabstwie Warwick, rzekł: (czyta):

„Dopóki cały czas i wszystkie pieniądze, które na szkoły ludowe obracają, nie mają tego celu na oku, aż by wychować praktyczną i zdrową wiejską ludność, wyrzuca się czas i pieniądze za okno, żeby się łagodnie wyrazić.“

A Times pisze o mowie Gorsta:

„Na wsi wyrosła generacja, która jedynie tylko do miejskiego życia wychowana, a do wiejskiego życia całkiem niezdolna; te raz jednak zrobiono odkrycie, że literalnie nie ma żadnego robotnika wiejskiego, któryby wyszedł ze szkół, a któryby, terażniejszych pasterzy, parobków do bydła i t. p. mógł zastąpić. Świeżo mówił jeden z dzierżawców na publicznem zgromadzeniu, co słyshałem na własne uszy, że na 16 mil nokoło niema ani jednego młodzieńca, któryby w swojej farmie jako pastuch, wyrobnik, rolnik pracował“.

To pisze „Times“ najpierwszy dziennik angielski o mowie Gorsta wypowiedzianej w Anglii. Widzicie panowie, że nie sami hreczkosieje i wstecznicy, ale ludzie postępowi oświadczają się nie za cofaniem się wstecz, ale za tem ażeby szkoła była praktyczna, ażeby liczyła się z tym stopniem kultury jaki jest i ażeby ograniczyła podawane wiadomości do tego, co się dziecko w 6 latach nauczyć może. W 8 latach może nauczyć się więcej, ale dopóki u nas nauka trwa lat 6 do tych lat sześciu w planach stosować się należy.

Pod jednym względem zgadzam się z p. Stapińskim i pragnąlbym seminaryów nauczycielskich na wsi dlatego, ażeby kandydat na nauczyciela poznał wieś, a skoro przyjdzie na wieś, aby był jak u siebie, jak w domu. Tu jestem z p. Stapińskim w zgodzie, a nawet poszedlbym dalej, pragnąlbym rozróżnienia planów seminaryów na miejskie i wiejskie; przez to nie zagrodi się wcale przyszłości nauczyciela wiejskiego, nauczyciel, który chce ze wsi dostać się do miasta, może ukończyć kurs dodatkowy.

Tak nauka nauczycieli wiejskich, jednak jak i dla miejskich, powinna być stanowczo zindywidualizowana.

Powtarzam: pragnąc usunięcia mechanizmu i przeładowania programu, jestem za tem, ażeby oddalić ze szkoły dwie jej nieprzyjaciółki: biurokracyę i doktrynę, ale nie jestem za tem, ażeby szkoła szła wstecz; pragnąlbym jednak, ażeby szkoła szła naprzód nie tylko w planach, ale i w życiu i w owocach swoich.

Proszę słów moich nie uważać jako krytykę Rady szkolnej krajowej której gorliwą pracę wysoko cenię, nie zwraca się ona również przeciwko ogółowi nauczycielstwa, którego pracę wysoko cenię, zarzutów zaś tam gdzie poszczególni nauczyciele na nie zasługują nigdy nie generalizuję.

(*Brawa i oklaski*)

Marszałek. Dyskusya została już zamknięta. Przed udzieleniem głosu p. sprawozdawcy udzielam jeszcze głosu p. Pastorowi dla sprostowania faktu.

P. ks. **Pastor.** Wysoka Izbo!

Nie mogę pozostawić bez odpowiedzi zarzutu bardzo ciężkiego, jaki duchowieństwu parafialnemu uczynił p. hr. Stadnicki. Wiem dobrze, że zarzut ten podyktowany został z pewnością dobrą wolą, ale mimoto zdaje mi się, że jest zbyt ciężki, zbyt bolesny. Powiedział mianowicie p. Stadnicki, że religii dziś tak jak zupełnie się nie uczy w szkołach ludowych, że upływają nieraz całe miesiące, a kler parafialny do szkoły się nie pokazuje. Może być, że hr. Stadnicki natrafił na taką nieszczęsną parafię.

Mnie jednak coś podobnego nie jest znanem. I dlatego właśnie muszę zarzut ten troszkę złagodzić. Pan hr. Stadnicki bowiem nie podał przyczyny, dla której nauka religii nie bywa tak regularnie udzielana, jakby ważność przedmiotu tego wymagała. A przyczynę tego widzę w tem, że nam nadzwyczaj trudno na wsi o podwoły się doprosić.

P. hr. Stadnicki powiedział, że ksiądz powinien 3 razy na tydzień przyjeżdżać do szkoły. Tak, ależ nam trudno jest jeden raz na tydzień dostać podwoły!

A proszę Panów nie zapominać, że tam gdzie jest posada katechety systemizowanego, tam o t.ego katechety wymaga się bardzo wiele, a już najwięcej czasu zabierają mu te nieszczęsne statystyki.

Musi się np. prowadzić dokładne wykazy w jakim wieku są oblubieńcy, czy między 21 a 26 rokiem, czy między 26 a 28 rokiem i t. d. Niewiedzieć kto będzie mądry z tej statystyki, a ona niestety zajmuje najwięcej czasu księdzu i dla niej musi ciągle siedzieć w kancelaryi. Gdy się to wszystko zważy jakoteż i to, że ksiądz ma przedpołudniową naukę, to nie będzie się tak ostro go sądzić i nie powie się, że niedbałość lub lenistwo jego jest przyczyną nieregularnego udzielania religii.

Jedną jednak korzyść wynieśliśmy z przemówienia hr. Stadnickiego.

A że kierowała nim dobra wola, to jestem przekonany, że głos jego trafi tam, gdzie trafić powinien.

Ja pozwolę sobie twierdzić, że kler jest dziś więcej obowiązkowym, jak dawniej.

Ale dziś obowiązkowość sama — to za mało.

Dziś trzeba zapalu i poświęcenia, a tego właśnie zapalu jest może mało u duchowieństwa. Gdyby mieli księża więcej zapalu, gdyby się tak rwali do pracy i palili jak św. Paweł i Piotr, albo przynajmniej jak dzisiaj socjaliści demokraci, którzy z całym poświęceniem rzucają się w wir pracy, agitacji, to możeby było lepiej i więcejby księża i pilnie uczęszczali do szkoły.

Ale skoro dzisiaj z ust świeckich taki zarzut padł, że za mało pracujemy, to mogą Państwo zapewnić, że kler weźmie to do serca i odtąd z całym zapalem odda się swej pracy.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Ponieważ jeszcze kilku mowców jest zapisanych do faktycznego sprostowania, przeto muszę zwrócić ich uwagę i prosić ich, żeby zabierając, głos trzymali się rzeczywiście ściśle ram sprostowania faktycznego.

Udzielam głosu p. Michałowskiemu.

P. Michałowski. Wysoka Izbo!

Zapisałem się do głosu w dyskusji szkolnej, gdyż pragnąłem jako pedagog, który całe życie poświęcił szkole, wypowiedzieć uwag kilka do sprawozdania Rady szkolnej kraj i Komisji szkolnej. Skoro jednak dyskusja została zamknięta, uzyskałem tylko głos do faktycznego sprostowania.

Przedewszystkiem więc muszę odpowiedzieć p. ks. Bohaczewskiemu, który tym razem dość oględnie obszedł się z moim zakładem i tylko niektóre zarzuty pod moim adresem, jako dyrektora seminaryum w Tarnopolu i prezesa komisji egzaminacyjnej, wystosował. I tak użalał się ks. poseł, że na egzaminatora języka ruskiego powołano nauczyciela, który nie ma żadnej kwalifikacji. To twierdzenie jest zupełnie mylne. Powołano bowiem dyrektora szkoły męskiej wydziałowej, Rusina, który ma kwalifikację języka ruskiego i przy tegorocznym egzaminie w terminie wrześniowym z zadania swego ze wszech miar dobrze się wywiązał.

Również mylnem jest twierdzenie, że komisja egzaminacyjna zbyt łatwo przyznaje patenty kwalifikacyjne z językiem wykładowym ruskim.

Egzamina w Tarnopolu odbywają się bardzo poważnie, spokojnie i bezstronnie — a że komisja ta sprawę tę ściśle traktuje, to najlepszym dowodem tego wykazy statystyczne o wyniku egzaminów kwalifikacyjnych.

Zresztą w skład komisji wchodzi i

Polacy i Rusini. Wszyscy czuwają nad tem, aby nikomu krzywdy nie wyrządzono — a ja stwierdzić mogę, że bardzo często się zdarza, iż Polacy lepiej i więcej umieją po rusku, niż sami Rusini.

Dalej powtórzył ks. poseł, te same skargi, co w roku ubiegłym, że przy egzaminach wstępnych przyjmuje się więcej Polaków niż Rusinów — gdyby tak było, toby musiała liczba Polaków w seminaryum znacznie przewyższac liczbę Rusinów, tymczasem dotąd jest równowaga — a gdybym jeszcze Żydów przyłączonych do Polaków odliczył, to podówczas okazałoby się, że więcej jest Rusinów.

Że przy egzaminie wstępnym do klasy przygotowawczej odpada więcej Rusinów niż Polaków, to jest zupełnie naturalne — gdyż więcej się ich zgłasza do egzaminu, a z uwagi, że znaczna część z nich ukończyła szkołę ludową, wiejską, przeto nie może być należycie przysposobioną i nie może odpowiedzieć prawnym wymaganiom. Przeciwnie, Polacy zgłaszający się do egzaminu wstępnego mają ukończoną szkołę wydziałową, lub kilka klas szkoły średniej. Jeśli zatem w klasie przygotowawczej jest trochę więcej Polaków, to później w I. i II. następuje wyrównanie, a kto się o to stara, to ja nie chcę tego wymieniać.

Również mylnem jest twierdzenie, jakoby dyrekcyja kiedykolwiek uwalniała kandydatów zgłaszających się do egzaminu dojrzałości od zdawania egzaminu z języka ruskiego w ubiegłym wieku a więc przed r. 1900 uwalniała Rada szkolna krajowa czasami eksternistki lub eksternistów Żydów wskutek wniesionych próśb od egzaminu z języka ruskiego, wychodząc z zapatrywania, że skoro komisya egzam. może wydawać patenty kwalifikacyjne z językiem wykładowym albo polskim albo ruskim albo z obydwojma językami, to także mogą kandydaci w seminaryach utrakwinstycznych zdawać egzamin dojrzałości bądź to z polskim językiem wykładowym, bądź ruskim. Trwa to tylko czas bardzo krótki, a od lat może 10 Rada szkolna próśb takich wcale nie uwzględnia i nikt nawet próśb o uwolnienie dzisiaj nie podaje.

Wiadomości o tarnopolskiem seminaryum czerpie ks. poseł od jednego z nauczycieli, którego dotąd nie powołano w skład komisji egzam. i który nie jest zatrudniony przy egzaminach wstępnych.

Wreszcie stanąć muszę w obronie nieobecnych nauczycieli Srokowskiego, Szwajkowskiego i Jaworczykowskiego, którym ks. poseł zarzuca nieprzychylnie usposobienie wo-

bec Rusinów. Zarzuty te są zupełnie niesłuszne, nauczyciele ci spełniają sumiennie i bezstronnie swe obowiązki i cieszą się sympatją uczniów.

Zresztą za wszystko, co się dzieje w seminarium tarnopolskiem ja osobiście jestem odpowiedzialny i jak długo zakład będzie pod mojem kierownictwem, nie pozwolę na to, aby którykolwiek z nauczycieli stronnico z młodzieżą postępował lub poza moimi plecyma cokolwiek czynił, coby mogło dobrą opinię seminarium na szwank narazić.

Że profesor Srokowski poza szkołą poświęca czas Towarzystwu szkoły ludowej, z tego ja mu zarzutu czynić nie mogę zwłaszcza, że spełnia on swoje zawodowe obowiązki sumiennie, gorliwie i z bardzo dobrym skutkiem. Praca zaś jego podejmowana z prawdziwem poświęceniem w T. S. L. jest uczciwą i wskutek tego cieszy się on powszechnem uznaniem i poważaniem.

Kończąc, odpowiem posłowi Stapińskiemu, że, mówiąc dość obszernie o zadaniach szkoły ludowej i nauczycielach, wyrządził przykrość wszystkim posłom, którzy uczynili wnioski w sprawie polepszenia płac nauczycielskich lub przyjscia z doraźną pomocą nauczycielom większych miast. P. Stapiński powiedział, że uczynili ad captandam benevolentiam. Ponieważ i ja taki wniosek postawiłem, więc stanowczo odpieram ten zarzut i twierdżę, że uczyniliśmy to z tego powodu, iż przypatrzyliśmy się nędzy nauczycieli w większych miastach, która tam jest wielka wskutek drożyzny mieszkań, opału i artykułów żywności. Więc nie ad captandam benevolentiam uczyniliśmy, ale jedynie z doświadczenia i przekonania.

Zresztą zapewniam p. Stapińskiego, że tym posłom z miast ta szczupła garstka nauczycieli ani pomódz ani zaszkodzić nie może.

To co nadmienil p. Stapiński, że posłowie ci tę sprawę tylko na żarty traktują, bo izba i tak nad ich wniskami przejdzie do porządku dziennego, było tylko dowodem tej niechęci, jaką nie wiem, z jakich powodów żywi ten poseł do nauczycielstwa, czemu też w swojem przemówieniu dał wyraz.

Marszałek (uderza laską). Ja muszę po raz drugi prosić usilnie panów, żeby zechcieli w interesie porządku obrad w tej Izbie ułatwić mi moje zadanie i przy sprostowaniach faktów nie wytaczali polemiki ani dyskusyi. Nie chodzi tu o życzenie marszałka, ale proszę porównać stan rzeczy

w naszym sejmie z innymi parlamentami i dopomódz mi, żebyśmy nietylko sam regulamin ale i tradycję naszego sejmku zachowali.

Będę musiał z przykrością przerywać mowcom, nie zrobiłem tego 2 razy, ale proszę panów, żebyście w interesie tej Izby moje słowa uwzględnili i do nich się zastosowali, gdyż na przyszłość ani polemiki ani dyskusyi w formie faktycznych sprostowań nie dopuszczę. Proszę mnie więc mieć za wy tłumaczonego, gdy będę musiał postom przerywać.

Dla faktycznego sprostowania ma głos p. ks. Bohaczewski.

P. ks. **Bohaczewski.** Wysokij Sojme!

Ne maju pidstawy polemizowaty z p. prezydentom, bo win przyznaw prawdu wsi m moim zakydam, ne maju takoz pidstawy faktyczno jeho prostowuwaty, bo win mene cilkom dobre i wirno porozumiw. Tak samo ne maju pidstawy prostowaty faktyczno p. Michałowskoho, bo ostateczno tych faktiw i cyfer, kotri ja nawiw, win ne buw w stani niczym osporyty.

Odnak ne mozu łyszty bez faktycznoho sprostowania wyskazu p. Głombińskoho, kotryj, chotiaj chwały w sia, szczo po rusky wnije, wsi moji zakydy nēwirno predstavyyw. Imenno skazaw win, jakobym ja skazaw, szczo w r. 1900 Hałyczyna zachidna mała bilsze szkil jak wschidna. Ja toho ne skazaw, bo ja znaju, szczo Hałyczyna zachidna jest 2 razy mensza. Ja skazaw, szczo jenzoho imenno, szczo Hałyczyna zachidna mała w r. 1900 mensze hromad bez szkil jak wschidna, tak samo mence maje jich i nyini.

Dalsze skazaw p. Głombińskij, jakoby ja widmawlaw prawa wiczowy w Zaliszczkach stawyty rezolucju o prawach menszosty. Ja toho ne zrobyw. Ja zakynuw 3 inszi riczy tomu wiczu: po persze kontradykcju, bo wicze buło sklykane w sprawach hospodarskich a uchwałyto rezolucyju zowsim ne hospodarsku, a po druhe ja zakynuw, szczo p. Gruszecki uczytel w Terebowli, ciłyj tyzdeń jizdyw po powitach, szczo by siahnuty inszych Polakiw; po trete ja baczyw, szczo taka rezolucya riwnaje sia cilkowytomu bojkotowy szkil ruskych.

Dalsze zakynuw p. Głombińskij, jakoby ja pereczyw, szczo obszary dwirski ne majut interesu mowy wykładowoi polskoi domahaty sia i o tujuż staraty sia.

Ja zakynuw łysz, szczo chotiaj obszary dwirski ne pryczyniajut sia czasom do

szkoły niczym abo duże mało, czym mymo to mowu wykładowu polsku per fas et nefas forsujut.

Dalsze zakynuw p. Głombiński, jakoby ja zawyduwaw bidnym uczytelam tym, szczo należut do Towarystwa szkoły ludowej, szczo za wełyki pensji poberajut. Ja protywno skazaw, szczo toti uczyteli menszi pensyi poberajut, ale szczo ony ani ne majut widpowidnoi kwalifikacyi, bo to sut sami exzandarmy, exorganisty i mołodi chłopczyky i majut duże małeńku zadaczu, bo łysz szowinizm polskij propagowaty.

W kincy przedstawlaje p. Głombińskij newirno, jakoby ja buw worohom ciłoho narodu polskoho, ba nawit' i anarchistom, jakobym ja ciłkom chtiw usunuty polski kółka, polski Teatry i Wawel i jakobym maw bombu nesty pid Wawel, nu i pid Kiłka rilnyczy pidkładaty i w wozduch wysadzowaty. Tymczasom tak ne jest, tymczasom ja tym instytucjam zakynuw łysz 2 riczy: 1) odnostonnist, bo ja przyznaju, szczo narodowy polskomu duże na Wawelu założył, ale naj sam je ho podtrymuje, po druhe szczo to sut luksu-sowi riczy.

Marszałek. Przepraszam szanownego posła, proszę sprostować fakty a nie wymieniać ergumentów, dłaczego mówił to lub owo.

Dla faktycznego sprostowania ma głos p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski Padło tu jedno zdanie z ust p. ks. Stojalowskiego, które uważam za obowiązek narodowy sprostować mianowicie, po zarzucie szowinizmu i jaki uczynił Tow. szkoły ludowej, odezwał się w sposób niewłaściwy, obrażający głęboko nasze uczucia narodowe o takiej świątyni pamiątek, o takiej krynicy ufności w przyszłość naszą, jak Wawel.

Uważam sposób ten za co najmniej niewłaściwy.

Marszałek. Przepraszam Szan. posła, przypominam, co powiedziałem; proszę sprostować fakt a nie polemizować i nie dawać wyrazu swoim uczuciom. To poseł może uczynić w mowie, jeżeli się do głosu zapisze.

Dla sprostowania faktu ma głos poseł Stapiński.

P. Stapiński. Prostuje faktycznie p. dyrektora Michałowskiego, jakoby odezwanie się moje o wnioskach, pochodziło z niechęci do nauczycielstwa.

-Prostuje faktycznie, zem zwalczał te

wnioski dlatego, że uważam je za przeszkodę do polepszenia bytu nauczycieli.

Marszałek. Mam zamiar posiedzenie zamknąć. Zażądał jeszcze głosu p. Leo.

(Głosy: Nie ma go na sali).

Wobec tego posiedzenie zamykam. Następne posiedzenie zatem odbędzie się jutro we wtorek 6 listopada 1905 o godz. 10-ej rano z następującym porządkiem dziennym.

1. Pierwsze czytanie wniosku p. p. Maryewskiego i Jahla o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Podgórzu, Jarosławiu, Rzeszowie i Wieliczce dodatku do płacy z powodu drożyzny.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego o wezwanie c. k. rządu do wydania niektórych zarządzeń zmierzających do dalszego rozwoju krajowej organizacyi sprzedaży soli.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Pastora o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w Gorlicach i Jaśle.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Budzanów (powiat Trembowla) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa-Uhnów.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Zbaraż-Podwołoczyska

Sprawozdawca poseł Dąbski.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Krasiczynie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez San w Krasiczynie.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

8. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1903/1904.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

9. Sprawozdanie komisji bankowej o Banku krajowym.

Sprawozdawca poseł Hupka.

10. Sprawozdanie komisji agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacji.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o melioracyach.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie przeznaczenia w budżecie krajowym pewnej kwoty na zaliczki dla nauczycieli ludowych.

Sprawozdawca poseł Rotter.

13. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie poparcia budowy projektowanej kolei lokalnej Złoczów-Sassów-Usznia.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

14. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. ks. Wilczkiewicza, ma-

jącym na celu zmianę obowiązującego regulaminu dla sług.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

15. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Reprezentacji powiatu krakowskiego o założenie zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców.

Sprawozdawca poseł Maiss.

16. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Gniewosza w sprawie zbadania stosunków urzędników Rad powiatowych.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

17. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o krajowym praktycznym kursie dozorców drenarskich.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. min. 25. po północy.)